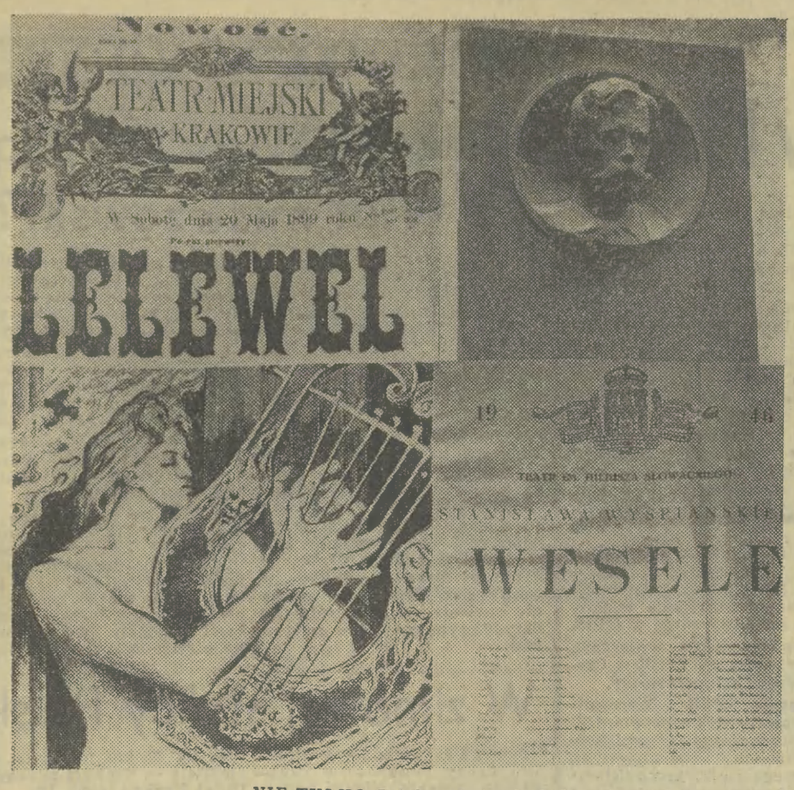

15 I 1869

15 I 1969

NIE TYLKO Polska, ale i cały kulturalny świat — w myśl zaleceń Światowej Rady Pokoju — uczci rok 1969, jako ROK WYSPIAŃSKIEGO — a więc przypomni prezentacją sylwetki twórczej wielkiego artysty: dramaturga, poety i malarza, nasz polski wkład do kultury ogólnoświatowej.

15 stycznia br. mija 100 lat od daty urodzenia twórcy „Wesela" w Krakowie. Tu też w dniu urodzin — 75-letni jubilat, Teatr im. J. Słowackiego — zainauguruje wiekową rocznicę swego autora galową premierą „Powrotu Odysa".

(O WYSPIAŃSKIM PISZEMY OSOBNO NA STR. 5)

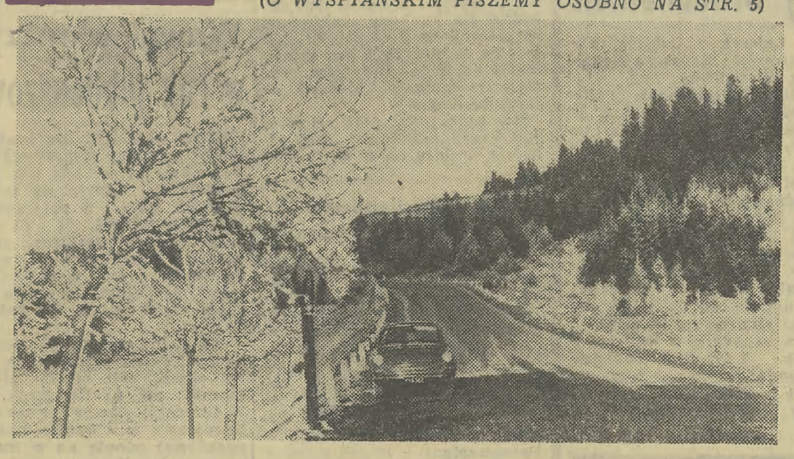

NA OBIDOWEJ. SREBRZYSTY SZRON OKRYŁ DRZEWA I POLA.
CAF — OLSZEWSKI

POLSKIE Linie Oceaniczne otrzymały nowy statek zbudowany przez stoczniowców ze Szczecina. M/s „Zakopane" jest jednostką prototypową o tonażu 7080 DWT. Otwiera on serię siedmiu statków, które będą nosiły nazwy polskich miast na literę „Z".

M/s „Zakopane" jest jednostką przystosowaną do żeglugi w lodach. Statek będzie obsługiwał trasę Wielkich Jezior w Kanadzie. Zastosowano tutaj wiele nowych rozwiązań konstrukcyjnych. Jest on wyposażony w windy cumownicze o automatycznym zaciągu, zainstalowano na nim dwa radary oraz japoński odbiornik map synoptycznych. „Zakopane" wyróżnia się poza tym oryginalnym rozwiązaniem układu pomieszczeń pasażerskich, których wystrój utrzymany jest w stylu zakopiańskim. (leh)

N/z: JADALNIA ZAŁOGI NA M/S „ZAKOPANE".
CAF fot. UKLEJEWSKI

(Inf. wł.) Wczoraj przybyła do Krakowa delegacja KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, której przewodniczy z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC tow. **Borys Moralew**, a w skład jej wchodzą kierownik sektora w wydziale międzynarodowym KC tow. **Aleksiej Łoszczakow** i instruktor w tym wydziale tow. **Nikołaj Dziuba.**

Delegacji towarzyszy m. in. z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR tow. **Zdzisław Mleczko.**

Delegacja KC KPZR w KRAKOWIE

Wczoraj towarzysze radzieccy przyjęci zostali przez I sekretarza KW partii tow. **Czesława Domagałę.** W rozmowie uczestniczył kierownik Wydziału Organizacyjnego KW tow. **Zdzisław Kitliński.**

W godzinach popołudniowych goście zapoznali się z zabytkami Krakowa, a dziś udali się do Poronina, do Muzeum Lenina, zaś następnie do Zakopanego, gdzie spotkają się z nowotarskimi i zakopiańskimi władzami partyjnymi.

(w)

Mohammad Yid Aszaul odwiedzi Polskę

WARSZAWA (PAP)

W ramach rozwijających się stosunków polsko-syryjskich przybędzie 13 bm. do Polski z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Arabskiej Republiki Syryjskiej Mohammad Yid Aszaul.

Minister Aszaul będzie gościem ministra spraw zagranicznych PRL, Stefana Jędrychowskiego.

Dalszy krok uczonych radzieckich na drodze podboju kosmosu

Szósty lot stacji automatycznej w kierunku planety WENUS

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje, że w piątek o godzinie 8 minut 52 czasu moskiewskiego wystrzelona została w Związku Radzieckim automatyczna stacja międzyplanetarna „Wenus-6", która dokona bardziej dokładnych badań atmosfery planety Wenus i uzyska dalsze informacje naukowe. Przyrządy zainstalowane na pokładzie „Wenus-6" będą przeprowadzały badania naukowe jednocześnie z badaniami przeprowadzanymi przez przyrządy stacji „Wenus-5" wystrzelonej z terytorium Związku Radzieckiego w dniu 5 stycznia br.

Nowa automatyczna stacja międzyplanetarna ma wylądować łagodnie po „nocnej stronie" planety Wenus — tak samo jak stacja automatyczna „Wenus-5". Wspólny lot dwóch stacji automatycznych da możność ustalenia parametrów atmosfery w różnych rejonach planety Wenus.

O godz. 14 w dniu 10 stycznia stacja „Wenus-6" znajdowała się w odległości 65.600 kilometrów, a stacja „Wenus-5" — w odległości 1.390 tys. km od Ziemi.

„Wenus-6" waży 1.130 kilogramów. Weszła ona na zaplanowany tor lotu. Łączność radiowa ze stacją i odbiór przekazywanych przez nią danych naukowych odbywają się na falach o częstotliwości 922,763 megaherca. Przyrządy znajdujące się na pokładzie stacji „Wenus-5" i „Wenus-6" działają normalnie.

Na pokładzie stacji „Wenus-6" znajdują się makiety z płaskorzeźbą wizerunku W. Lenina oraz godła państwowego ZSRR. Ma ona dotrzeć do planety Wenus w połowie maja 1969 r.

Pożyteczny pobyt delegacji KPZR w Czechosłowacji

PRAGA (PAP)

Agencja TASS przynosi z Pragi tekst komunikatu o wizycie delegacji KPZR w Czechosłowacji pod przewodnictwem sekretarza KC KPZR K. Katuszewa, złożonej w dniach 27 grudnia 1968 — 10 stycznia 1969 r., na zaproszenie KC KPCz.

Podczas pobytu delegacji uzgodniono plan kontaktów międzypartyjnych, łącznie z wymianą delegacji i grup pracowników partyjnych oraz nakreślono projekty dalszego rozszerzenia współpracy między analogicznymi radzieckimi i czechosłowackimi organizacjami społecznymi.

Przeprowadzone rozmowy — podaje dalej komunikat — miały charakter szczerej, partyjnej wymiany poglądów i doświadczeń dotyczących szerokiego kręgu problemów budownictwa partyjnego, realizacji kierowniczej roli partii komunistycznej w życiu społeczeństwa socjalistycznego, prowadzenia pracy ideowo-politycznej wśród mas, rozwijania i umacniania stosunków radziecko-czechosłowackich.

Towarzysze czechosłowaccy — czytamy dalej w komunikacie — **(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)**

MAGAZYN

SOBOTA
NIEDZIELA
11, 12 STYCZNIA
1969 ROKU
ROK XXI
Nr 9 (6495)
CENA 50 GR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

GAZETA Krakowska

A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W Dimona pracuje reaktor nuklearny

Zaniepokojenie atomowymi możliwościami Izraela

LONDYN (PAP)

Oficjalne oświadczenie władz izraelskich, że Izrael nie ma broni atomowej, bynajmniej nie wpłynęło uspokajająco na brytyjską opinię publiczną, która zainteresowana jest pokojowym rozwiązaniem sytuacji na Bliskim Wschodzie. Zdaniem większości dzienników brytyjskich Izrael, jeśli nawet jeszcze nie posiada broni atomowej, dysponuje możliwościami produkcji takich środków masowego zniszczenia, po to, aby stosować szantaż wobec Kairu i innych stolic arabskich.

Prasa brytyjska podkreśla, że Izrael odmówił współpracy z Międzynarodową Komisją Energii Atomowej w Wiedniu i że od 5 miesięcy zdecydowanie odrzuca wszelki nacisk USA i W. Brytanii w sprawie podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej.

Dwaj korespondenci brytyjscy w Izraelu, John Checkley z „Daily Mirror" i Anthony Carthew z „Daily Mail", którzy tak samo jak pozostali sprawozdawcy brytyjscy donosili z tego kraju to, co odpowiadało miejscowej cenzurze, po raz pierwszy od wojny czerwcowej naruszyli dotychczasową praktykę i wyjechali na Cypr, aby przekazać wiadomości na temat Izraela i broni atomowej.

Obydwaj stwierdzają, że z dwóch izraelskich ośrodków atomowych najważniejszy jest ośrodek w pobliżu Dimona. Oto co na ten temat pisze „Daily Mirror":

Ośrodek został zbudowany 10 lub 11 lat temu w oddalonej miejscowości na pustyni. Z dużej odległości widać dwie złocące się kopuły, ale nikt nie upoważniony nie ma dostępu do tej strefy. Ośrodek wykrył amerykański samolot **(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)**

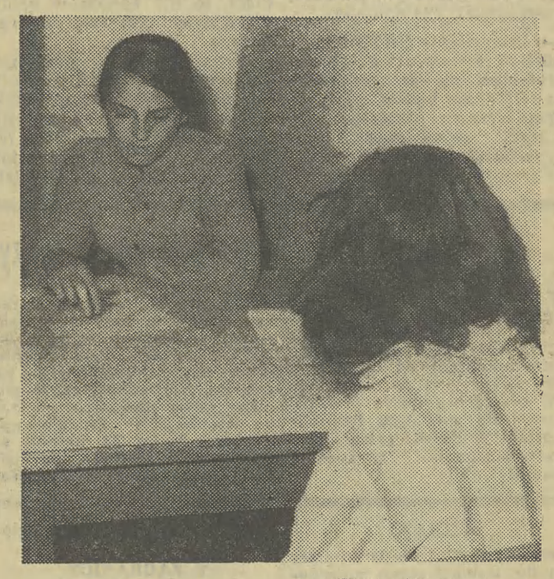

Jacek Żukowski

NIE przystosowani

Dzisiejsza młodzież kocha zbytek, lekceważy władzę i nie szanuje starszych. — Tak, tak, święta racja — potakują malkontenci.

Więc na samym wstępie drobne wyjaśnienie. To zdanie zostało wypowiedziane jeszcze w starożytności przez mądrego Sokratesa. Kłopoty z młodzieżą to wcale nie nowość atomowego wieku, chociaż w szczegółach różnią się na pewno od trudności jakie mieli z dorastającymi panienkami i młodzieńcami nasi starożytni.

Piętnastoletni Zygmunt — chłopiec o wybitnych zdolnościach technicznych, fenomenalny matematyk, urodzony konstruktor wzbudzający zachwyt nawet u starszych kolegów. W domu tępiono jego zamiłowania. Zorganizował bandę złodziejaszków, swoje umiejętności wykorzystał przy otwieraniu zamków. Włamywacz marzący o konstruowaniu mózgów elektronowych.

Grzegorz — lat 13. Działając wspólnie ze swymi kolegami dokonał szeregu kradzieży m. in. jabłek i konfitur z piwnic, kurtki z szatni szkolnej, 63 butelek miodu „Miś" z magazynu sklepowego. Wychowywał się w dobrych warunkach materialnych. W komfortowym mieszkaniu jest radio, telewizor. Rodzice żyją zgodnie — lecz są zbyt pobłażliwi dla swoich dzieci. Grzegorz przerwał naukę w VI klasie, cały wolny czas spędza z kolegami paląc papierosy, pije też alkohol. Często nocuje poza domem. Do rodziców ma stosunek lekceważący. Jedynym dla niego autorytetem są koledzy, którzy nadają ton jego zachowaniu, czemu zresztą sprzyjała zbyt nikła kontrola ze strony jego rodziców.

Andrzej — lat 11. Dokonał w sklepie kradzieży 2 scyzoryków. Ukończył 3 klasy, powtarza IV, często przebywa bez opieki. Rodzice źle żyją ze sobą. Ojciec uznający jedynie rygorystyczne metody postępowania nigdy nie pozwolił kupić dzieciom żadnej zabawki. Stąd właśnie zrodziła się u Andrzeja niepohamowana chęć posiadania scyzoryków, które miał z kolegami zamienić na łyżwy.

Są i inne, jeszcze smutniejsze przypadki.

Janek ma 11 lat. Gdy przywieziono go do Izby Dziecka — podał fałszywe nazwisko i miejsce zamieszkania. Dopiero po długiej szczerej rozmowie zaczął się zwierzać. Owszem, kradł króliki w swojej miejscowości. Ale nie chce już tego robić. I na wszystkie świętości błaga by nie odsyłać go do domu.

— *Dlaczego?*

— *Ojciec mnie bije. Czym popadnie. Codziennie.*

— *Czy możemy ci wierzyć?*

Dziecko bez słowa ściąga koszulę. Całe ciało w sińcach. Na prawym ramieniu szramy. Głowa rozcięta. Kierownik Izby p. Zofia Żurawska natychmiast łączy się z Sądem w Tarnowie. Znają ten przypadek. Już było szereg interwencji. Tym razem Sąd postanawia opiekunów dziecka pozbawić władzy rodzicielskiej. Sprawą zainteresował się prokurator. Janek ku swojej radości nie wróci już do domu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Prof. dr Klemensiewicz wybrany ponownie przewodniczącym

Krakowski Oddział PAN w najbliższych trzech latach

(Inf. wł.) Wczoraj obradowało w Krakowie Zgromadzenie Ogólne członków Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk. Uczestniczyli w nim: przewodniczący Prez. RN m. Krakowa tow. **Z. Skolicki**, kierownik Wydziału Kultury, Nauki i Oświaty KW PZPR tow. **J. Jarowiecki.**

Zgromadzenie dokonało oceny działalności krakowskiego oddziału za okres ostatnich 3 lat oraz wytyczyło główne kierunki działania do 1972 r. Obecnie krakowski oddział skupia blisko 1000 przedstawicieli wszystkich dyscyplin naukowych, pracujących w 24 komisjach problemowych. Komisje te inicjują i koordynują prace naukowo-badawcze, ponadto odgrywają poważną rolę w popularyzacji i upowszechnieniu nauki. Organizowana jest zakrojona na szeroką skalę akcja odczytów i wykładów popularno-naukowych, w województwach krakowskim i katowickim odbywają się sesje naukowe (m. in. sesje wyjazdowe w ośrodkach przemysłowych i fabrycznych obu tych rejonów); wspomnieć także wypada o wydawaniu przez Oddział z inicjatywy prof. W. Szafera — wydaw- **(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)**

Pogoda

Sytuacja niemal bez zmian. Polska znajduje się nadal w zasięgu wyżu rosyjskiego. Zamglenia i niewielkie zachmurzenie. Temperatura maksymalna w dzień od —6 do —9 st. minimalna w nocy od —14 do —16 st. Wiatry słabe ze wschodu. (jo)

Spotkanie S. Olszowskiego z dziennikarzami

WARSZAWA (PAP)

Sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski spotkał się w piątek z członkami klubów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich: publicystyki polityczno-społecznej, publicystyki ekonomicznej, publicystyki prawnej i publicystów związkowych. Na spotkaniu, w którym uczestniczyli także redaktorzy telewizji sekretarz Komitetu Centralnego omówił główne zadania środków masowego przekazu po V Zjeździe PZPR.

Na zakończenie spotkania S. Olszowski odpowiedział na pytania i ustosunkował się do głosów w dyskusji.

Szwecja uznała DRW

SZTOKHOLM (PAP)

W piątek rano rząd szwedzki powziął decyzję o formalnym uznaniu DRW. Minister spraw zagranicznych Szwecji Torsten Nilsson wystosował telegram do ministra spraw zagranicznych DRW Nguyen Duy Trinha, proponując nawiązanie stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

Spotkanie aktywu Jaworzna z sekretarzem KW PZPR tow. J. Pękalą

(Inf. wł.) Wczoraj w sali obrad Prezydium MRN w Jaworznie odbyło się spotkanie aktywu partyjnego z sekretarzem KW PZPR tow. **Jerzym Pękalą.** Omówił on węzłowe zagadnienia gospodarcze najbliższych lat w świetle uchwały V Zjazdu PZPR. Przedstawił też sprawy inwestycji, jakości i wydajności produkcji, budownictwa mieszkaniowego, proporcji między wytwarzaniem środków produkcji i spożycia, struktury eksportu, płac realnych i zatrudnienia oraz odpowiadał na liczne pytania. Spotkaniu przewodniczył I sekretarz KM PZPR w Jaworznie tow. **Emil Ostrowski.** (zaw)

Polska — Argentyna

BUENOS AIRES (PAP)

W związku z podpisaniem w grudniu ubiegłego roku polsko-argentyńskiej umowy handlowej, ukazujący się w Buenos Aires dziennik „La Nacion" opublikował 5 stycznia br. artykuł wstępny pt. „Stosunki handlowe z Polską", w którym podaje się m. in.

„Zasada wzajemności ożywia podpisany układ z Polską. Realizacja układu może dać pożyteczne rezultaty obu stronom, a jego sens oznacza umocnienie tendencji poszukiwania rynków w celu zakupu niezbędnych nam produktów i jednocześnie sprzedaży rezultatów naszego wysiłku narodowego — czy to w rolnictwie czy w przemyśle".

Artykuł kończy się stwierdzeniem, że układ z Polską stanowi obiecujący postęp i oznacza utrwalenie rozwoju stosunków Argentyny z Polską.

Jutro Plenum Krajowej Rady Studenckiej ZMW

W Domu Studenckim AM przy ul. Grzegórzeckiej 20 odbędzie się w niedzielę zebranie plenarne Krajowej Rady Studenckiej ZMW. Tematem obrad będą problemy wsi i rolnictwa na uczelniach. Członkowie plenum omówią rozwój studenckich obozów naukowo-badawczych oraz ich przydatność dla środowiska wiejskiego i naukowego. (k)

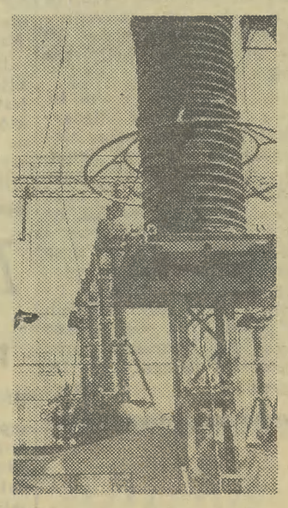

Włocławek, Solina, Łagisza, Siersza, Pątnów — nazwy nowo uruchamianych i modernizowanych elektrowni nieustannie przewijają się przez szpalty gazet. Te nowe zakłady i wielkie liczby nie pomniejszają znaczenia elektrowni pracujących już wiele lat. W tym roku mija właśnie 15 lat od uruchomienia „Jaworzna II".

CAF

Sekretarze KZ na spotkaniu w redakcji

Jak realizowane są wnioski przedzjazdowe?

(Inf. wł.) Problemy realizacji wniosków zgłoszonych w trakcie powszechnej dyskusji przed V zjazdem, były tematem kolejnego naszego spotkania redakcyjnego, w którym uczestniczyli sekretarze Komitetów Zakładowych partii. Gościliśmy w redakcji towarzyszy z **Zakładów Chemicznych „Oświęcim", Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie, Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego, Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych, Telpodu, Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego i Żywieckiego Browaru.**

W sobotniej dyskusji **sekretarze Komitetów Zakładowych dzielili się doświadczeniami swych organizacji z form i sposobów wcielania w życie wniosków przedzjazdowych.** Jak wynika z wypowiedzi naszych gości, problem ten traktowany jest jako jedno z najważniejszych zadań partyjnych. W mniejszych zakładach wnioskodawcy otrzymują odpowiedzi pisemne, w dużych przedsiębiorstwach o realizacji wniosków informuje się wykorzystując zebrania partyjne.

Dyskusja jednak unaoczniła, że o ile urzeczywistnianie wniosków leżących w gestii samych przedsiębiorstw nie budzi na ogół większych zastrzeżeń, o tyle niepokoi postawa jednostek i instytucji nadrzędnych, a także władz terenowych. **Dosłownie na palcach policzyć można nadesłane zakładom odpowiedzi z zewnątrz. Na dobitek tylko w części mają one charakter merytoryczny.**

(AW)

W XX rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego

Uroczyste posiedzenie KU i Senatu UJ

Wczoraj w auli Collegium Maius odbyło się posiedzenie Komitetu Uczelnianego Partii i Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęcone uczczeniu rocznicy XX-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Otwarcia posiedzenia dokonał rektor, prof. dr **M. Klimaszewski** witając przybyłych na uroczystość: sekr. KW PZPR, tow. **A. Kozaneckiego**, sekr. KD PZPR — Stare Miasto, tow. **J. Segdę**, przedstawicieli nauki i studentów. Rektor podkreślił, iż podjęcie przez Komitet Uczelniany i Senat wspólnej inicjatywy uczczenia historycznej rocznicy zjednoczenia, jest jeszcze jednym przejawem ścisłej współpracy obu tych ważnych organów uczelni, mającej na celu rozwijanie dorobku działań naukowych i dydaktyczno-wychowawczych uniwersytetu. Następnie zabrał głos I sekr. KU PZPR, tow. doc. dr **M. Kulczykowski** przedstawiając na tle historycznym proces i drogę prowadzącą do zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Omawiając najważniejsze etapy tego procesu, mówca wskazał na doniosłość faktu zjednoczenia, który oznaczał dla całego naszego narodu rozpoczęcie i umacnianie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

W czasie posiedzenia rektor Klimaszewski dokonał wręczenia wysokich odznaczeń państwowych przyznanych pracownikom UJ jeszcze z okazji Dnia Nauczyciela. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: dziekan prof. dr **A. Wrzosek**, prof. dr **B. Zapiór**; Złote Krzyże Zasługi przyznano: doc. dr **M. Przetacznikowej** i **Wł. Czekajskiemu.**

Niezwykle uroczystym momentem posiedzenia było przyjęcie w szeregi partii 40-osobowej grupy członków i kandydatów rekrutujących się z grona młodych pracowników nauki i studentów. Wręczenia 7 legitymacji członkowskich i 33 legitymacji kandydackich dokonał sekretarz KW PZPR tow. A. Kozanecki. (sz)

JAK GŁĘBOKO SIĘGAJĄ IZRAELSKIE MACKI ?

Bojkot

Wielonakładowy dziennik popołudniowy „Paris Presse" zamieszcza na czołówce doniesienia o kampanii antyfrancuskiej, organizowanej przez sympatyków Izraela, zarówno w samej Francji, jak i poza jej granicami. Jak wynika z tych informacji, organizacje, pozostające pod wpływem kół syjonistycznych, rzuciły hasło bojkotu wszelkiego rodzaju artykułów francuskich w związku z wprowadzeniem przez Paryż całkowitego embarga na dostawy materiałów wojskowych do Izraela. Bojkot ma objąć francuską modę, wino, samochody, perfumy, jednym słowem wszystko, co nosi znak „made in France".

Przed francuskimi biurami turystycznymi i lotniczymi w Nowym Jorku odbyły się prowokacyjne demonstracje i zorganizowano pikiety.

Prasa paryska przewiduje, że ta kampania może dotrzeć do samej Francji.

NAJWAŻNIEJSZE

▼Było w 1968 ▼Będzie w 1969

Dzisiaj w kolejnym błyskawicznym wywiadzie odpowiadają:

mgr Julian Golonka, dyrektor Fabryki Supertomasyny „Bonarka" w Krakowie.

— W 1968 r. za najważniejsze uważam wyprodukowanie przez naszą fabrykę nowego asortymentu fosforanu paszowego. Dotychczas fosforan paszowy sprowadzamy z zagranicy płacąc za niego 85 dolarów za 1 tonę. Ważnym wydarzeniem dla naszego zakładu jest również wyprodukowanie ponad plan nawozów sztucznych o wartości 7,5 mln złotych. Było to możliwe dzięki pełnej realizacji zobowiązań przedzjazdowych.

— Do najważniejszych zadań, które czekają naszą załogę w 1969 r. należeć będzie wyprodukowanie nowego nawozu sztucznego dla potrzeb gospodarki inspektowej i szklarniowej. Rozwiniemy też produkcję fosforanu paszowego. W br. rozpocznie się budowa instalacji przemysłowej do produkcji ziemi krzemionkowej dla celów filtracyjnych, którą dotychczas sprowadzamy z zagranicy za dewizy.

Władysław Świątłoń — I sekretarz KZ PZPR Zakładów Wytwórczych Podzespołów Telekomunikacyjnych „Telpod" w Krakowie.

— Najważniejsze dla naszych zakładów było przyjęcie „Telpodu" do klubu eksporterów. Zyskaliśmy więc tzw. zielone światło w sprawach inwestycji. Również w ub. r. zakład otrzymał potrzebne na modernizację i rozbudowę przedsiębiorstwa pieniądze w wysokości 90 mln złotych. Do ważnych wydarzeń w naszym zakładzie zaliczam fakt, że organizacja partyjna przekroczyła liczbę 500 członków.

Za najważniejsze zadanie w 1969 r. uważam rozbudowę zakładu, która powinna się rozpocząć z początkiem I kwartału, dzięki czemu załoga otrzyma oprócz dodatkowych miejsc pracy — nową stołówkę, świetlicę i inne urządzenia socjalne. (cm)

SPORT SPORT

Siatkarki Wisły startują po tytuł mistrzowski?

Dziś nastąpi w Krakowie inauguracja kolejnego sezonu ligowego siatkarek. Sezonu z którym wiążemy nadzieje na odzyskanie tytułu mistrza Polski na rzecz Krakowa a ściślej mówiąc — Wisły.

Krakowianki dysponują silnym składem, posiadają wytrawnego trenera dr Z. Szpyta, dobre warunki treningowe. Cóż więc stoi na przeszkodzie do osiągnięcia pełnego sukcesu? Przede wszystkim pokonanie najgroźniejszego rywala, Startu Łódź oraz wykazanie... większej odporności psychicznej. Bo już, w ubiegłym sezonie Wisła mogła zająć pierwsze miejsce w rozgrywkach ligowych gdyby nie zawiodły nerwy w ostatnim decydującym spotkaniu ze Startem.

Nie zaspokaja ambicji ani zawodniczek, ani trenera ani kibiców „brązowy medal" wiślaczek. Krakowianki zdobywały tytuły mistrza Polski w 1959 r. i w 1967 r., wierzymy że w tym sezonie powtórzą te sukcesy. Trzon zespołu stanowić będą: Ledwig, Porzec, Wiecha, Kmieć, Maszek, Heine, Zając i Osiak.

Dziś Wisła gra we własnej hali z Odrą Wrocław (godz. 17) a w niedzielę — z Polonią Świdnica (godz. 10).

Wczoraj zainaugurowane zostały rozgrywki I ligi siatkówki kobiet. W Toruniu miejscowi Budowlani wygrali ze Spójnią Warszawa 3:2 (13:15, ,15:2, 15:17, 15:10, 15:13), a w derbach stolicy wicemistrzynie Polski siatkarki Legii pokonały AZS także 3:2 (15:2, 8:15, 15:7, 12:15, 16:14).

„Nowa lewica" – szczególne zjawisko w ruchu młodzieżowym Ameryki

NOWY Jork (PAP) Nowojorski korespondent PAP red. St. Głąbiński donosi: — Tzw. „nowa lewica" jest bardzo szczególnym i charakterystycznym zjawiskiem, jakie zrodziło się w amerykańskim ruchu młodzieżowym w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, a skrystalizowało się i nabrało szerokiego rozmachu w roku ubiegłym w okresie kampanii wyborczej i społecznej walki przeciwko wojnie w Wietnamie.

Nowa lewica nie jest ruchem marksistowskim, nie opiera się na żadnej konkretnej klasie społecznej, a w ogóle nie jest ruchem zorganizowanym. Można by ją najlepiej określić jako spontaniczną formę protestu młodego pokolenia, głównie studentów uczelni wyższych, przeciwko ustalonemu porządkowi społecznemu w USA, przeciwko tradycyjnym amerykańskim instytucjom politycznym wielkokapitalistycznej lub drobnomieszczańskiej moralności.

Rozmiary, a zarazem dynamika zjawiska w równej mierze zaskoczyły, jak i zatrwożyły amerykańskie koła polityczne. Nową lewicę zaczyna się traktować jako zapowiedź szerokiego buntu przeciwko utartym normom polityczno-społecznym, a zarazem jako zapowiedź zmian, jakich w życiu Ameryki dokonać może w przyszłości pokolenie liczące obecnie od 18 do 25 lat. Dlatego też problemowi „nowej lewicy" zaczyna się poświęcać coraz więcej uwagi w wystąpieniach polityków, w literaturze naukowej i propagandzie.

Jaka będzie polityka zagraniczna Nixona?

WASZYNGTON (PAP)

Pod takim tytułem miesięcznik **„War and Peace Report"** opublikował w najnowszym numerze artykuł redakcyjny, w którym próbuje podsumować liczne prasowe rozważania nad przypuszczalnym kursem politycznym nowej administracji. Zdaniem miesięcznika, kurs ten będzie się przedstawiał następująco:

— Umocnienie NATO będzie miało pierwszeństwo przed działaniem na rzecz odprężenia. ONZ nie będzie ważniejszym terenem amerykańskiej polityki zagranicznej poza wypadkami, kiedy zawiodą inne kanały i metody. Opozycja wobec przyjęcia ChRL do tej organizacji będzie kontynuowana. Pomoc dla zagranicy zostanie ograniczona, wyraźniej zaznaczy się jej wojskowy charakter i związana będzie z licznymi warunkami. Utrzymane zostanie poparcie dyktatur prawicowych. Budżet wojskowy USA będzie nadal wzrastać. Jeśli chodzi o Wietnam, to nie sposób w ogóle przewidzieć przyszłej polityki Nixona.

Zaznaczając, że powyższe prognozy nie przedstawiają się zbyt różowo, miesięcznik stwierdza, że przewidywana polityka nie różni się wiele od tej, jaką Stany Zjednoczone prowadzą już od ponad 20 lat.

„War and Pease Report" zwraca również uwagę, że na ogół wartość horoskopów, dotyczących przyszłej polityki każdego nowego prezydenta, jest bardzo ograniczona i przypomina w związku z tym niespełnione nadzieje, jakie wiązano w swoim czasie ze zwycięstwem wyborczym Johnsona.

Większość ludzi — pisze miesięcznik — wyobrażała sobie wtedy, że wie, jaka będzie polityka Johnsona. Miał on zakończyć wojnę w Wietnamie i zbudować „wielkie społeczeństwo". Nie zrobił ani jednego, ani drugiego.

Seminarium na temat: „rewizjonizm w naukach ekonomicznych"

(Inf. wł.) W związku z dużym zainteresowaniem aktywu partyjnego problematyką współczesnego rewizjonizmu w naukach ekonomicznych, Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej w Krakowie organizuje seminarium na ten temat. Seminarium prowadzić będzie (zagajenie i podsumowanie dyskusji) lektor Komitetu Centralnego PZPR doc. dr Wiesław Iskra. Seminarium odbędzie się w dniu 13 stycznia br. (poniedziałek) o godz. 10 w sali konferencyjnej KW PZPR w Krakowie, przy ul. Solskiego.

WOPP zaprasza wszystkich lektorów sekcji ekonomicznej KW, KM, KP, KD, aktyw partyjno-gospodarczy oraz ekonomistów z wyższych uczelni do wzięcia udziału w seminarium. (a)

Pożyteczny pobyt delegacji KPZR w Czechosłowacji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

opowiedzieli o swej pracy nad unormowaniem sytuacji w kraju, realizacją uchwał listopadowego i grudniowego plenum KC KPCz, mobilizowaniem komunistów i wszystkich ludzi pracy do dalszego rozwijania budownictwa socjalistycznego w CSRS.

Przywódcy KPCz stwierdzili, że pobyt delegacji KPZR w Czechosłowacji był pożyteczny.

Delegacja KPZR i kierownicy działacze KPCz potwierdzili konieczność ścisłej jedności krajów wspólnoty socjalistycznej, światowego ruchu komunistycznego i robotniczego w interesie socjalizmu i pokoju.

W zimowej stolicy Polski

Nie ma tygodnia by w zimowej stolicy Polski — w Zakopanem zabrakło jakiejś imprezy. Startują narciarze, próbują swych sił skoczkowie, przygotowują się intensywnie do mistrzostw świata biathloniści. Dziś i jutro zarają się trasy narciarskie, skocznie i lodowiska w Zakopanem.

W ramach eliminacji przed mistrzostwami Europy juniorów w konkurencjach klasycznych (28. II — 2. III Szwecja) dziś odbędzie się konkurs skoków do kombinacji na Średniej Krokwi a jutro — bieg na 5 km dziewcząt i na 10 km chłopców oraz otwarty konkurs skoków na Średniej Krokwi.

Nie będą próżnować członkowie kadry narodowej, dziś odbędzie się bieg na 10 km kobiet oraz na 30 km mężczyzn a w niedzielę — konkurs skoków na Dużej Krokwi (godz. 12).

Wielkim wydarzeniem sportowym będą międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie o „Puchar PZŁSz." z udziałem zawodników NRD, Węgier oraz całej polskiej czołówki. Początek zawodów na torze zakopiańskim dziś i jutro godz. 10.

Z VII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich

Zorganizowany przed siedmiu laty przez krakowską Radę Okręgową Zrzeszenia Studentów Polskich — konkurs piosenkarzy — rozrósł się do wymiarów „Festiwalu", zaś nasze miasto, obok Opola i Sopotu, stało się trzecim, najbardziej rozśpiewanym miastem Polski. Organizacja Festiwalu stoi na bardzo wysokim poziomie (brawo RO ZSP!), gorzej natomiast spisują się krakowscy piosenkarze. Jak dotąd prym wiedzie Warszawa (Jolanta **Marciniak**, Roman **Walisiak**, Halina **Szemplińska**). Największe owacje zebrała jednak skromna, bezpretensjonalna, o dobrych warunkach głosowych — Bożena **Gajda** z Torunia. Na wyróżnienie zasługują także poznanianka Eugenia **Hertz**, Jacek **Popiołek** i Alicja **Lejczyk** z Lublina, Tadeusz **Drozda** i Krystyna **Konieczna** z Wrocławia.

Ostatnie przesłuchanie półfinalistów odbyło się wczoraj w godzinach nocnych w kinie „Uciecha", zaś dopiero w nocy z 10/11 I br. w Klubie pod Jaszczurami jury zadecydowało, kto z wykonawców dostanie się do finału. Z tego względu z przykrością stwierdzamy, że pełnych wyników nie jesteśmy jeszcze w stanie podać. Dziś wieczór, także w kinie „Uciecha" czeka nas wybór najciekawszej piosenki studenckiej — werdykt również zapadnie w godzinach nocnych. Tego dnia odbędzie się również galowy, finałowy koncert w Filharmonii transmitowany przez krakowską TV.

(ter)

Przed IX Kongresem

Wojewódzka Konferencja SD

(Inf. wł.) W związku ze zbliżającym się IX Kongresem Stronnictwa Demokratycznego obradowała wczoraj Wojewódzka Konferencja SD, której przewodniczył **dr Jan Garlicki.** Z ramienia CK SD przybył min. **Stanisław Ochab** — członek Prezydium CK SD oraz sekretarz CK SD poseł mgr **Michał Grendys.** W obradach uczestniczył sekretarz KW PZPR tow. **Andrzej Kozanecki** i przewodniczący WK ZSL — **Stanisław Kozioł.**

Referat sekretarza WK SD **Leona Pankanina** przedstawił organizacyjny i ideowo-polityczny dorobek krakowskiej organizacji SD w okresie między VIII i IX Kongresem. Nastąpił wzrost organizacyjny, umocniło się i okrzepło wiele ogniw terenowych SD. Z problemów teoretycznych poruszono sprawę współczesnego rewizjonizmu, rolę i charakter SD w sojuszu trójpartyjnym. Jak wynikało z informacji zawartej w referacie, we wszystkich komórkach SD toczyły się dyskusje nad materiałami IX Kongresu i nad Tezami na V Zjazd PZPR. W toku tych dyskusji zgłoszono na szczeblu powiatowym ponad 1000 wniosków, z których do WK SD przekazano 334 a do CK SD ponad 80. Świadczą one o dużym zaangażowaniu szerokich rzesz członków SD w życie społeczno-polityczne naszego kraju.

W dyskusji poruszono m. in. sprawę współpracy międzypartyjnej, znaczenie usług niematerialnych, rozwój nauki, wychowania i kultury. Podnoszono konieczność większej aktywności członków SD na terenie spółdzielczości pracy i konieczność wzmocnienia prac ideologicznych wśród rzemiosła. Konferencja podjęła uchwałę dotyczącą dalszych prac przed Kongresem oraz wytyczającą kierunek prac krakowskiej delegacji na IX Kongresie. (sep)

Ogólnopolski Festiwal Poetycki

Dla uczczenia obchodów XXV-lecia PRL ogłoszony został ogólnopolski Festiwal Poetycki obejmujący swoim zasięgiem recytatorów — uczestników XV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego oraz amatorskie teatry poezji w tym estrady poetyckie, teatry poezji i muzyki, teatry słowa i gestu itp. Repertuar Festiwalu eksponować będzie polską twórczość literacką okresu 1944—1968, a także utwory literackie powstałe w latach dawniejszych — dzieła, które nieodłącznie towarzyszyły narodowi polskiemu w jego walce o wyzwolenie. Uczestnicy Festiwalu mogą występować również z polskimi przekładami literatury światowej oraz twórczością ludową swego regionu.

Uczestnicy przystępują do przeglądów w jednej z trzech kategorii: szkolnej (szkoły II stopnia), studenckiej, ogólnej. Wszelkich informacji związanych z festiwalem zasięgnąć można w Wydziale Kultury Prezydium Rady Narodowej — pokój 218, tel. 589-40, wew. 418.

Czwórka finalistów jeszcze nie skompletowana

W finałowym turnieju o mistrzostwo Polski grać będą cztery drużyny hokejowe: Podhale Nowy Targ, GKS Katowice, Pomorzanin i albo Polonia Bydgoszcz albo Naprzód Janów. Oto tabelka przed ostatnimi spotkaniami zaległymi: niedziela: Naprzód — Pomorzanin i Baildon — Polonia; poniedziałek: Naprzód — Polonia i Baildon — Pomorzanin:

1. Podhale	18	26	75—39
2. GKS	18	24	77—35
3. Pomorzanin	16	22	76—45
4. Polonia	16	20	96—68
5. Murcki	18	19	59—74
6. Naprzód	16	17	56—62
7. Baildon	16	15	87—58
8. Cracovia	18	15	79—79
9. Legia	18	12	77—82
10. Włókniarz	18	2	40—130

Rozpoczyna się ostatnia runda rozgrywek w grupach. Dziś na sztucznym lodowisku Cracovia gra z Włókniarzem (godz. 18) a jutro — z Legią (godz. 18). Jako przedmecz przed spotkaniem niedzielnym odbędzie się mecz juniorów Cracovia — Baildon (godz. 16).

Wawel wkroczył w rok jubileuszowy

Wielce zasłużony dla krakowskiego sportu klub sportowy Wawel wkroczył w 50-ty rok swej działalności. Odbyło się to bez wielkich fanfar. W rodzinnej atmosferze spotkali się byli działacze klubowi, zasłużeni zawodnicy i przedstawiciele zarządu. Wielu z nich w dowód pamięci otrzymało honorowe odznaki klubowe, m. in. red. A. Targosz.

Jak poinformowano wczoraj na konferencji prasowej na której obecni byli m. in. płk F. Ciempa, płk K. Błyszczuk, płk E. Lityński, główne imprezy jubileuszowe w obsadzie międzynarodowej odbędą się w maju i czerwcu br. Na uroczystej akademii zostanie wręczony klubowi przez krakowskie zakłady sztandar.

Mecz oldboyów

Z okazji 24 rocznicy wyzwolenia Krakowa klub sportowy „Juvenia" organizuje mecz piłkarski oldboyów z drużyną Zwierzynieckiego. Pojedynek odbędzie się w dniu 19 stycznia na boisku Zwierzynieckiego. Początek o godz. 12.

Nie jest wykluczone, że w imprezie tej wezmą udział również oldboye Cracovii i Wisły.

Nowy polski motocykl rajdowy

Najbliższe plany PZMot.

W Polskim Związku Motorowym odbyła się konferencja prasowa, na której poinformowano dziennikarzy o wynikach sportowych i gospodarczych związku w ubiegłym roku oraz zamierzeniach na bieżący rok. Prezes Zarządu Głównego PZMot. — mgr inż. Roman Pijanowski podziękował m. in. dziennikarzom zajmującym się problematyką sportu i turystyki motorowej za dotychczasową współpracę, życząc równie owocnej działalności w bieżącym roku.

Poinformował on również o podjętej przez plenum ZG PZMot. uchwale w sprawie działalności ideowo-wychowawczej w jednostkach PZMot. i automobilklubach, która opracowana została w oparciu o uchwały V Zjazdu Partii.

W czasie konferencji podano również kilka wiadomości dotyczących sportu motorowego.

Najważniejszym wydarzeniem w najbliższych dniach będzie udział polskich kierowców w rajdzie Monte Carlo. Nasze trzy załogi: Weiner i Karel, Smorawiński i Nowicki oraz Dalka i Olszewski, wraz z innymi 13 załogami wystartują do tej imprezy 17 bm. ze stadionu Legii w Warszawie. Wśród zawodników, którzy za punkt startowy wybrali Warszawę znalazł się m. in. ubiegłoroczny zwycięzca RMC — Victor Elford, który pojedzie na samochodzie „Porsche-911 S". 8-krotny uczestnik tej wielkiej imprezy — Sobiesław Zasada, tym razem będzie starterem na stadionie Legii.

Uczestnikom konferencji prasowej zademonstrowano też nowy polski motocykl rajdowy „Promot", na którym będą w tym roku startować nasi zawodnicy. Motocykl, wyprodukowany w zakładach Polskiego Związku Motorowego w Warszawie, posiada silnik austriackiej firmy „Puch", natomiast pozostałe elementy skonstruowane i wykonane zostały w Polsce. Zdaniem fachowców — motocykl ten nie odbiega walorami technicznym i eksploatacyjnymi podobnym konstrukcjom zagranicznym.

Młodzieżowy turniej hokejowy

W ramach obchodów 40-lecia istnienia KTH rozegrany został w Krynicy młodzieżowy turniej hokejowy o puchar DW Łącznościowców „Hajduczek". Startowały trzy zespoły — wychowankowie młodzieżowej szkółki sportowej. A więc reprezentacja Hajduczka, Tylicza i KTH. Turniej wygrał zespół Hajduczek, zdobywając 4 pkt. stosunek bramek 20:5. Na drugiej pozycji uplasowała się KTH 2 pkt. 19:6. Trzecie miejsce zajął Tylicz 0 pkt. 2:29.

W turnieju wyróżnili się: Kubas, Pyrka, Ryba, Rudny i Syrek (Hajduczek), Darłak, Potoczek, Kubas, Radzik, Ryba, Zabawa (KTH), Kiełbicki, Hawran, Rudy, Horowski, Siemieniako i Czop (Tylicz).

W kilku wierszach

● Łyżwiarska para taneczna Gubrynowicz — Darski (Krakowianka) zdobyła tytuł wicemistrzów Polski w klasie drugiej.

● Spotkania I ligi siatkówki mężczyzn: AZS Gdańsk — Stal Mielec 3:0, Pogoń Szczecin — AZS Olsztyn 3:0.

● Podczas zawodów narciarskich w Klingenthal (NRD) Budna (Polska) zajęła w biegu na 10 km 9 miejsce.

● Reprezentacja hokejowa Finlandii pokonała zespół kanadyjski Victoria Ville Tigers 5:2.

● Spotkania o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn: Standard Liege — Honved Budapeszt 108:76, Real Madryt — MTV Giesen (NRF) 102:71, Akademik Sofia — AEK Ateny 76:54, Oransoda (Włochy) — Partisana (Tirana) 90:63, Zadar (Jugosławia) — AS Villeurbane 88:67.

● Piłkarze Rumunii wygrali z holenderskim zespołem Gvav 3:1.

● W meczu o Puchar Europy koszykówki kobiet Spartak Praga wygrał z Clermont Ferrand 74:68.

O „Puchar Europy"

Wisła (Kraków) — Firestone (Wiedeń)

Warto przyjść do hali Wisły w niedzielę 12 bm. Koszykarki Wisły rozegrają rewanżowe spotkanie o „Puchar Europy" z drużyną mistrza Austrii Union Firestone (Wiedeń). Pierwszy mecz wygrały w Wiedniu krakowianki 66: 54 i wszystko wskazuje że sukces ten powtórzą w Krakowie. Przyjemnie jest oglądać zwycięstwo własnej drużyny.

Zespół wiedeński podobno przygotował się do spotkania krakowskiego bardzo starannie, pragnąc stoczyć równorzędny pojedynek.

Mecz odbędzie się w hali Wisły, początek godz. 16.30.

Krakowski Oddział PAN w najbliższych trzech latach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nictwa seryjnego „Nauka dla Wszystkich".

Dorobek naukowy krakowskiego oddziału prezentowany jest w licznych publikacjach, które w ub. r. przekroczyły po raz pierwszy tysiąc arkuszy wydawniczych. Problematyka badań naukowych jest bardzo różnorodna. Konieczna jest — co mocno podkreślano w dyskusji — dalsza koncentracja wysiłków przy prowadzeniu badań oraz stałe wiązanie nauki z życiem, tak by żadne istotne zagadnienia nie wypadały z pola widzenia naukowców.

Wczorajsze zgromadzenie dokonało także wyboru nowych władz zarządu na najbliższe 3 lata. W tajnym głosowaniu przewodniczącym wybrano ponownie prof. dr Zenona Klemensiewicza, a wiceprzewodniczącym prof. dr Tadeusza Ruebenbauera.

(ans)

Zaniepokojenie atomowymi możliwościami Izraela

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szpiegowski „U-2", który dokonał zdjęć instalacji. Izrael oświadczył potem, że jest to fabryka tekstylna; zresztą istotnie fabryka taka znajduje się w pobliżu.

Izrael przyznał się ostatecznie do posiadania w Dimona reaktora nuklearnego dla celów pokojowych. Pracuje tam kilka tysięcy osób. Koszt budowy był ogromny dla tak małego kraju, jak Izrael. Wydatki na ten cel nie były nigdy ujawnione w budżetach.

Stany Zjednoczone zaczęły nalegać na Izrael, by przedstawił swój nuklearny program Międzynarodowej Komisji Energii Atomowej, lecz spotkały się z odmową.

Po wprowadzeniu przez Francję embarga na eksport broni do Izraela — pisze dalej „Daily Mirror" — w Tel Awiwie uważa się, że informacje o nuklearnych możliwościach Izraela przedostały się z Francji. Rzecznik Foreign Office w Tel Awiwie oświadczył ostatnio: „Izrael znajdzie sposoby i środki zapewnienia sobie bezpieczeństwa".

Agenci we Francji i w Stanach Zjenoczonych — ciągnie dziennik — nabywali materiał potrzebny do produkcji broni nuklearnej, ale Izraelczycy postarali się utrzymać sekret do obecnej chwili. Niewątpliwie Izrael ma finansowe zasoby (głównie poparcie bogatych kół w Ameryce i innych krajach), ażeby realizować program atomowy.

Uważa się — pisze w zakończeniu „Daily Mirror" — że od chwili uruchomienia w 1964 r. reaktor w Dimona zaopatrywany przez Francję wyprodukował dostateczne ilości plutonu, wymagającego tylko oczyszczenia w zwykłych zakładach chemicznych, by skonstruować ok. 12 bomb nuklearnych.

Zawiadomienie DOKP

Zawiadamia się podróżnych, korzystających z usług PKP, że w dniach 13, 14 i 15 stycznia br., pociąg osobowy nr 33956 relacji Kocmyrzów—Kraków Nowa Huta, odjeżdżający planowo z Kocmyrzowa o godz. 9.41, nie będzie kursować ze względu na prace przy naprawie torów.

Tow. JANINIE SKORUPOWEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci męża

tow. Józefa SKORUPY

emerytowanego kapitana MO, długoletniego i ofiarnego pracownika Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie

składają

XVIII Oddziałowa Organizacja Partyjna przy KW MO w Krakowie oraz współtowarzysze pracy

Obrady KC AZS

W piątek podano do wiadomości, że 14 stycznia odbędą się obrady Komitetu Centralnego Arabskiego Związku Socjalistycznego, którym będzie przewodniczył prezydent Naser. Będą to pierwsze obrady od 12 grudnia 1968 r.

W sobotę o godzinie 16 GMT zbierze się w Pałacu Republikańskim w Kairze gabinet pod przewodnictwem prezydenta Nasera.

Marokańska propozycja szczytu w Rabacie

W kołach politycznych Maroka z uznaniem powitano propozycję prezydenta Sudanu, Ismaila El-Azhari, zwołania arabskiej piątej konferencji na szczycie, jak również to, że minister spraw zagranicznych Iraku Asz-Szajchli zadeklarował gotowość Iraku do wzięcia udziału w konferencji. Przypomina się, że król Maroka Hasan II zaproponował zebranie przywódców arabskich w Rabacie jeszcze w grudniu 1967 roku.

W stolicy Maroka podano do wiadomości, że propozycja zwołania szczytu w Rabacie jest nadal aktualna, a konferencja arabska może przyczynić się poważnie do usunięcia skutków agresji izraelskiej przeciwko państwom arabskim.

Z KRAJU

W OSTATNIM czasie minister handlu wewnętrznego wystosował kilka ostrzeżeń pod adresem producentów dostarczających na rynek artykuły nieodpowiedniej jakości. Jeśli w ustalonym terminie nie wyeliminują wad produkowanych wyrobów — uspołeczniony handel wstrzyma zakupy tych artykułów.

W EDYCJI „Książki i Wiedzy" ukazała się książka Franciszki Świetlikowej pt. „Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918—1923".

W PIOTROWICKIEJ Fabryce Maszyn Górniczych powstaje na podstawie projektu biura konstrukcyjno-doświadczalnego w Gliwicach, pierwszy kombajn górniczy dla kopalni odkrywkowych.

W NK ZSL w Warszawie odbyło się wręczenie nagród w konkursie „Cena chłopskiego czasu". Pierwsze nagrody otrzymali Andrzej Dolecki — rolnik z powiatu Nowy Dwór Gdański, Franciszek Manaj — rolnik z pow. Hrubieszów i Piotr Rudnicki — nauczyciel z pow. Głogów.

Z ZAGRANICY

MINISTER spraw zagranicznych **ZRA Mahmud Riad** powrócił w piątek do Kairu po 3-dniowej wizycie oficjalnej w Jugosławii. Minister Riad oświadczył, że jest zadowolony ze swej podróży.

PRZEWODNICZĄCY Związkowej Rady Wykonawczej Mika Szpiljak wyjechał 10. II. 69 r. z

W SKRÓCIE

siedmiodniową wizytą oficjalną do Francji, na zaproszenie premiera rządu francuskiego Maurice Couve de Murville'a.

AGENCJA Reutera powołując się na dobrze poinformowane źródła podała w piątek z Panamy, że pięciu ministrów tymczasowego wojskowego rządu prezydenta Jose Pinilli ustąpiło ze swych stanowisk.

DOWÓDCA statku „Apollo-8" Frank Borman został mianowany zastępcą dyrektora ośrodka załogowych lotów kosmicznych w Houston (Teksas). Borman oświadczył na konferencji prasowej, że rezygnuje z dalszych lotów kosmicznych.

KSIĄŻĘ Norodom Sihanouk zakomunikował w piątek, że nad Kambodżą zestrzelony został helikopter amerykański. Trzej członkowie załogi ponieśli śmierć.

ZACHODNIONIEMIECKI minister spraw zagranicznych Willy Brandt przyjął w piątek w bońskim MSZ ambasadora USA w NRF Henry Cabot Lodge'a, który złożył wizytę pożegnalną.

W DNIU 8 stycznia radziecki samolot pasażerski o szybkości ponaddźwiękowej „TU-144" dokonał drugiego lotu próbnego. Lot trwał 50 minut i zakończył się pomyślnie.

Z CARACAS podano, że do stolicy Wenezueli powrócili z wygnania b. przewodniczący Federacji Związków Uniwersyteckich F. Munoz i J. Bonet. Obaj ci działacze mogli powrócić do kraju po zniesieniu przez władze Wenezueli zakazu powrotu do ojczyzny emigrantów politycznych.

Marek Dunin-Wąsowicz

Pierwsze dni federacji

(OD STAŁEGO KORESPONDENTA PA INTER"ZSS W PRADZE)

Wszystkie organy wykonawcze federalnego państwa zostały już w Czechosłowacji mianowane. Przypomnijmy, że na czele rządu federalnego stanął O. Czernik, premierem rządu słowackiego został S. T. Sadovsky, a rządu czeskiego — St. Razl. Władze w pełnym składzie złożyły ślubowania, przyjął je prezydent republiki L. Svoboda, rząd federalny miał już swoje pierwsze posiedzenie, na którym zajmowano się opracowaniem deklaracji programowej. Przedstawi ją premier Czernik na najbliższym, a zarazem pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu plenarnym Federalnego Zgromadzenia Narodowego. Wiadomo już, że odbędzie się ono w trzeciej dekadzie bm. Wiadomo też, że na tym wspólnym posiedzeniu obu równoprawnych izb; Sejmu Narodów i Sejmu Ludów — dokonane mają być wybory przewodniczących, których kandydatury zgłosi Komitet Centralny Frontu Narodowego.

Prezydium KC KPCz zgłosiło już propozycję, aby na stanowisko przewodniczącego Federalnego Zgromadzenia kandydował przedstawiciel Słowacji prof. dr P. Colotka (obecny wicepremier federalnego rządu), na przewodniczącego Sejmu Ludu — J. Smrkowsky, a Sejmu Narodów prof. dr D. Hanesz (poseł Słowackiej Rady Narodowej).

Tak więc jeszcze w tym miesiącu zakończą się wszystkie proceduralne sprawy związane z powołaniem instytucjonalnych organów federalnego państwa. Przypuszczać by należało, że w ogólnonarodowej dyskusji, która w niektórych przypadkach przybierała niebezpieczne tendencje (na co ostro zwróciło uwagę Prezydium KC w swym oświadczeniu z 3 stycznia) — nastąpi uspokojenie. Niestety, nie można jeszcze wyciągnąć tak optymistycznego wniosku.

Na łamach prasy ukazują się wciąż, chociaż nieco inne, żądania i postulaty. Drukuje się informacje, iż niektóre środowiska partyjne i związkowe domagają się na przykład przeprowadzenia w jak najszybszym terminie powszechnych wyborów. Postulat ten — teoretycznie uzasadniony — budzi jednak pewne zdziwienie. Jeszcze bowiem nowe organy państwowe praktycznie nie rozpoczęły swej działalności, a już wyraża się im pewnego rodzaju wotum nieufności.

Innym przykładem, świadczącym o nierespektowaniu apelu Prezydium KC, aby nie wszczynano żadnych kampanii skierowanych przeciwko polityce i jedności partii, jest próba stworzenia nowej siły politycznej powstających rad pracujących. W związku z odbywającą się obecnie ogólnokrajową naradą tych rad w Pilznie, dziennik „Prace" zamieścił na przykład komentarz, w którym autor sugeruje, aby te robotnicze organy odegrały właśnie taką rolę. Pisze on między innymi, że rady pracujących powinny stać się „barierą przeciwko wszelkim próbom odnowienia dyktatury gabinetowej polityki".

Sytuacja wewnątrzpolityczna w CSRS nie jest więc jeszcze ciągle wyjaśniona.

Spodziewać się należy, że jakieś dalsze konkretne rozwiązanie przyniesie najbliższe Plenum Komitetu Centralnego KPCz, które obradować ma w dniach 15—17 stycznia.

Ostatnio jesteśmy świadkami pewnej normalizacji stosunków międzynarodowych — szczególnie z krajami socjalistycznymi, a w tym i z Polską. Podpisany zostanie układ o współpracy i wymianie w dziedzinie nauki, oświaty i kultury na najbliższe lata między Czechosłowacją a Polską.

Normalnie, a nawet lepiej niż w ubiegłych latach układają się nasze kontakty handlowe.

Edmund Piekarz

DOCHOWAŃCY

„Sytuacja w rodzinie była tragiczna. Ośmioro rodzeństwa, posiadaliśmy niecałe 2 ha ziemi. Przednówek trwał przez większość miesięcy. Trzeba było wynieść się z domu. Mając 7 lat poszłam do roboty u jednego z bogatych gospodarzy w sąsiedniej wsi. Ojciec zawarł z właścicielem gospodarstwa ustną umowę, że będę pracowała bez zapłaty, a w zamian za to odziedziczę 3 ha ziemi, kiedy tamci nie będą zdolni kierować swoim gospodarstwem.

Harowałam więc od pierwszych dni. Na mojej głowie były wszystkie najtrudniejsze i najbrudniejsze prace w domu, oborze, w stodole. Pasłam krowy, karmiłam świnie, pilnowałam drobiu. Kiedy przybywało mi lat, wykonywałam jeszcze trudniejsze prace. Nieraz popłakałam się wieczorem. Myślałam, żeby to wszystko rzucić, iść gdzieś w świat — nie wiedziałam gdzie. Robiłam przecież prawie za darmo, za łyżkę strawy, którą dla mnie oddzielnie gotowano, spałam w barłogu, w izbie bez okna, zdzierałam starą odzież po swojej gospodyni. Czekałam na pole. Myślałam, że pomogę kiedyś rodzicom, gdy odziedziczę te hektary. Przepracowałam przeszło 20 lat. Teraz odwdzięczyli mi się... wyrzuceniem na bruk."

To nie fragment pamiętnika z okresu międzywojennego, ale jeden z listów, skierowanych niedawno do naszej redakcji. Jego autorką jest wyrobnica wiejska, która po wielu latach ciężkiej pracy musiała opuścić gospodarstwo, na które liczyła.

„Dochowańcy" — bo tak nazwał tych wyrobników w swojej pracy sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie dr Władysław Patulski — to ludzie poza prawem, gdyż jeszcze dzisiaj brak norm prawnych, regulujących ich prawa i obowiązki. Nierzadko więc dochodzić musieli swych roszczeń przed sądem, gdzie *„stawali zazwyczaj schorowani, niezaradni, niekiedy wyzyskiwani przez dziesiątki lat. Dopiero tu dowiadywali się, że zawarte przez nich z właścicielami gospodarstw umowy są nieważne i że mogą domagać się za swą pracę tylko odpowiedniej kwoty pieniężnej, ograniczonej często do minimum z powodu przedawnienia..."* — pisze we wstępie swojej pracy wspomniany autor.

Społeczność wiejska przywykła do tej instytucji. Wydaje się jej (zresztą pracodawcy, właściciele gospodarstw postarali się o wyrobienie sobie odpowiedniej opinii we wsi), że pozycja pracujących ciężko w gospodarstwie jedynie za obietnicę majątku jest wielką zdobyczą tych ludzi. Tymczasem „większość „dochowańców" nie ukończyła 7 klas szkoły podstawowej, a kilkanaście procent z nich jest analfabetami względnie półanalfabetami. Najwięcej analfabetów pochodzi z roczników starszych, przyjętych do pracy w okresie międzywojennym". Nie brakuje ich jednak również wśród roczników szkolnych. Wielu z nich, mimo obowiązującego wieku, nie uczęszcza w ogóle do szkoły.

Tylko w trzech badanych gromadach powiatu bocheńskiego z 44 „dochowańców" 9 osób to analfabeci, jeden półanalfabeta, 23 nie posiada ukończonej szkoły podstawowej. Wśród 101 „dochowańców" których sprawy rozpatrywane są sądownie 19 osób stanowią analfabeci i półanalfabeci, 25 ukończyło zaledwie 4 klasy, a 20 osób — 6 klas szkoły podstawowej. Ludzie ci nie są wciągani do żadnej pracy społecznej (troszczą się o to ich właściciele), w znikomym procencie korzystają z rozrywki, gazety, książki czy radia. Mimo iż *przygotowują się* do przejęcia gospodarstwa, nie uczęszczają ani na kursy Przysposobienia Rolniczego, ani na masowe szkolenie rolnicze. Nie zabiegają o to właściciele gospodarstw. Sami „dochowańcy" często nie wiedzą o tym, iż przy przejmowaniu gospodarstwa muszą wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami fachowymi.

Właściciele gospodarstw chętniej przyjmują do pracy dziewczęta. Lepiej od chłopców spełniają one polecenia swych opiekunów. Już w młodszym wieku są sprawniejsze do wykonywania niezliczonych prac w polu i obejściu. W dzieciństwie pasą krowy, pilnują drobiu. Następnie zajmują się oporządzaniem bydła, wyrzucaniem obornika, pracują w polu przy wyrywaniu chwastów, sadzeniu ziemniaków, pomagają przy żniwach i omłotach. Po 15 latach życia wykonują w zasadzie wszystkie roboty w gospodarstwie. Chłopcy pracują już przy orce, siewie i koszeniu, dziewczęta wykonują prace w obejściu gospodarskim, pomagają przy żniwach i wykopkach.

Często nie zdają sobie sprawy ze swego położenia. Nie znając swych podstawowych praw, „dochowańcy" kierowani perspektywą posiadania własnego majątku, uważają, że 12, 14, 16-godzinny dzień pracy jest czymś normalnym.

W znacznej ilości przypadków pracodawcy „dochowańców" jednak nie dotrzymują słowa. Ich sprawy niemało roboty przysparzają sądom. Nierzadko bowiem, gdy są mniej wydajni, gdy nie mogą już wykonywać prac cięższych, wyrzuca się ich po prostu z tobołkiem pod pachą. Jest to cały ich wieloletni dorobek. Właściciele gospodarstw uważając, że spełnili wobec nich dobry uczynek, bowiem karmili ich, przyodziewali, dali mieszkanie na wiele lat, a przy okazji jarmarku czy odpustu jeszcze kilka złotych, których łączna kwota w ciągu roku nie przekraczała jednak 100 zł, nie czują się zobowiązani do udzielania opieki na starość. Biorą następnych. A naiwnych na wsi w dalszym ciągu nie brakuje. O nowe ręce do roboty w wielu oddalonych od większych ośrodków wsiach — nie trudno. Fakt utrzymywania się od lat takiej samej ilości „dochowańców" na bocheńskiej wsi, świadczy niewątpliwie o tym, że instytucja ta jest ciągle żywa.

W zasadzie „dochowańców" przyjmują ludzie bezdzietni. W wielu jednak wypadkach, nieodosobnionych, spotyka się ich u rolników posiadających dzieci. Tych ostatnich w zasadzie nie ma we wsi. Uczą się, studiują, pracują w mieście. W takich wypadkach najczęściej dochodzi potem do spraw spornych. Dzieci właścicieli gospodarstw niezbyt łatwo rezygnują z ziemi, mimo że na tej ziemi nie pracowały, mimo że rodzice zapewnili im wykształcenie, przygotowali do dobrego startu w mieście.

Międzywojenne orzecznictwo Sądu Najwyższego dotyczące roszczeń „dochowańców" nie było jednolite. Przeważała jednak teza, że praca „dochowańca" jest bezpłatna. Była więc możliwość wyzysku ludzi bezradnych. Zresztą w dotychczasowym ustawodawstwie PRL spotyka się wiele luk będących wynikiem różnych interpretacji tych samych przepisów. Ileż z tego powodu rozczarowań ludzi, którzy swe życie sterali u innych niemal za darmo.

„Część sądów przyjmowała za podstawę wartość przyrzeczonego gruntu — pisze W. Patelski — *część stosowała stawki zwyczajowe według czasu i miejsca świadczonych przez „dochowańców" usług. Inne sądy opierały się na zbiorowych układach pracy, szczególnie w rolnictwie uspołecznionym. W związku z tym, przy podobnym stanie faktycznym np. za 20-letnią pracę „dochowańca" w jednej sprawie zasądzono 100 tys. zł, w innej... kilka tysięcy złotych, względnie stosując prekluzję czy przedawnienie — powództwo w całości oddalano."*

Zależało to w zasadzie od kwalifikacji prawnej roszczeń, których wysokość w zależności od przepracowanych lat wahała się od 15 tys. do ponad 100 tys. zł.

Oczywiście nie wszyscy „dochowańcy" dochodzić muszą swoich praw sądownie. Zdecydowana większość (ok. 80 proc. byłych „dochowańców") została zaspokojona przez gospodarujących lub ich prawnych następców zgodnie z warunkami wcześniej ustalonymi. Około 20 proc. „dochowańców" zostało usuniętych z gospodarstw bez należytego ich wynagrodzenia.

Jak wynika z obliczeń istnieje na krakowskiej wsi co najmniej kilka tysięcy „dochowańców". W całym kraju grupa „dochowańców" liczy około 30 tysięcy osób. Zapewne instytucja ta jeszcze długo utrzyma się na naszej wsi. Wiąże się to niewątpliwie z dużym zapotrzebowaniem na ręce do pracy w gospodarstwach rolników — starzejących się bezdzietnych małżeństw i osób samotnych.

Szczególnie na rozdrobnionej wsi krakowskiej sprawa będzie aktualna chyba jeszcze długo, gdyż przyjmowanie przez państwo gospodarstw indywidualnych, których właściciele nie mogą podołać obowiązkom, jeszcze długo nie będzie aktualne. Słusznie więc w swej pracy dr Władysław Patulski proponuje szybkie uregulowanie tego problemu. Aby to nastąpiło, ukazać się muszą przepisy zarówno w zakresie prawa rolnego jak i prawa rodzinnego, w kodeksie pracy i w prawie spadkowym. Nie można dłużej pozostawiać „dochowańców" samym sobie. Muszą oni być otoczeni szeroką opieką samorządu chłopskiego i organizacji społecznych działających na wsi. Umowy winny być poddawane kontroli i rejestrowane przynajmniej w radach narodowych. W GRN trzeba będzie znaleźć czas i miejsce na ewidencję tych ludzi, na pomoc dla nich. Tylko wówczas, przy zachowaniu pełni praw i obowiązków, instytucja ta w nowych warunkach może zdać właściwy egzamin.

NIE przystosowani

Jacek Żukowski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nieletni przestępcy? — A może tylko dzieci niekochane, lub źle, nieumiejętnie wychowywane. Niech poprą to twierdzenie przytoczone powyżej przykłady. Nieodosobnione. Będące raczej zasadą. Sukcesy prawdziwych pedagogów polegają na tym, iż obdarzają swych wychowanków prawdziwym uczuciem, którego brak dzieciom w ich rodzinnych domach. A one chcą być kochane, chcą by komuś bardzo na nich zależało.

Po drugie — to metody wychowawcze. Ilu nawet troskliwych rodziców wie coś o nich. Ilu przeczytało bodaj popularne publikacje na ten temat. Współczesna technika, ekonomia — wymagają od nas dużej wiedzy, trzeba się tego uczyć. O ileż trudniejsze jest wychowanie dziecka. A jak niewielu ludziom przychodzi do głowy, że i tego trzeba się uczyć. Zapominają, że wraz ze zmianami w życiu, zmienia się młodzież, że jest inna niż ich rodzice i przykładanie martwych, utartych szablonów wychowawczych sprzed iluś tam lat prowadzi do nieporozumień, a często do bolesnych, tragicznych konfliktów.

Przeglądałem bardzo ciekawą pracę magisterską Wiesława Wrońskiego dotyczącą przestępczości nieletnich w Krakowie. Napisana w oparciu o materiały zebrane przez Milicję Obywatelską i Sąd dla Nieletnich pod kierunkiem naukowym doc. dr Henryka Smarzyńskiego — przynosi szereg interesujących danych, dotyczących przyczyn przestępczości nieletnich, ich środowiska rodzinnego, profilaktyki.

Okazuje się, że w 92 proc. przypadków przyczyny przestępczości badanych nieletnich tkwią w środowisku rodzinnym nie wywiązującym się ze swych zadań opiekuńczo-wychowawczych (brak opieki, kontroli, zła atmosfera w domu) lub wręcz wpływającym demoralizująco na swe dzieci, oraz w środowisku rówieśniczym negatywnie oddziaływającym.

Od poziomu moralnego rodziców i opiekunów w pewnej mierze zależy również zachowanie się ich dzieci. Dzieci wchodząc stopniowo w świat ludzi dorosłych — bardzo uważnie obserwują ich postępowanie. Zawiedzione w swych wyobrażeniach o ludziach dorosłych, unikają ich otoczenia szukając towarzystwa rówieśników, często ulegając ich negatywnym wpływom.

Pewna grupa dzieci obserwujących łamanie wpajanych im przez rodziców zasad moralnych widzi rozbieżność między tym **CO** oni mówią i **CO** robią. Powoduje to zarówno upadek autorytetu rodziców, lub zwątpienie w sensowność samych zasad moralnych. Stąd już tylko jeden krok do pójścia w ślady źle postępujących opiekunów.

Częstym czynnikiem sprzyjającym powstawaniu zaburzeń w zachowaniu się nieletnich są zbyt surowe metody wychowawcze stosowane wobec większości badanych — polegające głównie na wymierzaniu kary cielesnej. A przy tym — aż 73 proc. nieletnich nie posiadało nawet dostatecznej opieki ze strony rodziców zajętych pracą zarobkową i własnymi sprawami, interesujących się w najlepszym wypadku wyżywieniem i ubraniem dzieci — ale nie ich potrzebami psychicznymi, sposobem spędzania wolnego czasu, kontaktami koleżeńskimi i nauką szkolną. Można więc stwierdzić, że badane rodziny nie stworzyły w swym środowisku odpowiedniej atmosfery sprzyjającej prawidłowemu rozwojowi osobowości i wrastania ich dzieci w świat ludzi dorosłych. Co więcej — warunki istniejące w tym środowisku wytworzyły i pogłębiły zaburzenia w zachowaniu się oraz konflikt między dzieckiem a społeczeństwem.

W ponad 80 procentach nieletni, którzy dokonali czynów przestępczych pochodzą z rodzin pełnych. Również ponad 80 procent uczęszcza do szkół. Ogółem opóźnienia w nauce szkolnej posiada 70 proc. badanych — społecznie nie przystosowanych. Przyczyny niepowodzeń dziecka w nauce tkwią w różnych formach niepokoju psychicznego — głównie w niepokoju, jaki ono przeżywa wobec niezaspokojenia jego potrzeb przez środowisko rodzinne. Brak opieki ze strony rodziców, zła atmosfera w domu i nieodpowiednie metody wychowawcze przyjmowane są przez psychikę dziecka jako odrzucanie jego osoby i stawianie poza nawiasem rodziny.

Ponieważ niepowodzenia w nauce są jednym z pierwszych objawów lub niekiedy przyczyną rozwijającego się społecznego nieprzystosowania dziecka, bardzo ważną jest rzeczą roztoczenie przez szkołę troskliwej opieki nad dziećmi wykazującymi opóźnienia szkolne, wagarującymi, lub wręcz porzucającymi naukę. Zapobiegać tym zjawiskom można drogą tworzenia szkolnego systemu korepetycji i przejściowych klas dla opóźnionych w nauce, co znacznie zmniejszy rozmiary społeczne negatywnego zjawiska przerywania nauki przez dzieci — czynnika niewątpliwie kryminogennego.

Przyczyny wykolejania się, demoralizacji, społecznego nieprzystosowania nieletnich są bardzo złożone i skomplikowane. Najczęściej rozpatruje się skutki albo przyczyny tyleż bezpośrednie co i bardzo powierzchowne. Oczywiście należy je brać pod uwagę, ale sedno sprawy tkwi znacznie głębiej i bez pełnego uświadomienia sobie tego nie ma mowy o stosowaniu dostatecznych środków zapobiegawczych, o skutecznej profilaktyce.

Gdzie tkwią przyczyny? Jak zapobiegać złu? Odpowiedzi na te pytania od dłuższego już czasu starają się znaleźć publicyści i wychowawcy, profesorowie, psychologowie i oficerowie milicji, sekretarze organizacji partyjnych i prawnicy. Oczywiście uniwersalnych odpowiedzi nie ma. I obawiam się — nigdy nie będzie. Natomiast w trakcie dyskusji odkryto niejedną prawdę i wyciągnięto wiele wniosków, które zalecano do realizacji. Niestety — choć recept było wiele, leczenie przebiega opieszale. Pacjenta nie wyleczono. Choroba trwa.

We wszystkich dyskusjach nad sprawami tzw. trudnej młodzieży przewija się magiczne słówko — profilaktyka. A więc apele pod adresem szkoły — by więcej uwagi poświęcała zajęciom pozalekcyjnym; pod adresem organizacji społecznych — by otaczały opieką nastolatków; pod adresem rad narodowych — by otwierały świetlice i kluby dla młodych. Adresatów było wielu, może zbyt wielu...

Obecnie poszczególne placówki działają po trosze w oderwaniu — każdy sobie rzepkę skrobie. O ile jeszcze istnieją porozumienia w tej sprawie „na wysokich szczeblach", to już w osiedlach, na terenie poszczególnych komitetów blokowych współpracy szukać by ze świecą. Świetlica szkolna — u siebie. Drużyna harcerska — u siebie. Liga Kobiet — po swojej linii. A z boku pozostają białe plamy. Koordynacja wysiłków — przyniosłaby piękne owoce.

CO TYDZIEŃ FOTO

W CIĄGU ZIMY zdarzają się takie dni, gdy sypie puszysty śnieg. Wówczas pomniki, latarnie, gałęzie drzew nakrywają śnieżne czapy — zmieniając świat w jakąś zaczarowaną krainę baśni. Dla fotoamatorów jest to świetna okazja do wielu ciekawych zdjęć.

Otrzymaliśmy kilka fotosów o takiej, zimowej tematyce — z których dwa reprodukujemy. **CZESŁAW MACIEJEWSKI** (Sierszа, ul. Dembowskiego 40) sfotografował gałęzie drzew, przysypane obficie śniegiem, którego warstwa jest kilkakrotnie grubsza od gałęzi. Nie starał się jednak ukazać całego drzewa, lecz jego fragment — zyskując dzięki temu oryginalną kompozycję. Trzy jabłka kurczowo „trzymają się" gałęzi, jakby na przekór zimie. Zdjęcie to otrzymuje w tym tygodniu nagrodę.

Również **ZBIGNIEW SIKORA** (Myślachowice 589) zafascynowany świerkiem w śnieżnej szacie — wykonał zdjęcie w porze nocnej przy użyciu lampy błyskowej. Powłoka śniegowa jest tu jednak o wiele skromniejsza. Postać dziecka ożywia zdjęcie.

OCENA NADESŁANYCH ZDJĘĆ

JANUSZ SKOCZYLAS, Tarnów ul. Janka Krasickiego 20/1.

Niekorzystnie wypadło tło dla postaci, która nie rysuje się zbyt wyraźnie. Poza tym, zdjęcie dość udane, ale raczej „pod" okres wakacyjny.

MAJOR Żak opowiada

Teczka pełna pieniędzy

Idziałeś? Ale ładowany gość! Chłopak znacząco trącił w bok kolegę.

— *No pewnie. Jak zobaczyłem tyle forsy, to mi się słabo zrobiło.*

Siedzieli w wadowickiej restauracji, obok stolika młodego człowieka mocno już podchmielonego, który po skończonym obiedzie, chcąc zapłacić kelnerowi — wyjął portfel, ale nie znalazł w nim pieniędzy. Sięgnął więc po teczkę i otworzył ją. Była pełna banknotów. Wziął jeden z nich na pokrycie rachunku.

Od trzech dni 23-letni Franciszek M. był kierownikiem sklepu w Kleczy Dolnej. 23 grudnia przyszedł do niego brat i razem tęgo popijali. Potem pan kierownik — przedświąteczny, obfity utarg — nie przeliczając nawet — wpakował do teczki, zamknął sklep i pojechał do Wadowic. Tu miast pieniądze wpłacić do Gminnej Kasy Spółdzielczej — „ruszył w Polskę".

Z restauracji — ściskając pod pachą teczkę wypchaną „setkami" i „pięćdziesiątkami" — poszedł do autobusu odjeżdżającego do Tomic. Oczywiście, nie widział, że za nim krok w krok podąża dwóch młodzieńców, urzeczonych zawartością teczki. Po drodze, tamci spotkali dwóch swoich kolegów i już w czteroosobowej grupie, jak wilki, sunęli za upatrzoną zwierzyną...

Ponieważ nie wiedzieli, na którym przystanku ładowany facet będzie wysiadał, wykupili więc bilety do końca trasy. Śledzony wysiadł w Tomicach — oni za nim. Gdy odszedł od autobusu — rzucili się na niego. Pobili, próbowali wyrwać teczkę, ale mocno trzymał. Aż wreszcie rozdarli ją, garściami wyrywając banknoty. Kierownik rzucił się do ucieczki, zaścielając jej szlak niebieskimi, zielonymi i czerwonymi papierkami...

Przestępcy nie uciekali drogą, dosłownie usłaną pieniędzmi — woleli czym prędzej znikać, mając w kieszeni kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Powiadomione o napadzie organa MO nie miały łatwego zadania. Żadnego ze sprawców poszkodowany nie znał, nawet z widzenia. Spotkał ich pierwszy raz w życiu. A jednak dotarcie do pasażerów autobusu, wywiad wśród mieszkańców wsi — pozwoliły częściowo ustalić jednego z czterech napastników. Wiedziano tylko, gdzie prawdopodobnie pracuje.

Po kilkunastu godzinach od napadu, w samą wigilię — cała czwórka została zatrzymana. Najstarszy z nich ma 19 lat, najmłodszy — 17. Dwóch tokarzy, pracownik PKS i uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Nigdy nie byli karani. Spokojni, uczciwi, młodzi ludzie. Do chwili, gdy okazja zrobiła z nich przestępców.

Przypadek? Urzekła ich teczka pełna pieniędzy. Z wrażenia na jej widok, jednemu z nich zrobiło się — słabo. A przecież, mimo młodego wieku, mieli wyuczone zawody, dobrze zarabiali. Skuszeni łatwością zdobycia kilkudziesięciu tysięcy złotych — poszli na rozbój. Nie zdążyli wydać ani złotówki z łupu. Milicja odebrała im — 33 tys. zł.

Sam poszkodowany nie umie powiedzieć, ile miał pieniędzy w teczce. Raz twierdzi, że było 90 tys., drugi raz, że około 40 tys. złotych. Z taką kasą lekkomyślnie, lekceważąc swoje obowiązki — chodził nietrzeźwy po mieście, a wreszcie pojechał z pieniędzmi do domu.

A swoją drogą należałoby okazywać większą troskę w powierzaniu społecznego mienia, skrupulatnie dobierać odpowiednich ludzi na odpowiedzialne materialnie stanowiska!

Pigułka bez koncepcyjna

Ani się człowiek obejrzał, gdy od sylwestrowo-noworocznego świętowania upłynęło już z górą dziesięć dni. I właściwie nie byłoby powodu, żeby powracać do spraw — zlekka zapomnianych, gdzie niże i wyże przeminęły z Wicherkiem — żeby spoza Chmurki nękać nas niepewnością stanów biometeorologicznych. Jedni czują się więc gorzej, drudzy lepiej — ale i tak wszystkiego, co mieści się w programie TV, nie można zwalać na różnice ciśnienia. Nawet wtedy, gdy ciśnie się na struny (więzadełka?) głosowe niemal wicher halny niezadowolenia.

Oczywiście, jest to historia odgrzewana, wręcz już banalna w swoim powtarzaniu starych prawd na temat rozrywki telewizyjnej oraz proporcji programowych pozycji, jakimi częstują nas za te głupie 40 zł — zawsze mądrzejsi o rok aranżerowie godziwej zabawy. Tej zabawy, która ponoć winna jeszcze uczyć. Owszem, poucza ona niezmiennie, że mało co się zmienia w traktowaniu przeciętnego odbiorcy przez różnocalowe okienka aparatów TV — oraz, że żadne nauczki nie docierają do grona tych, którzy nam, maluczkim udzielają lekcji poglądowych.

Mówiło się ongiś, że program telewizyjny na wieczór sylwestrowy — a także w dzień Nowego Roku, to dobra i urozmaicona koncepcja owej uczącej zabawy. Z finałem — o północy, zazwyczaj okraszonym tradycyjną szopką. Co prawda, z szopką też różnie bywało. Raz udała raz nie — bardziej dowcipna, lub siląca się tylko na tzw. humorek. Zdaję sobie sprawę z tego, że taki program nie zawsze może sprawić satysfakcję autorom, wykonawcom i — widowni. A nawet powiem więcej: że skoro brak konceptu szopkowego, to istotnie lepiej nie ciągnąć za uszy czegoś, czemu brak np. głowy. Więc nie o szopkę kruszyłbym kopie. Ale o — inwencję.

No, właśnie. Niechby to był taki ciąg programowy, który zaskakiwałby w ten wieczór — a także podczas następnego dnia: dowcipem i refleksją. Dowcipu, niestety, nie uświadczyliśmy — a refleksje, po obu dniach świątecznych, nasuwały się raczej minorowe. Przy czym sylwestrową zabawę można by jeszcze darować, zwłaszcza gdy kieliszek wina ma prawo wpłynąć na podniesienie nastroju, n i e z a l e ż n i e od programu TV. Natomiast noworoczna zabawa, po wrażeniach poprzedniego dnia i nocy — musi już przykuwać uwagę, jeśli ma spełnić rolę — i rozrywkową, i przeglądowo-refleksyjną.

Nie wiem, kto wpadł na pomysł demonstrowania tasiemca reportaży pod niepokojącą nazwą „Charaktery" — w dawkach co pół godziny? W każdym razie — nawet, gdyby owe reportażyki należały do klejnotów gatunku telewizyjnego — w tak znacznym zagęszczeniu straciłyby swój blask. A ponieważ większość z nich zaledwie przypominała imitacje klejnotów, zaś niektóre wręcz raziły pretensjonalnością — trzeba było mieć c h a r a k t e r (po drugiej stronie ekranu), żeby wytrzymać pasmo pseudo-głębi psychologicznej, przemieszanej z cukierkowatością. Wprawdzie znalazł się w tym gronie jeden niecukierkowaty, ba — zjadliwy i napastliwy („Porażka Idola") — ale za to w ogóle pozbawiony dobrego smaku. Nie mówiąc już o naciąganiu całej historii pod wspólny tytuł „Charaktery". Skąd te uzurpatorskie sugestie, że zlepek urywkowych rozmów i obrazów, skoncentrowanych wokół sylwetki sportowca dość bezceremonialnie — ma świadczyć o c h a r a k t e r z e człowieka? Chyba o charakterze samego przedsięwzięcia reportera, polującego na sensacje. Tyle, że bardzo tanie.

Jednakże nie upierajmy się przy podziale: dobry — zły reportaż. Każdy kieruje się tu swoim własnym odczuciem, znajomością przedmiotu, gustem i smakiem. Sprawą ważniejszą są proporcje programowe, gdzie obowiązuje zasada unikania jednostajności gatunku telewizyjnego. Pomysł, który wydaje się na pozór atrakcyjny — w praktyce zawodzi. Nuda zaś jest najgorszą refleksją po obejrzeniu całodziennego programu TV. A przesada w jedzeniu gubi najtęższych smakoszy! Toteż i powtórka filmu „Kulig" — przywodzi na myśl dwie przypalone pieczenie. Pierwsza — z uwagi na jakość samego filmu, druga — ze względu na nadmiar, już niemal telewizyjną o b s e s j ę piosenek i zespołów, których tylko nazwy pozwalają je odróżnić od siebie. Zastrzegam się, że nie należę do przeciwników muzykowania tego typu!

A dodawszy jeszcze niestaranny dobór „sportu 1968" — przypadkowo złączonych przypadkowych zdarzeń roku — przyjdzie raczej popaść w odrętwienie, czyli sen zimowy. A tu nam się śni już d r u g i program... Gdyby go wymyślili farmaceuci, byłoby to skuteczną pigułką nasenną — ale skąd te ciągoty aptekarskie u niespecjalistów?

BOB

Datujący się od roku 1959 szturm Księżyca, przypuszczony przez liczne pojazdy kosmiczne dolatujące do niego, oblatujące jego powierzchnię lub też miękko na niej lądujące, należące do słynnych serii Łunników, Łun, Sond, Rangerów, Surveyorów czy Lunar-Orbiterów, zwłaszcza zaś ostatnia, zakończona całkowitym powodzeniem próba oblecenia Księżyca przez amerykańską załogę statku „Apollo-8" spowodowały, iż o Księżycu w sposób jak najbardziej rzeczowy i ścisły poczęli dyskutować już nie tylko uczeni i technicy, ale dosłownie wszyscy, a w tym — po linii swej specjalności — również politycy, i socjolodzy, i ekonomiści.

Na sukces obecny złożyła się długa seria zarówno amerykańskich, jak i radzieckich prób kosmicznych, w czasie których wypróbowano najrozmaitsze manewry pojazdów kosmicznych w przestrzeni, operacje oblecenia Księżyca czy też odzyskiwania na Ziemi pojazdów zbliżających się do niej z drugą prędkością kosmiczną.

Jakie nowe elementy do rozwoju astronautyki wniosła ostatnia próba amerykańska?

Najsilniej przemawiającym do wyobraźni jest sam fakt precyzyjnego dotarcia przez statek z załogą ludzką do bezpośredniego pobliża innej planety.

Z punktu widzenia medycyny kosmicznej ważne było ostateczne stwierdzenie możliwości pokonania przez człowieka, zamkniętego w kabinie zwykłego statku kosmicznego, bez żadnych ujemnych dla niego skutków, wszystkich pierścieni silnego stężenia promieniowania otaczających Ziemię.

Od strony mechaniki lotu ważny do zanotowania jest sam fakt oddalenia się statku z załogą ludzką na odległość przeszło 370.000 km od Ziemi oraz wejścia w obszar przeważającego oddziaływania innego ciała niebieskiego niż Ziemia (a nie wyjścia poza obszar pola grawitacyjnego Ziemi, jak to wielokrotnie podawano w notatkach prasowych). Wprawiony w ruch satelitarny dokoła Księżyca statek „Apollo-8" w przypadku nieprzyłożenia do niego impulsu sprowadzającego z orbity okołoksiężycowej, mógłby nadal obiegać swój tor dokoła Księżyca, krążąc jednak równocześnie, wraz z tym ostatnim, dookoła Ziemi.

Prof. Zbigniew Pączkowski

Przewodniczący Komisji Naukowej Polskiego Towarzystwa Astronautycznego

„APOLLO"

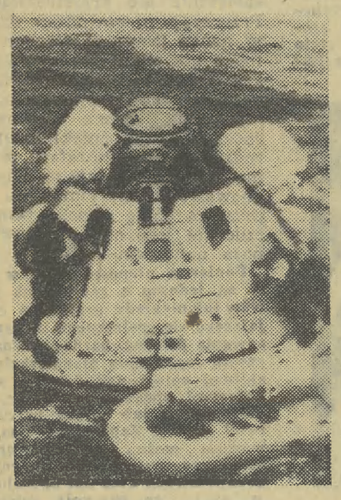

*

Lot „Apollo-8" stanowi niewątpliwie bardzo ważny krok wstępny na drodze do wylądowania człowieka na Księżycu, czego nie bez podstaw, spodziewać się możemy w okresie roku 1969. Wylądowanie człowieka na innej planecie będzie oczywiście zdarzeniem o dużym znaczeniu dla sprawy opanowania przestrzeni kosmicznej.

Warunki tego rodzaju lotów ulegną zasadniczej zmianie dopiero z chwilą zastosowania do napędu statków kosmicznych energii jądrowej, czego jednak spodziewać się możemy, praktycznie biorąc, dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych.

Można przypuszczać, że w zakresie medycyny kosmicznej poczynione zostaną również dalsze kroki, umożliwiające człowiekowi wędrówki już nie tylko na Księżyc, ale i na planety naszego układu słonecznego. Dotychczas kosmonauta wybierający się w swoją podróż kosmiczną przypomina bowiem nieco rybę, która, wybierając się na ląd, bierze ze sobą trochę wody. Być może w przyszłości uda się — przez odpowiednie oddziaływanie biochemiczne, fizjologiczne lub elektroniczne — zmieniać przebieg funkcji życiowych organizmu w kierunku dostosowania ich do warunków istniejących w kabinie statku kosmicznego.

*

Chciałbym chwilę uwagi poświęcić wypowiedzi dr H. C. Ureya, amerykańskiego laureata Nobla. Oczywiście ocena znaczenia ostatniego lotu księżycowego i całego programu „Apollo" może być dokonywana pod najrozmaitszymi kątami widzenia. Dr H. C. Urey dokonuje tej oceny pod kątem widzenia bezpośredniej wartości badań naukowych Księżyca, jakie będą przeprowadzone przy pomocy statków typu „Apollo". Rzecz jednak w tym, że całe kryterium oceny nie wydaje mi się najszczęśliwsze, gdyż przypominać może próbę oceny odkrywczej wyprawy Kolumba tylko pod kątem widzenia wartości przedmiotów, które przywiózł on ze sobą wracając do Hiszpanii.

W istocie, wobec ścisłego ograniczenia wielkości dopuszczalnej masy członu księżycowego LM statku „Apollo" oraz krótkiego, bo — jak to przewiduje wstępnie opracowany program — trwającego zaledwie kilka godzin pobytu przyszłych kosmonautów na Księżycu, zabiorą oni ze sobą zestaw aparatury pomiarowej o łącznej masie nie przekraczającej 90 kg. Przy powrocie kosmonauci, w miejsce aparatury, zabiorą odpowiednio dobrane próbki gruntu i kamieni, pokrywających powierzchnię Księżyca.

Jak można mniemać, posłużenie się przez dr H. C. Ureya dosyć paradoksalnym wnioskiem nie jest raczej wyrazem jego ogólnego sceptycznego stanowiska w stosunku do działalności człowieka w kosmosie, a wynika po prostu z jego krytycznej oceny słuszności założeń samego programu „Apollo". W tego rodzaju poglądach nie byłby zresztą odosobniony. Wynika to głównie stąd, iż rzeczywiście statek typu „Apollo" jest obiektem typowo „wyczynowym", pozwalającym — na bazie aktualnie dostępnych środków — jak najszybciej zrealizować lot księżycowy człowieka, połączony z jego lądowaniem na Księżycu, bez stawiania statkowi jakichkolwiek dalszych perspektywicznych celów badawczych czy też szerszych praktycznych zastosowań. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że był on budowany głównie z myślą o prześciganiu uczonych radzieckich w wyścigu człowieka do Księżyca. Co prawda uczeni amerykańscy starają się statek „Apollo" zaadoptować również i do celów budowy okołoziemskich stacji orbitalnych, nie mniej jednak przedstawiciele kierownictwa NASA już dzisiaj wskazują na konieczność przystąpienia do budowy jeszcze potężniejszych rakiet od „Saturna-5", które byłyby rzeczywiście w stanie sprostać wszystkim przyszłościowym zadaniom stacji orbitalnych i statków księżycowych. Powołują się przy tym na Związek Radziecki, gdzie — jak twierdzą uczeni amerykańscy — już obecnie dobiegają końca badania nad rakietami, których maksymalny ciąg ma znacznie przekroczyć 5.000 ton (ciąg uzyskiwany przez rakietę „Saturn-5" nie przekracza 3750 ton).

*

Coraz dalej sięgające zamierzenia w dziedzinie opanowania przestrzeni kosmicznej wymagają — rzecz oczywista — coraz większych wysiłków i nakładów. Wielkie dzieło opanowania kosmosu coraz wyraźniej wskazuje na nieodzowność bardziej solidarnej i dalej sięgającej współpracy wszystkich państw i wszystkich narodów naszej planety, w imię nadrzędnych interesów ludzkości.

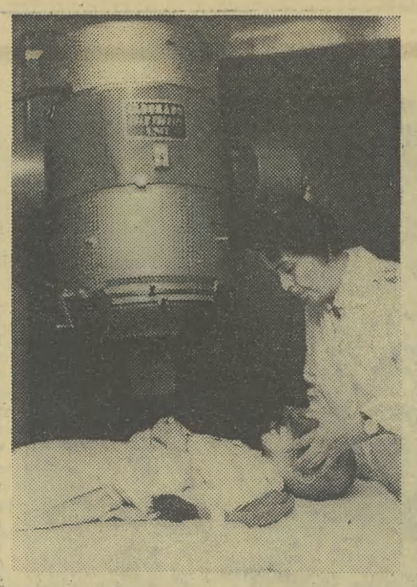

Przypomnieć należy, że medycyna polska w drugiej połowie minionego stulecia nosiła wybitnie społeczny charakter. Wykształceni za granicą lekarze polscy reprezentowali na rodzinnej ziemi najnowsze zdobycze i metody, przeszczepiali na nasz grunt wszystko, co było w ówczesnej medycynie najcenniejsze i nowatorskie. Większość lekarzy nie traktowała swego zawodu czysto zarobkowo, lecz uważała go za ważną misję narodową i społeczną.

BLASKI I CIENIE

Tradycja ta nie przetrwała, pomijając oczywiście wyjątki, w międzywojennym dwudziestoleciu. Pięć istniejących w uniwersytetach wydziałów medycznych kończyła niewielka liczba absolwentów. W 1938 r. bilans II Rzeczypospolitej zamykaliśmy wskaźnikiem 3,7 lekarza na 10 000 mieszkańców, a więc trzykrotnie niższym niż wówczas w krajach rozwiniętych. Obecnie przypada 13 lekarzy na 10 000 obywateli.

Obok przyczyn ustrojowych nie bez winy był tu i sam świat lekarski, nastawiony na zaspokajanie potrzeb ludzi zamożnych, obawiający się pogorszenia sytuacji materialnej w przypadku wykształcenia większej liczby lekarzy.

Większość katedr lekarskich na uniwersytetach nie stała się, niestety, ośrodkami myśli badawczej, kuźnią kadr zaangażowanych społeczników. Przypominały one przysłowiowe wieże z kości słoniowej, działały w izolacji od siebie. Brak było badań zespołowych, wzajemnej współpracy, a zły stan pomieszczeń i skąpe wyposażenie pogłębiały i tak istniejące trudności.

Fakt, że okres ten nie był w naukach medycznych tak bogaty i owocny, jak to dyktowały potrzeby, nie oznacza, że nie mieliśmy wówczas wybitnych naukowców i poważnych sukcesów. Spośród znakomitych specjalistów w tych czasach wymienić można dla przykładu prof. Witolda Orłowskiego, wychowawcę i mistrza całego pokolenia internistów polskich. Dodać jednak trzeba, że jego wspaniały 8-tomowy podręcznik interny ukazał się drukiem dopiero w Polsce Ludowej. Mieliśmy grono świetnych pediatrów, z pierwszym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Józefem Brudzińskim na czele. Działali na tym polu wielcy specjaliści i społecznicy, jak Michałowicz, Groer, Jonscher i inni. Pediatrom — społecznikom — zawdzięczamy pierwszą w świecie powstałą w Warszawie poradnię dla matek i dzieci. Europejską sławą cieszyli się świetni psychiatrzy-profesorowie, a wśród nich prof. Mazurkiewicz. Do czołowych osiągnięć biochemii ówczesnej zaliczano badania prof. Jakuba Parnasa i jego uczniów. We Lwowie notowano pionierskie badania prof. Rudolfa Weigla nad tyfusem plamistym, uwieńczone odkryciem skutecznej szczepionki.

W gruncie rzeczy dwie placówki badawcze, dzięki swemu wyposażeniu, kompleksowości badań, skupieniu grona utalentowanych naukowców, mają na swym koncie spore osiągnięcia i zasługi w ich szerszym zastosowaniu w praktyce. Pierwszą z nich był Państwowy Zakład Higieny, w którym działał uczony światowej rangi — Ludwik Hirszfeld, współtwórca nauki o grupach krwi, niezmiernie zasłużony również w realizacji głównego zadania Zakładu — zwalczaniu chorób zakaźnych masowo występujących w Polsce zarówno w pierwszych latach, jak i z mniejszym nieco natężeniem i później.

Drugą taką czołową placówką był Instytut Radowy w Warszawie, wiele zawdzięczający pomocy i protektoratowi Marii Skłodowskiej-Curie, z której odkryciami i osobistym zainteresowaniem wiąże się jego powstanie. Nie zapominajmy jednak, że obie wymienione placówki dużo zawdzięczały materialnej pomocy i dotacjom z zagranicy.

DLA ZDROWIA NARODU

Z okresu wojny i okupacji medycyna polska wyszła okaleczona i zdziesiątkowana. Brak było kadr, a potrzeby rosły bardzo szybko. Jest prawdziwym fenomenem, iż w tak krótkim czasie nie tylko odrobiliśmy straty, ale położyliśmy podwaliny do dynamicznego, szybkiego rozwoju zarówno opieki lekarskiej, jak i nauk medycznych. Znakomita poprawa przeciętnego stanu zdrowia polskiego społeczeństwa jest oczywiście w pierwszym rzędzie rezultatem podniesienia poziomu życia, ale niemały w niej udział ma również racjonalna ochrona zdrowia, oparta na osiągnięciach nauki.

Niech przemówią liczby. Startowaliśmy z niespełna 7 000 lekarzy, obecnie mamy ich w kraju około 43 000. Przed wojną było pięć ośrodków dydaktycznych w szkolnictwie wyższym, a teraz mamy 10 akademii medycznych i można mieć nadzieję, że powstaną w przyszłości dalsze. Prace badawcze prowadzone są nie tylko w katedrach, ale i w 14 instytutach podległych resortowi zdrowia i 4 placówkach Polskiej Akademii Nauk. Można wymieniać długi rejestr nazwisk uczonych starszego i w coraz większym stopniu młodszego pokolenia, którzy ugruntowali pozycję naszych nauk medycznych w świecie, których zasługą jest, że coraz bardziej liczymy się w międzynarodowej medycynie. Równie długa byłaby lista tych gałęzi współczesnej medycyny, w których dokonaliśmy rzeczywiście imponującego postępu. Z konieczności ograniczyć się więc muszę do pewnego ich wyboru z krzywdą dla innych.

Prof. dr Ksawery Rowiński

MEDYCYNA POLSKA

SUKCESY

Na pierwszym miejscu wymieniłbym sukcesy polskiej immunologii, nieodłączne od nazwiska nie żyjącego prof. Hirszfelda i stworzonej przez niego szkoły, której sukcesy kontynuowane są przez następców tego uczonego. Szeroko słynie w świecie nasza chirurgia kostna i rehabilitacyjna, której czołowymi przedstawicielami są prof. Wiktor Dega i prof. Adam Gruca. Mamy również poważne osiągnięcia w chirurgii klatki piersiowej, chirurgii serca i neurochirurgii. Wysoki poziom reprezentuje polska hematologia, a jej wybitni przedstawiciele kilkakrotnie odznaczani byli nagrodami państwowymi.

Zgodnie z dawnymi tradycjami rozwija się i uzyskuje wybitne sukcesy bakteriologia i mikrobiologia. Można tu szczególnie podkreślić zasługi prof. Feliksa Przesmyckiego, Władysława Kuryłowicza, Józefa i Jana Kostrzewskich i całej plejady innych. Na dwie tylko jeszcze dziedziny chciałbym zwrócić szczególną uwagę — bujnie i wszechstronnie rozwijającą się pediatrię, oraz medycynę pracy, tak istotną w naszym zindustrializowanym kraju.

Problematyka higieny pracy i chorób zawodowych w mieście i na wsi w związku z wprowadzaniem nowych technologii, surowców, metod agrotechnicznych — zmusza do podejmowania coraz to nowych badań, które przyczyniają się do zabezpieczenia zdrowia ludzi pracy. Oczekujemy, iż przemysł w coraz większym stopniu będzie nie tylko zainteresowany zastosowaniem osiągniętych wyników w praktyce służby zdrowia, ale również sygnalizować będzie ze swej strony problemy badawcze i stymulować ich rozwiązanie, udzielając pomocy materialnej właściwym placówkom.

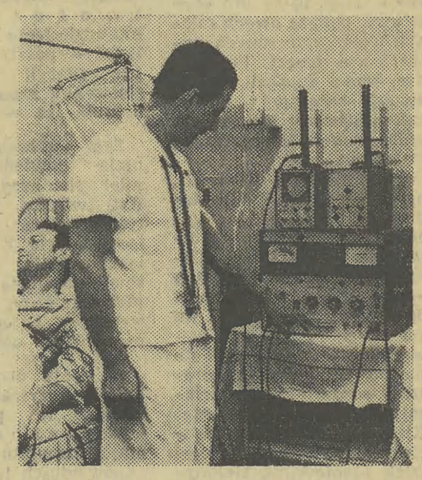

CIEKAWOSTKI

STALOWE ZĘBY?

Zęby ludzkie nie są tak wytrzymałe, jak zęby innych ssaków. Jest to zapewne wynik nie tylko działania samej przyrody, ale i skutek cywilizacji. Być może jednak, już wkrótce uczeni potrafią wzmocnić nasze uzębienie tak, że żadne zwierze nie będzie się mogło równać z człowiekiem. Grupa stomatologów amerykańskich udowodniła, że przy pomocy ultradźwięków można wprowadzić do emalii zębowej dowolny metal! Jednocześnie prowadzone są doświadczenia z zastępowaniem zwykłych zębów sztucznymi, wykonanymi z nowego rodzaju plastyku. Na razie obiektem eksperymentu były małpy. Wstawione im zęby z tworzywa sztucznego nie wykazały żadnych zmian po dwóch latach intensywnego używania.

LATAJĄCE TACZKI

Na niedawnych zawodach modeli latających, które odbyły się na Korsyce, jeden z konstruktorów, P. Marro, zademonstrował latające i sterowane falami radiowymi... taczki! Napędzane one były silnikiem benzynowym o pojemności 10 ccm. Rozmiary tego „dziwu techniki" są imponujące: długość 1,7 m, szerokość 63,5 cm, wysokość — 47 cm. Taczki odznaczają się podobno doskonałą manewrowością w powietrzu, tylko do czego mogłyby się przydać?

MIKROBY-CHEMICY

W Instytucie Mikrobiologii Gruntu w Australii prowadzone są badania nad niedawno odkrytymi bakteriami, które odżywiają się fosforytami, przerabiając je na łatwo przyswajalny przez rośliny superfosfat. Mikroorganizmy przejawiają swoją aktywność w obecności siarki, produkując „przy okazji" kwas siarkowy.

ROŚLINY I MUZYKA

Uczeni odnosili się do niedawna sceptycznie do doniesień indyjskich botaników o stymulującym wpływie muzyki na wzrost roślin. Jednakże seria doświadczeń dr Weinberga z Uniwersytetu w Ottawie (Kanada) potwierdziła w całej rozciągłości nieprawdopodobne na pozór fakty.

Fale dźwiękowe o częstotliwości 5000 herców znacznie zwiększają plony zbóż. Rośliny rozwijają się szybciej, ziarna osiągają większą wagę; ciekawe jednak jest to, że fale o innej częstotliwości, opisanych efektów bądź nie wywołują wcale, bądź w minimalnym stopniu.

Uczony kanadyjski tłumaczy zjawisko rezonansem akustycznym w komórkach roślin, który sprzyja zwiększeniu intensywności procesów fotosyntezy i przemiany materii.

Zbigniew Guzowski

Dokument jenieckiej doli

Początek dali oficerowie polscy — jeńcy Oflagu (skrót od Kriegsgefangenen Offiziers Lager) II C w Woldenbergu (obecnie Dobiegniew, powiat Strzelce Krajeńskie). Po okresie apatii i zniechęcenia, po okresie klęskowych sporów zaczęto organizować życie wewnątrzobozowe, dążąc do stworzenia wszelkich przejawów normalnego życia. Jeńcy równocześnie nie zapominali o kraju i w miarę swych sił i środków starali się — nie ile pozwalały władze hitlerowskie — nieść pomoc najbardziej potrzebującym, szczególnie wdowom i sierotom po poległych w 1939 r. Gromadzeniem pieniędzy zajmowała się obozowa instytucja pod nazwą Funduszu Wdów i Sierot (FWS), która czerpała środki z miesięcznego opodatkowania się wszystkich mieszkańców obozu, z datków z wszelkich imprez organizowanych w obozie. Jednym ze źródeł dochodów stała się poczta obozowa.

Pomysł zrodził się w 1942 r. Kilku jeńców zaproponowało zarządowi Funduszu zorganizowanie okolicznościowego ruchu pocztowego w okresie Świąt Wielkanocnych. Ówczesny Najstarszy Obozu wyraził zgodę na imprezę. Ponieważ w obozie brakowało papieru, przeprowadzono zbiórkę wśród jeńców, gromadząc nawet bibułkę do papierosów. Farby pochodziły od jeńców, uprawiających malarstwo. Za temat nalepek posłużył drzeworyt Eugeniusza Pichella, przedstawiający kobietę z dzieckiem nad grobem żołnierza. Nalepki w ilości 12 000 rozeszły się w ciągu dwóch dni i zostały zużyte do odpłatnego przesyłania sobie przez jeńców życzeń świątecznych.

Ta poczta na niby pozwoliła na uświadomienie faktu, że instytucja typu pocztowego jest w obozie bardzo potrzebna. Fundusz Wdów i Sierot postanowił przeto wystąpić z wnioskiem o założenie i prowadzenie stałej poczty wewnątrzobozowej. Jej uruchomienie stało się możliwe dzięki pewnej autonomii, jaka przysługiwała jeńcom wojennym na mocy międzynarodowej konwencji.

Wieść o poczcie dotarła do Oflagu VII A w Murnau oraz do Oflagu II D w Gross Born (dziś Wielkie Bory, pow. Piła). Wszędzie — jak również w Oflagu II E Neubrandenburg — znaleźli się naśladowcy.

Istnienie poczty, obejmującej zasięgiem swego działania przestrzeń kilku czy kilkunastu hektarów, może się wydać nieuzasadnione, ale dla ludzi stłoczonych właśnie na niewielkiej przestrzeni poczta obozowa okazała się instytucją pierwszej potrzeby, ułatwiała kontaktowanie się i odnajdywanie w tym tłumie. Użyteczności poczty jenieckiej nie potrafi docenić w pełni nikt, kto z jej usług nie korzystał. Obsługiwała wszystkie organizacje kulturalno-oświatowe, wszelkie obozowe instytucje. Korzystał z jej usług ogół jeńców dla korespondencji prywatnej i urzędowej.

W początkowym okresie, do druku znaczków używano różnych opakowań, bibułkę, kartki i okładki z zeszytów, a nawet marginesy niemieckich gazet. Dopiero później Międzynarodowy Czerwony Krzyż zapewnił stałą dostawę papieru. Każdy egzemplarz tłoczono pojedynczo, ręcznie za pomocą kliszy rytej przez artystę w drewnie. Kasowniki do stemplowania znaczków wykonywane były z gumy — ze starych podeszew lub zniszczonych masek gazowych.

Co było treścią tych znaczków? Zacznijmy od Woldenbergu. „Pokrzepieniu serc" służyły znaczki serii „Hetmani" z podobiznami Zamoyskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego i Czarnieckiego, znaczki wydane dla upamiętnienia rocznic Powstania Kościuszkowskiego i Styczniowego. Wyrazem tajonego buntu i ducha oporu była seria „Virtuti Militari" przygotowana z okazji 150-lecia ustanowienia Orderu „Virtuti Militari" itp. Poczta Oflagu II C była jedną na świecie — obok poczty jenieckiej w Gross Born — która w 1944 r. wydała znaczek olimpijski dla przypomnienia, że w tym roku powinna się odbyć kolejna olimpiada, udaremniona przez szalejącą zawieruchę wojenną. Szczególnie tragiczną wymowę posiada znaczek przygotowany dla uczczenia rocznicy krwawej masakry, dokonanej przez Niemców w obozie na bezbronnych jeńcach.

Projektodawcy znaczków poczty obozowej w Gross Born dobierali tematy szczególnie mile i bliskie żołnierskim sercom. Np. „Święto Artylerii", „Święto Żołnierza", „Bojownicy o Wolność" (Pułaski, Kościuszko) i in. Wychowankowie krakowskiej AGH przebywający w obozie, nie zapomnieli o jubileuszu swojej uczelni i w grudniu 1944 r. ukazał się znaczek z okazji 25-lecia Akademii.

Życie obozowe, tęsknoty i nastroje jeńców zostały wyrażone na znaczkach Oflagu VII A Murnau. Np. dary nadsyłane z okazji świąt do obozu z Miechowa zyskały miasteczku dużo jenieckiej sympatii, a wyrazem wdzięczności stał się znaczek przedstawiający kościół w Miechowie i symbol PCK.

Zrodziły się te znaczki z tęsknot i pragnień ludzi, którzy boleśnie odczuli skutki wojny. Są cennym, oryginalnym dokumentem swego czasu i obiektem żywych zainteresowań kolekcjonerów całego świata.

Słowo *Nazareńczyk* występuje w ewangeliach i w Dziejach Apostolskich wiele razy. Co oznacza ów przydomek? — Tradycja chrześcijańska wiąże go z nazwą miejscowości Nazaret, leżącej w Galilei. A więc określenie *nazareński* znaczyłoby — zgodnie z ortodoksyjnym wyjaśnieniem — mniej więcej tyle, co *pochodzący z Nazaretu*. W wyjaśnieniu tym nie byłoby nic zastanawiającego, gdyby nie kilka szczegółów. Być może nie mają racji ci, którzy próbują tym szczegółom nadać szczególną rangę — sprawa przecież jest na tyle ciekawa, że warto jej poświęcić trochę uwagi.

Punktem wyjścia jest tu fakt, że świadectwa pozachrześcijańskie **nie wymieniają miejscowości Nazaret** w I stuleciu. Nie wspomina o niej ani Stary Testament, ani żyjący w I w. historyk Józef Flawiusz, autor dzieł, w których roi się od szczegółów historycznych i geograficznych; nie mówi nic o Nazarecie Talmud. Czy to milczenie wyklucza istnienie wsi *Nasrath* (albo w dialekcie galilejskim *Nazor*) w pierwszym stuleciu n.e.? Oczywiście, dla biblistów milczenie tak poważnych źródeł jest przykre, ale objektywizm nakazuje przyznać, że jest ono za słabym fundamentem, by móc na nim budować twierdzenie, że określenie Nazareńczyk utworzone zostało z innego źródłosłowu, niż nazwa miejscowości. Twierdzenia takiego budować nie można, ale hipotezę — tak. Nawet więcej niż jedną.

Pierwsza z nich głosi, że słowo Nazareńczyk (względnie Nazorejczyk) może pochodzić od słowa hebrajskiego **nazir**. Słowo to znaczy mniej więcej tyle, co **wyodrębniony, wyłączony**, ale w związku z instytucją **nazireatu**, znaną już w Starym Testamencie, tłumaczy się je jako **„poświęcony"** (domyślnie: Bogu). Nazireat polegał bowiem na złożeniu (okresowego) ślubu, pociągającego za sobą pewne zobowiązania jak np. niestrzyżenie włosów, niepicie wina. Nazarejczyk czy mówiąc dokładniej: Nazirejczyk, byłby więc „człowiekiem poświęconym Bogu".

Hipoteza druga: Nazaret, po hebrajsku Nasrath znaczy: „kwiat", „kwitnąć" lub „strzec". Ponieważ autorzy ewangelii, pisząc „biografię" Jezusa, bardzo często posługiwali się odpowiednimi mesjańskimi cytatami ze Starego Testamentu, aby m. in. w ten sposób udowodnić wyznawcom judaizmu, że właśnie Jezus jest oczekiwanym przez całe pokolenia Mesjaszem (po grecku Chrystusem), być może sięgnęli także po cytat z proroka Ozeasza zapowiadającego, że *„wyjdzie gałązka z korzenia Jessego i kwiat z korzenia jego wykwitnie i spocznie na nim Duch Pana.."* Powołując się na hebrajskie znaczenie słowa *nasrath* — niektórzy historycy tą drogą usiłują wyjaśnić — symboliczną niejako — a zarazem mesjańską nazwę Nazarejczyk, przypisywaną Jezusowi.

Najciekawszą i najbardziej prawdopodobną wydaje się być trzecia z kolei hipoteza. Ciekawą i prawdopodobną dlatego, że już w I stuleciu (a podobno nawet przed erą chrześcijańską) istniała w judaizmie, pełnym naówczas różnych sekt, herezji i odłamów — **sekta nazareńczyków**. Współcześni bibliści katoliccy, opierając się na świadectwach pisarzy chrześcijańskich z pierwszych stuleci wymieniają wśród apokryfów Nowego Testamentu — Ewangelię Nazareńczyków. Niestety, tekst jej zaginął i nic konkretnego na jej temat powiedzieć nie można: część biblistów utożsamia więc to pismo z Ewangelią Hebrajczyków (uważaną za aramejski oryginał Ewangelii Mateusza), inni — z Ewangelią sekty ebionitów *(ebionim* po hebrajsku — *ubodzy)*. W każdym razie o istnieniu judeo-chrześcijańskiej w swych początkach sekty nazarejczyków (nazareńczyków) pisze jeszcze żyjący w IV wieku bp Epifaniusz. Można mu wierzyć, lub nie, ale to już sprawa osobna.

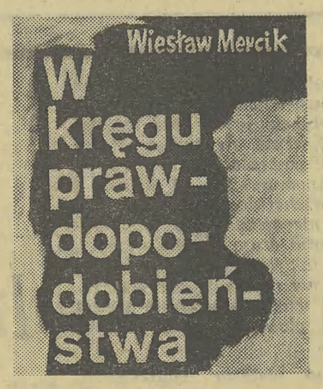

Istnieją podstawy do przypuszczeń, że nazarejczycy (czy ebionici) należeli do kręgu tych „heretyckich" (wobec ortodoksyjnego judaizmu faryzeuszów) — sekt, których istnienie poświadcza zarówno historia (dość dokładne przekazy Józefa Flawiusza o życiu essenczyków) jak i archeologia, że przypomnę znalezione w 1947 r. słynne „rękopisy znad Morza Martwego", zwane też dokumentami z Qumran, a należące do nieznanej z imienia sekty współczesnej jeszcze pierwotnemu chrześcijanizmowi. Utwory religijne sekty z Qumran, jej życie, organizacja, ideologia, wykazują pewne podobieństwa do życia, organizacji i ideologii gmin wczesnochrześcijańskich. Nie wdając się w dyskusję na temat bezpośredniej zależności chrystianizmu od sekty z Qumran, można chyba mówić o pewnych cechach wspólnych i charakterystycznych dla większości owych sekt z przełomu starej i nowej ery: mesjanizm, dążenie do doskonalenia wewnętrznego, ascetyczny tryb życia, wzgarda dla bogactw, pochwała ubóstwa, konflikt z oficjalnym judaizmem zarówno jeśli chodzi o interpretację Pisma, jak i o rozumienie, i realizację jego niezliczonych przepisów.

Niektórzy bibliści przypuszczają, że przywódcą jednej z owych sekt — może właśnie nazareńczyków — był znany z Ewangelii Jan Chrzciciel. Być może członkiem lub wychowankiem tej sekty był także Jezus i stąd właśnie ów przydomek Nazareńczyk? Chrześcijaństwo, czy mówiąc ściślej — jego twórca i wyznawcy byli „dziećmi swego wieku", a więc na pewno wychowywali się i obracali w kręgu pojęć bliskim owym sektom i kierunkom. Co do tego nie ma wątpliwości. Wątpliwości i pytania dotyczą innych spraw i zagadnień. Na przykład w jakiej części ewangelie — w ich obecnej postaci — są dokumentem tamtych czasów. W jakim stopniu odbijały ideologię owej starożytnej sekty nazareńczyków? (W pewnych kręgach żydowskich tak właśnie zwano chrześcijan.)

Nawiązując do ostatniej ze wspomnianych hipotez chciałbym zwrócić uwagę na — trochę zapomniane — dziełko W. Witwickiego „Dobra Nowina", zawierające oryginalne tłumaczenie Ewangelii Mateusza i Marka oraz — bardzo interesujący do niej komentarz. M. in. on również wiąże działalność i — częściowo — ideologię Jezusa z sektą nazareńczyków, widząc w nich pierwotnych chrześcijan. (Przypomnijmy, że nazwa *„chrześcijanie"*, nadana ruchowi z zewnątrz — znaczy to samo, co *„mesjaniści"*). A do **grupy sekt mesjańskich** należała m. in. także sekta legitymująca się dokumentami z Qumran, której dzieje zahaczają o II wiek przed naszą erą.

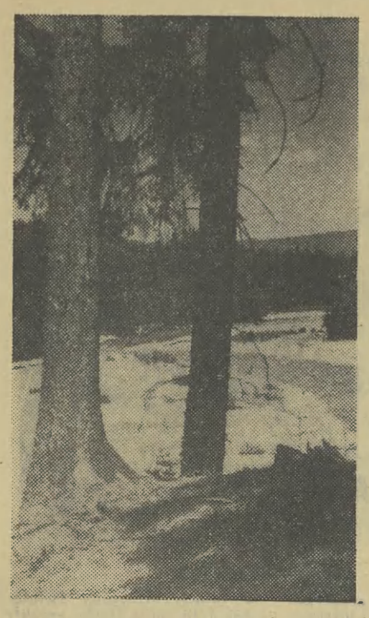

Marian Czepiec

MARSZ

to było w środku stycznia
czwórkami za miastem

w dziesiątym kilometrze
poznałem swoje nogi
w piętnastym oczy oszalałe

obłaskawione zwierzę
chłodnym pyskiem stali
lizało ręce

odwołano alarm

w lukrowanym lasku sosen
z twarzą w chmurach
oddałem się ziemi

taki był koniec
wielkiej epopei

ROK WYSPIAŃSKIEGO

Stanisław, Mateusz Ignacy trojga imion...

Był piątek, 15 stycznia 1869 roku — dzień Pawła Pustelnika. Po Krupniczej szalał ostry, północno-wschodni wiatr. Było ciemno, pochmurno, mroźno. Mieszkańcy Krakowa kryli się w swoich domach. Tego dnia, w domu pod numerem 14 (dzisiaj 26), na „górce", czyli facjatce, przyszedł na świat wcześniak, syn Marii Józefy z Rogowskich i Franciszka Michała Wyspiańskiego, któremu na cześć dziadków po kądzieli i mieczu przydano do Stanisława imiona Mateusza i Ignacego. Dziecko było wątłe i chorowite, o wielkich, zapatrzonych w świat oczach.

Parantele

Genealogii rodu Wyspiańskich doszukiwano się w szlachcie trembowelskiej i w podhalańskich góralach, a rzecz miała się zgoła inaczej: ojciec był synem skromnego urzędnika podatkowego, a matka córką Joanny z Grzybowskich i Mateusza Rogowskiego, kupca, któremu majątek zżarły pożary i pieniężna pomoc powstańcom styczniowym. Została się ino ta kamieniczka na Krupniczej.

U stóp Wawelu

Przez kilka lat Wyspiańscy mieszkali w domu teściów, w dwu małych pokoikach na facjatce; na parterze Franciszek miał swą pracownię rzeźbiarską. Dopiero, kiedy syn pierworodny, trojga imion Wyspiański, miał cztery latka, Wyspiańscy przenieśli się na ulicę Kanoniczą, do tzw. Domu Długosza, gdzie Franciszek, postawny, o wyrazistym obliczu, o szerokim czole i okazałej gęstej brodzie, rzeźbił w *„wielkiej izbie biało wysklepionej, żyjącej figur zmarłych wielkim tłumem; tam chłopiec mały chodziłem, co czułem, to później w kształty mej sztuki zakułem"* — pisał później Stanisław trojga imion.

Ojciec *„miał duszę rozmarzoną i rozśpiewaną"*, ale był tzw. zmarnowanym człowiekiem — pił w podrzędnych knajpach i rzeźbił jedynie dla zarobku. Matka odznaczała się słabym zdrowiem. Nabawiwszy się gruźlicy w mrocznym Domu Długosza, osierociła siedmioletniego Stanisława. A Franciszek zmarł w Zakładzie Helclów.

Ciotka

W opuszczonym, pustym Domu Długosza, gdzie bieda wyzierała z każdego kąta, nie było komu zająć się wychowaniem syna. Zaopiekowała się nim siostra matki, Joanna Stankiewiczowa, żona spiskowca - patrioty i byłego więźnia twierdzy Kufstein, sama uczestniczka górnych i chmurnych wydarzeń powstania styczniowego na terenie krakowskim. W ich domu, pełnym patriotycznych wspomnień i książek historycznych, jedenastoletni Stanisław odnalazł dom prawdziwie rodzinny. Chłopaka, ubieranego dawniej z chłopska, po krakowsku, w sukmankę, ciotka Stankiewiczowa przyodziała w granatowy płaszczyk i otoczyła serdeczną opieką. Była jego dobrym duchem opiekuńczym.

Uczeń?

Uczęszczał do Gimnazjum Nowodworskiego św. Anny, przyjaźniąc się z kolegami — Józefem Mehofferem, znakomitym później malarzem, Henrykiem Opieńskim, wybitnym później muzykiem, Stanisławem Estreicherem — późniejszym profesorem prawa i publicystą, z Lucjanem Rydlem, z Jerzym Turnau, agronomem i zapoznanym później powieściopisarzem. Celującym uczniem, ani żadnym prymusem Wyspiański nie był, ale maturę zdał bez trudności. Zajmowały go więcej rysunki wykonywane pod ławą szkolną, niż inne „nudne" przedmioty. Pasjonował się za to teatrem i scenografią już w szkole. Wspólnie z Mehofferem z podniszczonych firanek, sukien i obrusów tworzył paradne kostiumy i kotary, z tektury fabrykował korony i zbroje.

Twarz jakoby dziewczęca, cienki głosik

Wyspiański występował jako aktor na przedstawieniach szkolnych. Dostawał zwykle role kobiece, jako że miał *„twarz jakoby dziewczęcą i cienki, dźwięczny głos"*. W wyższych klasach grywał już męskie role — m. in. był Alfem w sztuce Asnyka *„Kiejstut"*. Występował też jako Wilhelm w granym przez szkołę dramacie Szujskiego *„Królowa Jadwiga"*, a koledzy ułożyli na cześć wykonawcy następujący wierszyk: — *„Wyspiański miał taki zapał, że Szujski w niebie zapłakał"*.

Bicia serca...

Był kochliwy. Włóczył się z Rydlem po Plantach patrząc na kwiaty i zaglądając w oczy dziewczętom. Durzył się w Adeli rotmistrzance, córce przyjaciela Stankiewiczów — Edwarda Brudzewskiego z Brudzewa, rotmistrza krakowskiej gwardii narodowej. Ułożył nawet dla niej wiersz zaczynający się od słów: *„Pierś jak harfa rozstrojona..."* Kochał się w kuzynce, Mani Waśkowskiej — a kiedy przy nim pytano ją: — *„Kiedy wychodzisz za mąż?"* — zagłuszał pytania tłuczeniem filiżanek. Uwielbiał dzieci i... konfitury. Bał się słomianych chochołów, owijających na Plantach róże, chochołów, którymi matki straszyły dzieci: — „Jak będziecie niegrzeczne, zabierze was chochoł!".

(Wybrał z różnych źródeł: A. C.)

Bertolt Brecht, zanim zrealizował swoje założenia twórcze jako dramaturg we własnym teatrze, słynnym *Berliner Ensemble* — działał z grupą oddanych mu aktorów, reżyserów, scenografów i muzyków; a więc w zespole, zdecydowanym wcielać jego idee sceniczne — metodą zaproponowaną przez pisarza oraz teoretyka teatru. Antyfaszysta, filozof i poeta — działał dość długo poza granicami swojej ojczyzny, gdyż postawa, jaką reprezentował — zarówno w wymiarach społeczno-politycznych czy moralnych — była nie do pogodzenia z rzeczywistością III Rzeszy hitlerowskiej. Będąc antyfaszystą, bynajmniej nie zwalczał hitleryzmu (jako najokrutniejszej i najbardziej nieludzkiej odmiany faszystowskiego ustroju) z pozycji mieszczańskiego liberała, ani socjaldemokraty. Właściwie od początku swojej działalności literackiej i filozoficznej przyjmował za punkt wyjścia światopogląd marksistowski. Usiłował też stworzyć program dla własnej dramaturgii, oparty na tych przesłankach ideowych. Przejawiał żarliwość fanatyka. Był nim, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Nie znosił kompromisów. Czasem tak dalece, że aż popadał w swych sztukach w jednostronność. Jednakże umiał przyznawać się do błędów. I wyciągał z nich wnioski. Ale zmieniając pogląd na skuteczność środków wyrazu utworu scenicznego — nie zmieniał przekonań.

Jakiż to program postawił przed swoim pisarstwem i teatrem? Warto tu przypomnieć owe, siedmiopunktowe założenia metody Brechta: *1) społeczeństwo, które pokazujemy, podlega zmianom; 2) człowiek, którego pokazujemy — zmienia się; 3) człowiek pokazany przez nas na scenie jest określony przez swoją przynależność klasową; 4) konflikty dramatyczne pokazujemy jako konflikty klasowe; 5) pokazujemy charaktery o wyraźnie zarysowanych sprzecznościach; 6) pokazujemy przemiany charakterów, sytuacji i zdarzeń w formie dyskursywnej; 7) próbujemy pokazać dialektyczny proces obserwacji jako rozrywkę.*

Mówi się, że Brecht stworzył teatr epicki, opowiadający — bliski pojęciu scenariusza filmowego. Z wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami dla kształtu widowisk. A więc — i z zarysem fabuły, jej wieloplanowością, nieskrępowanym biegiem akcji, dowolnie przerywanym i podejmowanym bez trzymania się reguł następstwa czasu — a wreszcie z uproszczeniami rozwoju psychologicznego postaci. Z grubsza można by nazwać większość sztuk Brechta: żywymi obrazami, komentowanymi przez umownego narratora wprost do widowni. Komentarz zresztą mieścił się zarówno w melorecytacjach, songach, jak i w monologach „uciekającej" ze scenicznego planu osoby, która na chwilę traciła jakby charakter przedstawianej postaci.

Brecht był twórcą nowoczesnego moralitetu. To, co wywodziło się z ludowego, plebejskiego teatru — sprzągł w bardziej współczesny kształt społeczno-politycznego kabaretu. Szukał także w formach estradowych uzupełniania wizji teatralnej poprzez piosenkę i skecze — oraz sięgał nawet do arsenału chwytów operowych czy wręcz baśniowych dla uzyskania lepszego kontaktu z widzem.

No, właśnie — droga wytyczona przez *bajki z morałem*, bajki — rzecz jasna — dla dorosłych, występuje w twórczości Brechta bardzo często. Stanowi bowiem czytelny pomost między mniej wyrobionym odbiorcą a teatrem, pomaga jaśniej wyłożyć tezy dramatu — a jednocześnie pozwala nie tylko zakpić bezlitośnie z wroga, lecz i poruszyć jeszcze nie całkiem zamarłe sumienia tych, którzy swą bierną postawą ułatwiają gruntowanie fałszywych ideologii. Jeśli wstrząs moralny ominie sprawców niemoralności, jeśli społeczna wymowa baśni nie poprawi winnych złego ustroju — to tak skonstruowany scenariusz może przecież skutecznie wzniecać uczucia buntu wśród upośledzonych — pomimo tego, że nic w sztuce nie zostało nazwane po imieniu.

Do rzędu takich przypowieści filozoficznych, oprawionych w bajkowe ramy, należy *Dobry człowiek z Seczuanu*. Jest to — na przestrzeni stosunkowo niezbyt odległego czasu — druga premiera tragikomedii Brechtowskich w *Teatrze Rozmaitości*. Po wyraźnie politycznej, osadzonej w realiach hitlerowskich sztuce: *Strachu i nędzy III Rzeszy* — teatr podjął się wystawienia nie granego dotąd w Krakowie *Dobrego człowieka z Seczuanu* — jako moralitetu, skierowanego przeciw zakłamaniu społeczeństw burżuazyjnych.

Fabuła sztuki rozwija tezę o dobrych i złych uczynkach. Baśniowi bogowie chińscy schodzą na ziemię, aby odnaleźć bodaj jednego dobrego człowieka. Z wielkim trudem znajdują dziewczynę — prostytutkę Szen Te, która okazuje się godną łaski bogów. Ale społeczeństwo, przeżarte demoralizacją — zmusza bohaterkę z Seczuanu do zakłamania. Działając na rzecz *Dobra*, przy poparciu bogów — sama popada w *Zło*. Chcąc pomagać bliźnim w określonych warunkach społecznych — staje na progu ruiny materialnej. Musi upodobnić swą *drugą* twarz do twarzy otoczenia. Zaczyna więc prowadzić podwójne życie. Jako wyzyskiwacz „zarabia" na pomoc biednym i potrzebującym wsparcia. Pozostaje mitem dobrej dziewczyny — i symbolem jej złego kuzyna w *jednej* osobie. Nie ma wyjścia: system burżuazyjny nie dopuszcza, ażeby społeczne krzywdy naprawiać samymi dobrymi uczynkami. Zjadliwa ironia Brechta ukazuje złudę mitów wyrównywania niesprawiedliwości, bez usunięcia jej przyczyn. Oto i morał *Dobrego człowieka z Seczuanu*.

Spektakl w Rozmaitościach — reżyserowany przez *Józefa Wyszomirskiego* — utrzymuje się w tej, przekornie objętej klamrą bajki współczesnej — przypowiastce filozoficzno-moralitetowej. Może nazbyt w tonie celebrującym, zwłaszcza w początkowych partiach tekstu, gdzie przydałby się niejeden skrót z korzyścią dla zwartości obrazów i tempa przedstawienia.

Widać jednak ogromną staranność w budowaniu poszczególnych sekwencji widowiska, aby przejścia od sceny do sceny nie wytwarzały luk przy odbiorze wielu wątków sztuki. Spektakl nie zamyka się w wąskich formalnie ambicyjkach udziwnionego eksperymentu artystycznego. Chce przemawiać — i przemawia wprost do wyobraźni przeciętnego widza. Nie jest nowinkarską rewelacją, ale stanowi dobre tło dla aktorstwa głównej postaci scenicznej. A trzeba powiedzieć, że rola Szen Te decyduje o całości przedstawienia. Kiedyś w teatrze TV tę samą rolę kreowała artystka tej miary, co Halina Mikołajska. Nie bawmy się w porównania, bo one nic nie znaczą w dwóch różnych koncepcjach widowiska. *Elżbieta Karkoszka*, młoda i utalentowana aktorka z Rozmaitości — wywiązała się chwalebnie z trudnego zadania na scenie. Tak szybki rozwój jej warsztatu aktorskiego zasługuje na niezdawkowe słowa uznania. Umiała wypełnić swą rolę zarówno wdziękiem poezji, jak i niepapierowym realizmem. Z epizodów najbardziej mi się podobali — Wang *Mariana Nowickiego*, trójka wcale zabawnych bogów: *J. Bączek, W. Łodyński i S. Ciemiołoch* — Sun *Olgierda Łukaszewicza*, Mi Tsu *Ireny Orskiej* oraz Żona *Marii Zającówny*.

Najmniej udałe były songi, ale na nich niejeden dobry aktor połamał sobie zęby. Rzadko kto, poza członkami zespołu *Berliner Ensemble*, potrafi przenieść muzyczne frazy Paula Dessau'a w sferę wokalną, tak — żeby nie raziło to ucha, lecz przeciwnie — współgrało z całością widowiska.

Jerzy Bober — TEATR

Brechtowski moralitet

Marian Oleksy

KLUBY czyli nie wykorzystane możliwości

Kiedy zimą zapada wczesny mrok i zamykają się z trzaskiem wrota stodół, gdy ostatnie wiadro wody zostaje wniesione krowom do stajni — wymykają się chłopcy i dziewczęta do klubu. Nie tak dawno jeszcze biegali z lampkami po wsi, poszukując w głębokich dziurach strzech — chroniących się przed mrozem wróbli. Kiedy we wsi otwarto klub, przeszły chłopcom figle. Nie spotkasz ich już dziś wałęsających się bezczynnie na drodze. Przez nie zasłonięte okna klubu można ich dojrzeć przy stolikach. Kluby bowiem, tam — gdzie się pojawiły, zmieniły atmosferę życia wsi. Choć istnieją duże różnice w działalności tych placówek, ogólnie trzeba powiedzieć o dużym sukcesie, jaki odniosły kluby w dziedzinie rozwoju kultury na wsi. Wyniki tej działalności potwierdził przeprowadzony ostatnio konkurs na najlepszy klub 1968 r. w województwie krakowskim, poprzedzony analizą pracy 485 klubów. Do konkursowego startu stanęło więc prawie sześćdziesiąt procent aktualnego stanu klubów.

To roczne podsumowanie działalności kulturalno-oświatowej klubów napawa optymizmem, bo przecież taka placówka istnieje obecnie w co trzeciej wsi, a w co czwartej działa dobrze. W 767 wioskach naszego województwa istnieje więc wyodrębnione miejsce na spotkanie: z książką, prasą, na wysłuchanie odczytu, czy obejrzenie telewizyjnego filmu. Nie jest to jednak wyłącznie działalność konsumpcyjna, bowiem wiele klubów prowadzi różnego rodzaju zespoły artystyczne i szuka form angażujących czynnie bywalców klubu. Zimą np. urządza się kuligi do sąsiednich wiosek, z występami.

O dodatnich stronach działalności klubowej można by pisać wiele, sukcesy nie powinny jednak przesłaniać faktu, że tych placówek jest ciągle za mało na krakowskiej wsi. Prawie 800 miejscowości nie dysponuje jeszcze klubami.

Entuzjazm, jaki towarzyszył zakładaniu klubów przed paroma laty, był wielki, a czasami wpadano nawet w przesadę zakładając kluby w miejscowościach nie zawsze odpowiednio przygotowanych na przyjęcie takiej placówki. Stąd też nie jeden klub musiano później zamknąć. Ta żywiołowość miała jednak swoje dobre strony. Właśnie dzięki atmosferze entuzjazmu założono tak dużą ilość klubów.

Niestety, dziś nie tylko wygasł dawny zapał — ale pojawiła się jak gdyby pewnego rodzaju niechęć do zakładania nowych klubów. Ta sytuacja wpływa bardzo niekorzystnie na wieś. **Obecnie rocznie zakłada się w powiecie przeciętnie po trzy placówki.** „Właściciele" klubów („Ruch" i Spółdzielczość Wiejska) spoczęli na razie na zasłużonych zresztą, laurach. **Przede wszystkim interesują ich „stare" kluby i to przeważnie od strony... handlowej. Nie znaczy to wcale, że wyczerpali wszystkie możliwości finansowe, szczególnie Spółdzielczość Wiejska. To właśnie w interesie Gminnych Spółdzielni winno leżeć zakładanie nowych klubów.** Tymczasem spotyka się jeszcze takich prezesów GS, dla których klub to „roczna strata" ok. 15 tys. złotych — nie mówiąc o konkurencji, jaką stwarza klub dla miejscowej gospody... Na szczęście, nie wszyscy tak podchodzą do zagadnienia.

Zahamowanie w procesie tworzenia nowych klubów tłumaczy się aktualnie brakiem lokali w pozostałych wioskach. Twierdzenie to mija się z prawdą, ponieważ nie ma prawie wioski w której nie udałoby się takiego lokalu znaleźć! Przecież gros klubów działających bardzo dobrze, znajduje się właśnie w dzierżawionych lokalach prywatnych domów (np. ubiegłoroczny lider województwa — Gilowice). Niemal na strychu znajduje się pomieszczenie klubu w Puszkowie w pow. miechowskim — wiosce, która nie posiada nawet podstawowej szkoły! Istnieje także duża ilość starych szkół, gdzie można by wygospodarować pomieszczenie na klub.

W każdej wiosce istnieją strażackie remizy, które po dokonaniu nieznacznych remontów, można by przystosować na klubowe cele. Niestety, remizy te, to wciąż nie rozwiązany problem. Mimo odgórnych zaleceń władz OSP, wiele wiejskich OSP pozostaje w zatargach z kołami ZMW właśnie z powodu nieudostępnienia remiz szerszemu ogółowi. Do historii przejdzie już chyba spór o miejsce dla wyrzuconego klubu ze strażackiej remizy w Czarnym Potoku w pow. Nowy Sącz.

Sprawą oczywistą jest fakt, że powstawaniu nowych placówek klubowych **nie powinien** towarzyszyć proces zaniedbywania już istniejących. Kłopoty z utrzymaniem czynnych klubów wprawdzie nie wpływają mobilizująco na powstawanie nowych, ale wynikają z tego — że wraz z powołaniem tych placówek do życia, **nie zabezpieczono** dla nich odpowiedniej kadry instruktorów, która mogłaby nieść fachową pomoc klubom. „Ruch", PZGS, Wydział Kultury Rady Narodowej w powiecie — oglądają się na siebie, kto właściwie ma inspirować, programować i kierować klubową działalnością? Wydział Kultury PRN ze swą skromną dwu, lub trzyosobową obsadą — nie jest w stanie wywiązać się z tego zadania. Nieznaczną pomoc niesie tu (dotąd) Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej, przeciętnie o 1-osobowej obsadzie. Tymczasem, ani w PZGS — ani w powiatowym „Ruchu" nie ma fachowca, który mógłby pomagać klubom nie tylko w sprawach handlowych. Kluby więc pracują na własny rozrachunek. **Tam, gdzie istnieje dobra organizacja ZMW, która umiała wciągnąć do społecznej rady klubu szersze grono społeczeństwa wiejskiego wraz z inteligencją — tam, gdzie kierownikiem został społecznik z prawdziwego zdarzenia — tam klub pracuje dobrze.** Gorzej natomiast jest tam, gdzie klub stał się tylko jeszcze jednym miejscem schadzek. Tam rzeczywiście gra się tylko w brydża, pije kawę, ogląda program TV, siedząc nierzadko w czapkach.

Sytuacji tej sprzyja nie rozwiązany do dnia dzisiejszego problem kadr. Wprawdzie Uniwersytet Ludowy w Wierzchosławicach kształci doraźnie przyszłych kierowników klubów — ale tych, niestety za mało zgłasza się do pracy klubowej (np. na 200 przeszkolonych tam ludzi, w klubach pracuje tylko 60-ciu!) Dlaczego? Powiadają, że kierownik klubu to nie zawód... Miesięczny ryczałt wynosi przeciętnie 850 złotych, nie daje praw do urlopu, nie ustala liczby godzin, nie zapewnia ubezpieczeń itp. Nic więc dziwnego, że w klubach zmieniają się kierownicy bardzo często, że pozostają jedynie ci najofiarniejsi, którzy rzeczywiście odnaleźli siebie w tej szerokiej i społecznej działalności.

Cóż więc należy dalej robić? Wydaje się, że Związek Młodzieży Wiejskiej — najbardziej zainteresowany rozwojem tych placówek — powinien przeanalizować obecną sytuację w klubach, aby przerwać ów chwilowy zastój w procesie organizowania tak potrzebnych ogniw życia kulturalnego na wsi!

RADIOFONIA dziś i jutro

● **MAMY już w Polsce ponad 5,5 miliona radioabonentów (z czego 1,9 miliona na wsi), przy czym przeszło połowa zradiofonizowanych rodzin (3,8 miliona) nie korzysta równocześnie z telewizji. Głos z eteru jest więc dla wielu milionów ludzi jedynym — obok prasy — źródłem wiadomości o codziennych wydarzeniach, komentatorem faktów i zjawisk. Są jednak obszary, do których głos ten nie dociera.**

● **PROGRAMEM I, nadawanym z Raszyna na falach długich, objęte jest 90—95 proc. obszaru kraju, ale na skutek zakłóceń przemysłowych i interferencyjnych na wielu terenach odbiór jest nie najlepszy. Toteż już w przyszłym roku rozpoczniemy budowę stacji centralnej w okolicach Gąbina, z nadajnikiem o mocy 1500 kW (Raszyn — 500 kW). Uruchomienie tej stacji powinno za 2—3 lata wydatnie poprawić odbiór I programu radiowego w całym kraju.**

● **NA FALACH średnich pracują 22 krajowe radiostacje, ale odbiór jest wysoce niezadowalający, co wiąże się ze znacznym wzrostem liczby i mocy europejskich stacji, działających na tym zakresie. O ile w ciągu dnia zasięg naszych stacji obejmuje 80 proc. obszaru kraju, o tyle w nocy spada poniżej 50 proc. Dla poprawy słyszalności projektuje się wybudowanie 3—4 radiostacji większej mocy (Katowice, Olsztyn, Kielce, Koszalin) oraz szeregu słabszych stacji lokalnych.**

● **II PROGRAM, częściowo emitowany równolegle na falach ultrakrótkich, obejmuje 70 proc. powierzchni kraju i dociera do 80 proc. ludności. Rozbudowa sieci UKF pozwoli do r. 1970 rozszerzyć zasięg tego programu do 90 proc. powierzchni. Przewiduje się też stworzenie nowej sieci stacji UKF, pozwalającej na nadawanie programu III w pełnym wymiarze godzin i obejmującej swym zasięgiem cały kraj.**

Ignacy Witz — PLASTYKA

PÓŁ WIEKU

Tak samo, jak wciąż jeszcze nie wiemy wszystkiego o czasie sprzed pięćdziesięciu lat, gdy chodzi o politykę, gospodarkę, dyplomację, sprawy społeczne — to równie mało wiemy o sztuce tamtych czasów.

Mówiąc o stanie wiedzy, nie myślę o fachowcach, krytykach, historykach sztuki, artystach. Myślę o szerokim odbiorcy kultury, znającym — ze względu na brak jakiejkolwiek współczesnej literatury tyczącej się ówczesnego okresu — tak słabo i tak niedokładnie epokę, która zaważyła w sposób generalny na całej naszej kulturze dwudziestego stulecia. Był to bowiem okres największych chyba w dziejach kultury polskiej przewartościowań, okres rodzenia się nowych idei, okres rewolucjonizacji plastyki polskiej, szukającej i znajdującej w bardzo wielu przypadkach integrację z innymi gałęziami twórczości: literaturą, teatrem, rodzącym się kinem — nie mówiąc już o architekturze czy takim rodzaju, jak nowoczesna propaganda i reklama. Zaczęły wówczas we wszystkich ośrodkach polskich powstawać prężne grupy artystyczne, bardzo zresztą różnych orientacji. Grupy te nie tylko chciały uwspółcześniać czy rewolucjonizować problematykę artystyczną, lecz stawiały sobie mniej lub bardziej świadomie za cel ujednolicenie polskiej kultury, która wskutek istnienia trzech zaborów musiała być w sensie narodowych tradycji rozwarstwiona i posiadająca bardzo różne stopnie przywilejów i tzw. wolności twórczych.

Ten proces, dziś widziany z oddalenia, a ukazany w sposób jednolity i scalony — powinien dać obraz pasjonujący. Polska artystyczna była wówczas tyglem, w którym wszystko wrzało, w którym istniała napięta walka pomiędzy tradycjonalizmem a awangardą. I nie była to wyłącznie walka o taki lub inny kształt sztuki, lecz w istocie rzeczy bitwa o charakter Rzeczypospolitej — bitwa, której jednym z aspektów była także sztuka. Patrząc przez pryzmat sztuki na tamten okres naszych dziejów, widać np. jak świadomie były na grunt polski transplantowane pewne wpływy, pozornie tylko artystyczne — a w samej rzeczy będące elementami przekształcania ludzkiej świadomości. Myślę o wpływach w kręgach lewicy rosyjskiej i niemieckiej awangardy — a z drugiej strony, o chowaniu się za szańce praworządnego akademizmu w kręgach prawicy.

Słowem, ta historia nie jest dotychczas napisana, jakkolwiek jej poszczególne elementy zostały już niejednokrotnie dość szczegółowo opracowane. To, co mówię, nie tyczy się jednak — powtarzam — hermetycznie pojmowanej, naukowej historii sztuki. Muszą za nią przyjść liczne wystawy i wydawnictwa popularyzatorskie, antologie i wspomnienia. I jest to konieczne, gdyż w moim najgłębszym przekonaniu lata „porodu drugiej Rzeczypospolitej" były w sztuce naszej nie tylko pasjonujące, lecz przede wszystkim legły u podstaw i naszych dni, a data półwiecza jest tu zobowiązująca.

AFRYKAŃSKIE SŁONIE

Słonie afrykańskie same, z własnej inicjatywy, wprowadziły kontrolę urodzeń. Polega to na tym, że o ile kilka lat temu słonie wchodziły w związki małżeńskie w czternastym roku życia, to od sześciu lat zaobserwowano znaczne przesunięcie wieku małżeńskiego. Stadia rodzinne powstają dopiero wśród 20—24-letnich słoni. Słonie dobrze wiedzą, dlaczego praktykują kontrolę urodzeń, redukując na swoim odcinku wyż demograficzny.

Zaczęło się wszystko od tego, że 8 lat temu wybuchła w Afryce Wschodniej katastrofalna susza. Ugandzkie i kenijskie słonie w poszukiwaniu wody wędrowały na próżno wzdłuż wyschniętych łożysk rzecznych. W rezultacie pożarły całą roślinność, zawierającą choćby minimalną ilość wilgoci. W praktyce spowodowało to w Kenii kompletne spustoszenie buszu, gdzie poza słoniami żyje wiele innych gatunków zwierząt. Sprawa zaczęła przybierać obrót krytyczny, ponieważ groziło wyniszczenie rezerwatów zwierzęcych. Rozpoczęto wówczas coś w rodzaju spisu słoni. Odbywał się on przy użyciu helikopterów. Okazało się, że w części parku narodowego, obejmującego, z grubsza biorąc, prostokąt o wymiarach 120 km na 60, żyje 16 tysięcy słoni.

Słoni namnożyło się w nadmiarze. Nie mogły same wyżyć i nie dawały żyć innej zwierzynie. Zawisło wówczas nad nimi widmo zagłady: eksperci od fauny zadecydowali próbny odstrzał trzystu słoni, aby zoolodzy mogli zbadać zawartość ich żołądków i zapoznać się dokładnie z ich potrzebami.

I właśnie w tym momencie słonie najwyraźniej coś wyczuły. Kryzys spowodowany był wprawdzie suszą, ale tego typu klęski zdarzają się w Afryce periodycznie. Dla ratowania się przed dalszymi kłopotami demograficznymi i ingerencją ludzi, którzy sami nie mogą sobie dać rady z własną demografią, słonie zaczęły stosować kontrolę urodzeń. Przesunięcie pierwszego okresu godowego w życiu słonia o kilka lat naprzód zmniejszyło wydatnie ich przyrost naturalny.

ZBIGNIEW BYRSKI

P. Dembski

DWA OBOZY

Fakty, jakie w ostatnich tygodniach wydarzyły się wśród kleru Kościoła Rzymskokatolickiego w Hiszpanii, doprowadzają obserwatorów tamtejszego życia kościelnego do wniosku, że mamy tu do czynienia nie tylko z wydarzeniami bez precedensu w historii Kościoła hiszpańskiego, ale wręcz z „hiszpańską rewolucją duchowieństwa". Kler, który przez całe wieki był podporą reakcyjnych rządów, obecnie podzielił się na dwa zwalczające się obozy. Podczas gdy większość wyższej hierarchii kościelnej związana jest w dalszym ciągu z reżimem generała Franco — kler niższy, solidaryzując się z dążeniami narodu, zajmuje krytyczne stanowisko tak wobec rządu jak i związanych z nim biskupów. Spór między tymi grupami, który dotychczas przebiegał dość umiarkowanie, w ostatnich tygodniach przybrał charakter ostrej walki.

Zaczęło się w Barcelonie, gdzie grupa składająca się z 300 księży (co stanowi ponad 1/3 całej liczby duchowieństwa świeckiego diecezji), wystosowała do nuncjusza papieskiego w Madrycie, arcybiskupa Luigi Dadaglio, pismo z żądaniem, aby biskupi wybierani byli przez wiernych, a nie narzucani z góry.

Większego rozgłosu nabrały wydarzenia w diecezji Bilbao, w prowincji Vizcaya. Oto dnia 4 listopada br. 60 księży zamknęło się w gmachu seminarium diecezjalnego w Derio, położonego o 6 km od Bilbao, celem zaprotestowania przeciwko „kolaboracji Kościoła z uciskiem". Okupujący seminarium księża w liście skierowanym do nuncjusza i papieża podkreślili też, że występują przeciwko uciskowi narodu baskijskiego oraz domagają się Kościoła biednego, wolnego od presji rządu, Kościoła związanego z ludem, a więc zreformowanego w duchu dekretów Soboru Watykańskiego. 70-letni biskup Bilbao, Pablo Gurpide Beope, noszący wprawdzie nazwisko baskijskie, ale nie mający nic wspólnego z separatystycznymi dążeniami Basków, uznał postawę tych księży za „antychrześcijańską" i powołując się na przepisy kodeksu prawa kanonicznego postawił zbuntowanym księżom formalne ultimatum: jeśli nie opuszczą gmachu seminarium popadną w ekskomunikę „a divinis", czyli że nie wolno im będzie pełnić funkcji kapłańskich. Ultimatum biskupa nie zastraszyło księży. Co więcej, na znak solidaryzowania się z okupującymi seminarium duchownymi, alumni z Derio ogłosili jednodniowy strajk. Był on jednocześnie protestem przeciwko otoczeniu gmachu seminarium przez silne kordony policji, która postanowiła zmusić księży do przerwania tego niecodziennego „strajku włoskiego". Tylko energiczna postawa rektora seminarium zapobiegła użyciu siły. Po otrzymaniu ultimatum biskupa Beope delegacja okupujących seminarium księży dotarła do nuncjusza w Madrycie i uzyskała cofnięcie suspensy biskupiej. Tak się złożyło, że w dwa tygodnie po rozpoczęciu okupacji seminarium, dnia 18 listopada br. zmarł biskup Gurpide Beope i to dopiero skłoniło księży do wyjścia z seminarium, ale nie do rezygnacji ze stawianych żądań.

Manifestujących w Derio księży poparła większość duchowieństwa diecezji Bilbao. W dwu petycjach — jednej podpisanej przez 200 a drugiej przez 553 księży i zakonników — skierowanych do nuncjusza apostolskiego w Madrycie, księża domagali się bezpośredniej ingerencji Watykanu w celu położenia kresu „chaotycznej i rozpaczliwej sytuacji", jaka została wytworzona w diecezji kierowanej przez biskupa Beope.

Księża z Barcelony i Bilbao znaleźli naśladowców w Maladze. 200 księży tej diecezji, liczącej ogółem 286 księży świeckich, energicznie na piśmie zaprotestowało przeciwko projektowanemu mianowaniu na stanowisko ordynariusza dotychczasowego sufragana diecezji madryckiej, biskupa Guerra Campos i zażądało wolnego wyboru biskupa. Bezpośrednim powodem tak wrogiego wystąpienia przeciwko biskupowi Guerra Campos był fakt, iż występował on przeciwko reformistycznym dążeniom w łonie hiszpańskiej Akcji Katolickiej oraz jest deputowanym do parlamentu, pozostającego całkowicie pod kontrolą gen. Franco.

Do tej fali protestów przyłączyło się też wielu katolików i księży Madrytu. W piśmie złożonym na ręce nuncjusza a podpisanym przez 500 katolików (w tym 30 księży i seminarzystów) ostro napiętnowano „skandaliczne połączenie Kościoła z władzą państwową", „niesprawiedliwe stosunki" oraz „bezbronność klasy robotniczej" wobec wyzysku.

Gwałtowne spory wśród duchowieństwa oraz związanie wyższej hierarchii kościelnej ze skompromitowanym reżimem gen. Franco prowadzą także do spotęgowania się obojętności religijnej wśród wiernych Hiszpanii. Obserwatorzy podkreślają, że np. w niektórych parafiach robotniczych na przedmieściach Madrytu liczba uczestniczących w nabożeństwach niedzielnych nie przekracza 2 proc. mieszkańców parafii.

Wszystko wskazuje na to, że skostniały w swych formach tradycyjny Kościół Hiszpanii musi ulec radykalnej reformie, a petryfikujący związki tego Kościoła z rządem konkordat z 1953 r. musi być zmieniony. Zresztą, zmiany te postulują nie tylko postępowe elementy kościelne, ale także ci politycy hiszpańscy, dla których pewne ustalenia konkordatu przestały już być wygodne.

Andrzej J. Kamiński NRF

„WIEDZA O WSCHODZIE"

Niemiecka Wiedza o Wschodzie nie jest odrębnym przedmiotem, lecz tendencją do nasycenia całej nauki szkolnej w NRF określonymi treściami politycznymi, głównie właśnie wiadomościami z zakresu *wiedzy o Wschodzie.*

Już w r. 1952 tzw. Getyński Zespół Naukowców Wschodnioniemieckich, wielki ośrodek skrajnej propagandy odwetowej w duchu prusactwa i nacjonalizmu, stwierdzał w swoim sprawozdaniu rocznym, że ministerstwa oświaty poszczególnych krajów *„oddają publikacje wszelkiego rodzaju do sprawdzenia przez Zespół pod kątem uwzględniania przez nie postulatów wschodnioniemieckich. Zdarzały się również wypadki, w których na skutek przedłożeń Zespołu, ministerstwa oświaty musiały cofnąć udzielone już zezwolenia, a ograniczyć dopuszczenie do użytku szkolnego tylko do nowego nakładu tych publikacji, poprawionych wedle zaleceń Zespołu. Przy książkach szkolnych to sprawdzenie objęło dotąd najważniejsze dzieła, zajmujące się tematami historycznymi, geograficznymi lub regionalnymi..."*

W roku następnym w takim sprawozdaniu można było przeczytać:

„Prowadzono nadal systematycznie kontrolę książek szkolnych i współpracę przy ich układaniu. Zaobserwować można wyraźnie pozytywny rozwój w szkolnictwie. W ten sposób znikają opory, jakie przeciwstawiały się omawianiu spraw wschodnioniemieckich w podręcznikach i w poszczególnych szkołach. Do takiej zmiany przyczyniły się podstawowe rozporządzenia wszystkich (podkr. AJK) *ministerstw oświaty w tej sprawie, jak również ich po części bardzo aktywne starania, aby dostarczyć bibliotekom szkolnym i publicznym odpowiedniej literatury o Wschodzie* (Ostliteratur)..."

Jesienią 1953 roku wzięła sprawę w swoje ręce tzw. Federalna Wspólnota Pracy dla szerzenia wiedzy o Wschodzie w nauczaniu, utworzona przez wydziały kultury i propagandy organizacji odwetowych przy współudziale administracji szkolnej oraz akademii pedagogicznych. W organizacji tej współpracują przede wszystkim ośrodki rewizjonistyczno-odwetowe, które przez to uzyskują silny wpływ na wychowanie i nauczanie młodzieży. Jej organ, kwartalnik „Deutsche Ostkunde" tak pisał:

„Cały system wychowania i oświaty Niemców (Das gesamte Erziehungs und Bildungswesen der Deutschen) *musi sprostać zadaniom, przed jakimi stanął nasz naród skutkiem wdarcia się systemu sowieckiego do Europy środkowej, skutkiem podziału Niemiec na część zachodnią i na część wschodnią, która znalazła się pod wpływami systemu sowieckiego. Los Niemiec i Europy będzie w istotnej mierze zależał od tego, czy uda się wywiązać z tego zadania".*

Nie ma potrzeby wyjaśniać, że treść programu jest w samej istocie antykomunistyczna oraz, że chodzi tu bynajmniej nie o problem „metodyczny czy dydaktyczny", lecz o określone zadanie polityczne w duchu jak najbardziej agresywnym. Dla przykładu jedynie przytoczymy jedno zdanie z opracowania Fritza Weigelta pod znamiennym tytułem: „Kraj nadwiślańsko - nadwarciański w nauczaniu":

„Na całym obszarze zamieszkanym przez Polaków aż do początku XX w. istniało tylko jedno wielkie miasto, które nie było założone w średniowieczu przez Niemców. A była to Łódź, założona przez niemieckich przędzalników i tkaczy na początku XX wieku!"

Jak wiadomo, mamy tu do czynienia (poza wszystkim innym) z przejawem typowego dla nacjonalistycznej niemieckiej nauki i publicystyki utożsamiania tzw. lokacji na prawie niemieckim z założeniem danego miasta czy miejscowości.

Dla chwilowego rozweselenia w toku tych tak niewesołych stwierdzeń niech nam będzie wolno przytoczyć inne rewelacyjne odkrycie tegoż autora. O dwie strony dalej pisze on mianowicie:

„Na uniwersytecie krakowskim założonym przez niemieckiego pisarza miejskiego Mateusza pod panowaniem Jagiełły, nauczali tylko humaniści niemieccy. Johannes Lange, który przybrał łacińskie miano Longinusa, ale przez Polaków zwany jest Janem Długoszem, napisał pierwszą historię Polski. Jego brat (! — AJK) *Grzegorz działał jako możny humanista w swojej biskupiej siedzibie w Sanoku".*

Nieborak autor nie sprawdził nawet, że humanista Grzegorz był wprawdzie rodem spod Sanoka, lecz godność arcybiskupią piastował we Lwowie... Jak widzimy, Kara Mustafa, wielki wódz Krzyżaków, patronuje w Niemieckiej Republice Federalnej nie tylko wypracowaniom nastolatków.

Bardzo istotną częścią „niemieckiej wiedzy o Wschodzie" są relacje na temat „straszliwych krzywd" doznanych na Wschodzie przez Niemców i straszliwych, zwłaszcza polskich „zbrodni wobec ludności niemieckiej". Przesiedlenia Niemców, którym te zbrodnie miały towarzyszyć, przedstawia się przy tym w całkowitym oderwaniu od niemiecko-hitlerowskich poczynań na Wschodzie w latach II wojny światowej i to bądź przez zwykłe ich przemilczanie, i przeciwstawianie bezpośrednio dobroczynnej, cywilizacyjnej działalności Niemców w średniowieczu bestialskiemu wygnaniu ich po r. 1945; bądź przez sprowadzanie sprawy do absurdu (kiedy np. tenże Weigelt wywodzi, że wypominając wzajemne krzywdy doszłoby się aż w odległe wieki); bądź też przez wyraźne zaprzeczanie związkom przyczynowym. Tak na przykład Ernest Lemberg twierdzi, że *„unicestwienie i wygnanie Niemców* (Vernichtung und Austreibung der Deutschen) *w r. 1945 nie było przez narody słowiańskie odczuwane w głębi ducha jako reakcja na Hitlera* (Gegenschlag gegen Hitler), *lecz było z ich strony przejawem „rasowego nacjonalizmu", który dążył do zniweczenia zbawiennych owoców niemieckiej kolonizacji na Wschodzie.* Podobnie Gotthold Rhode wywodzi, że narody słowiańskie z dawien dawna nurtowała fałszywa legenda o złych niemieckich ciemiężycielach i dobrych łagodnych Słowianach, z której wynikały marzenia o:

„całkowitym wyparciu Germanów aż do Odry i Nysy, albo lepiej jeszcze dalej, przez przymusowe przesiedlenie, wytępienie i temu podobne (durch Zwangsumsiedlung, Ausrottung und dergleichen)."

Nie sposób zresztą wyliczyć, a tym bardziej przytoczyć wszystkich twierdzeń i teorii, które wpoić mają młodzieży zachodnioniemieckiej przekonanie o drapieżnym nacjonalizmie narodów słowiańskich i wschodnioeuropejskich w ogóle oraz o ich niższości cywilizacyjnej i kulturalnej, z której wypływa ów nacjonalizm i zajadła nienawiść wobec Niemców, wywołana wyższością tychże na każdym polu.

Cel, do którego to wszystko zmierza, sformułował tenże prof. Lemberg. Stawia on mianowicie przed: *„Niemcami ze Wschodu"* (Ostliches Deutschtum) *zadanie*, ażeby stworzyli właściwy obraz historii, obejmujący również i narody sąsiednie, i na tej podstawie *„przydzielili wschodnim Niemcom i pozostałym narodom funkcję budowania historycznej świadomości europejskiej na całym obszarze..."*

Konstrukcja przytoczonego zdania jest przy tym świadomie tak zagmatwana i obciążona dodatkowo wręcz błędami stylistycznymi, że przeciętny czytelnik musi zrozumieć wywód nieco inaczej: że zadaniem wschodnich Niemców jest przydzielić sobie i pozostałym narodom właściwe funkcje na całym obszarze „Europy środkowowschodniej".

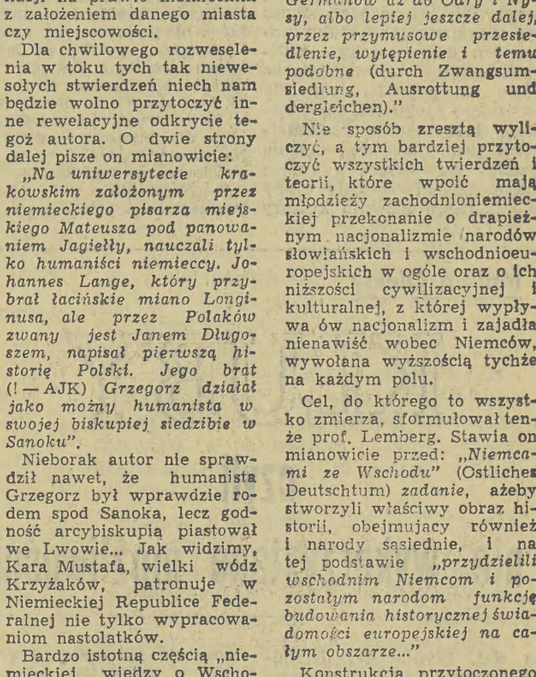

W tym artykule nie będzie mowy o niczym bajecznym. Muszę cię czytelniku rozczarować, nie będziemy mówić o brylancie — próżniaku w złotej oprawie, ale o jego rodzonym bracie — diamencie. Z sześciu ton rocznego wydobycia tych drogich kamieni tylko 1 tona dobyta z głębi ziemi dostaje się do skarbców i sejfów. Pozostałe 5 ton nigdy nie spotyka się z bankierami i jubilerami, przeznacza się je dla przemysłu.

Z trudem dobyte kryształy niemiłosiernie miażdży się w specjalnych tłuczkach, przerabiając kandydatów, do upiększenia kosztownych kolii i diademów — w niepokaźny, czarny proszek, kurz. Ale wartość tego proszku, tzw. technicznych diamentów, wielokrotnie przekracza cenę autentycznych brylantów. Bo w nowoczesnym przemyśle są one tak nieodzowne i potrzebne, jak dawniej para i elektryczność. O tym jak te robocze diamenty są cenne świadczy najlepiej to, że znajdują się one na liście tzw. surowców strategicznych. W pierwszych latach istnienia Kraju Rad znalazły się one na amerykańskiej liście surowców, których nie wolno było dostarczać nowo powstałemu państwu.

Wprawdzie amerykańscy handlowcy nie zmienili się do dzisiaj, zmieniła się natomiast radykalnie mapa bogactw naturalnych ZSRR. Naniesiono na nią nowy ośrodek: Mirny, nazwę miejscowości głośnej obecnie w świecie. Ta do niedawna, nikomu nieznana, głucha jakucka wieś jest dziś jedną z radzieckich „brylantowych stolic". Słowa jedna, nie użyłam przypadkowo. Radzieckich kopalni diamentów jest wiele i nie są one wcale uboższe od sławnych złóż południowoafrykańskich.

Diamenty są potrzebne, potrzebne są różne, a najczęściej — małe. Żadne też ze złóż nie posiadają tych wszystkich asortymentów, które potrzebne są przemysłowi. Wyjściem z tej sytuacji jest produkcja diamentów sztucznych.

Właśnie dla tych celów na przedmieściu Kijowa powstał zakład naukowo-eksperymentalny — Technologiczny Instytut Syntetycznych Najtwardszych Materiałów Przemysłowych.

Zakład imponuje pod wieloma względami. Pomieszczenia, gdzie znajduje się aparatura, bardzo przypominają bankowe piwnice-sejfy. Wchodzi się mijając cztery stalowe drzwi z specjalnymi zabezpieczeniami-zamkami. Pancerne ściany i zasuwy są wynikiem nie tyle troski o zabezpieczenie drogocennych kamieni, lecz wynikają z techniki bezpieczeństwa pracy, z troski o personel. W roboczych pomieszczeniach (komorach), gdzie pracują potężne prasy-tłocznie — ciśnienie dochodzi do dziesiątek tysięcy atmosfer, a temperatura do tysięcy stopni. Człowiek może tu pracować wyłącznie przy pomocy bardzo precyzyjnych i automatycznych pomocników. Automaty wykonują całą niebezpieczną pracę, a ludzie uczestniczą jedynie w końcowych stadiach powstawania sztucznych diamentów: przy załadowaniu materiałów wyjściowych w komory robocze i przy ich rozładowywaniu. Przebieg produkcji obserwuje się przez pancerne luki-okienka.

Diamenty, w przeciwieństwie do brylantów, są bardzo *pracowite*. Oto kilka przykładów:

— przy cięciu szkła, tylko 1-karatowym diamentem można zrobić rysę (cięcia) długości dwa i pół tysiąca kilometrów;

— potrzebny jest wam mikroskopijnie cieniutki drucik? Z diamentu robi się małą tarczę z otworem o potrzebnej średnicy, przez który przeciąga się dowolny metal. Tą drogą możemy otrzymać drucik dziesięć razy cieńszy od ludzkiego włosa i długości kilku równików!

— Jeżeli dentysta będzie wam leczył zęby diamentowymi wiertełkami nie macie się czego obawiać, w ogóle nie odczujecie żadnego bólu.

— Najtwardsze wiertła przemysłowe, świdry, borujące dłuta, narzędzia dla obróbki twardych materiałów, piły i tarcze do cięcia granitów, marmuru, mas plastycznych, półprzewodników i in. materiałów, narzędzia do bardzo precyzyjnych i mikronowych cięć — we wszystkich tych przykładach spotykamy się z zastosowaniem diamentów. Ponadto, poza precyzyjnością — koszt obróbki jest zawsze dużo mniejszy, niż przy użyciu jakichkolwiek innych, współczesnych nam narzędzi.

Właśnie specjalistyczne narzędzia i szeroki ich asortyment — to szczególna duma kijowskiego zakładu. W Instytucie pokazano mi specjalną teczkę z pismami, gratulacjami i meldunkami z różnych stron ZSRR. Biorę pierwsze z brzegu pismo, oto jego treść:

„Kijów. Fabryka Obuwia nr 4. Donosimy Wam, że twardotopliwy frez z osadzonym diamentem obrabia do 50 tysięcy par obuwia, przy zwykłym, stalowym frezie obrabialiśmy zaledwie 1000 par. Uzyskane oszczędności wynoszą rocznie 50 tysięcy rubli".

Następne pismo: „Zastosowana na naszym oddziale obróbka diamentowo-szlifierska daje oszczędność 460 godzino-obrabiarek na miesiąc, co równa się pracy 20 robotników".

Przykłady te można mnożyć. W jednej tylko Ukraińskiej Republice oszczędności te wyrażają się milionowymi kwotami i z naddatkiem przewyższają wszystkie dotacje przeznaczone na rozwój Instytutu. Jego dyrektor W. M. Bakul mówi: Można powiedzieć, że tylko dzięki diamentowi obecnie w tak błyskawicznym tempie rozwija się elektronika, radiotechnika, kosmonautyka i wiele innych gałęzi nauki i techniki, gdzie „panuje" tytan, wolfram, german, krzem. Syntetyczny diament staje się tu potęgą nie do pobicia.

Kijowskie diamenty stały się sławne, są szeroko znane. Przenośne wystawy Instytutu zapoznały z nimi inżynierów i robotników ponad 1.000 miast. Obecnie wybierają się one w nowe, zagraniczne podróże.

CZAS I ZDARZENIA, które przytłoczyły niepamięcią tamte, sprzed z górą półtora roku — wracają co pewien czas na łamy gazet. Dzisiaj nieco inaczej o tym.

Temat nasunął się sam z okazji powrotu kolejnej, czwartej już zmiany załóg na polskich statkach, zablokowanych skutkiem izraelskiej agresji na kraje arabskie w czerwcu 1967 roku. Wśród 14 „więźniów" na Jeziorze Gorzkim znajdują się, jak wiadomo, dwa polskie statki — „Djakarta" i „Bolesław Bierut". Przed końcem roku 1968 powrócili do kraju kapitanowie Edmund Chmielowski oraz Franciszek Loroch. Po nich motorowiec „Kopernik" przywiózł 18-osobową grupę marynarzy. Mieli szczęście spędzić święta w rodzinnym gronie, witali Nowy Rok na ojczystej ziemi. A ich koledzy?

*

Tam dni, wbrew pozorom, mijają na żmudnej pracy i wyczekiwaniu pełnym niepokoju. Przemierzające podniebne szlaki samoloty wojskowe, patrole zdążające pustynią i artyleryjskie wybuchy dają znać, że to czas wojny. Statkom wprawdzie nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, bo opiekę nad nimi przejęły władze Zjednoczonej Republiki Arabskiej, ale... Czasem z przelatującej maszyny wroga, niby to przypadkiem, spadnie koło burty zbiornik, czasem po strzelaninie wybuchnie pożar... Trzeba mieć zdrowe nerwy! 21 marynarzy (składy załóg są zmniejszone) na każdym z polskich statków pełni normalne wachty, a nade wszystko troszczy się o konserwację powierzonych im statków i ładunków.

Ciepła woda sprzyja szybkiemu narastaniu tzw. brody. Trzeba więc co pewien czas dokonywać przechyłu i zdrapywać bujne wodorosty oblepiające kadłub. Pomagają w tym specjalnie skonstruowane przez marynarzy ostre zgarniarki na długich żerdziach. Szczególnej troski dokładać musi załoga „Bolesława Bieruta", w ładowniach którego pomieszczono 7 tys. ton makuchów. Towar to wymagający ciągłego przewietrzania i — przyciągający owady. Są z nimi dodatkowe kłopoty. Niedawno w otwarte luki wpadła szarańcza. A z nią nie ma żartów!

*

Nie samą pracą jednak marynarze żyją.

Przemysław Marcisz

Na Jeziorze GORZKIM...

Załogi różnych bander związane wspólnym losem starają się urozmaicić monotonię życia na Jeziorze Gorzkim. Radio-oficerowi Longinowi Hałasiewiczowi najbardziej doskwierał brak łączności z lądem i ze światem. Statkowe radiostacje zostały zaplombowane, pozostawały więc inne uciechy, stosowne do warunków. Wielkim powodzeniem cieszą się książki i nauka języków obcych. Atrakcję stanowią comiesięczne regaty żeglarskie. W poniedziałki natomiast, statek „Münsterland" gości ping-pongistów. W środy pusta ładownia angielskiego „Port Invercargill" służy za boisko... piłki nożnej.

Wszystkie załogi wymieniają między sobą filmy. I tak oto powstał z konieczności swoisty bank rozrywki.

Polscy marynarze — podobnie, jak w roku ubiegłym — i na minione święta zorganizowali choinkę. Stylizowane z metalu i lin drzewko 7-metrowej wysokości stanęło pośrodku jeziora na czeskim statku „Lednice". Choinkowe ozdoby dostarczyli wcześniej z kraju koledzy. To nic, że brakuje śniegu, chociaż nie brak i zimowego akcentu... zimowej olimpiady. Tym celom służyć mają statkowe chłodnie. Na zamrożonej przy ich pomocy tafli zostałyby rozegrane według planów różnego rodzaju imprezy sportowe.

Entuzjaści podróży w dalekie kraje przyjmą zapewne te atrakcje z zazdrością. Czy jednak jest czego zazdrościć polskim (i nie tylko naszym) marynarzom? Chyba nie. Pełnią oni przecież niezwykle trudną służbę w specyficznych warunkach, gdzie każdego dnia czas przebiega znaczony odgłosami wojny. Oby więc jak najszybciej wrócili do macierzystych portów...

Bombardować tak, by kraj ten wrócił do epoki kamiennej — oto słowa odnoszące się do zadań lotnictwa USA w Południowym Wietnamie, wypowiedziane przed ponad 4 laty przez ówczesnego dowódcę sił powietrznych USA, Curtis Lemeya. I chociaż od owego czasu na Demokratyczną Republikę Wietnamu spadło ponad 1,5 miliona ton bomb, cel amerykańskiego agresora nie został osiągnięty. Wprawdzie zniszczeniu uległo wiele większych zakładów przemysłowych, energetycznych, kopalń, bomby wyrządziły poważne szkody w komunikacji i urządzeniach odwadniających i nawadniających pola — jednakże gospodarka DRW działa nadal sprawnie. Własne zdolności wytwórcze stanowią podstawę zarówno zaopatrzenia ludności, jak i zaspokajania potrzeb obronnych kraju. O wysiłku narodu wietnamskiego najlepiej świadczy fakt, że w roku ubiegłym nakłady inwestycyjne były o 74 proc. wyższe niż w 1965 roku.

Największe sumy inwestycyjne pochłania przemysł terenowy. W warunkach wojny trzeba było bowiem znaczną część potencjału produkcyjnego rozproszyć, zakłady przenieść w te rejony kraju, w których dżungla i góry chronią przed nalotami. Obecnie gospodarka DRW dysponuje ponad tysiącem terenowych zakładów przemysłowych, z czego większość wybudowana została już w czasie wojny. Ponadto poważnym potencjałem produkcyjnym dysponuje 2600 spółdzielni rzemieślniczych, wyposażonych w odpowiedni park maszynowy. Są to spółdzielnie duże, wytwarzające różnego rodzaju artykuły, głównie na zaopatrzenie ludności, a skupieni w nich rzemieślnicy umieją pracować z dużą wydajnością.

Dalszy rozwój przemysłu terenowego i spółdzielczości rzemieślniczej zajmuje poważną pozycję w planach odbudowy i rozbudowy gospodarki DRW. Wzmocnienie potencjału produkcyjnego tych gałęzi zwiększa udział w całokształcie gospodarki narodowej rejonów najmniej rozwiniętych pod względem ekonomicznym. Dziś już rejony te wytwarzają podstawową część artykułów na zaopatrzenie miejscowej ludności, a również dostarczają poważne ilości produktów niezbędnych dla całej gospodarki, głównie zaś dla budownictwa. Szczególne znaczenie odgrywają zlokalizowane na tych terenach cementownie, cegielnie, kamieniołomy.

Jednakże punkt ciężkości w planach odbudowy i rozbudowy życia gospodarczego DRW spoczywa na rozwoju przemysłu kluczowego, przede wszystkim węglowego. Zwiększenie wydobycia węgla — największego bogactwa surowcowego tego kraju — stanowi podstawę rozwoju energetyki, jak również innych dziedzin znacjonalizowanego przemysłu wietnamskiego.

Przemysł węglowy DRW najbardziej ucierpiał wskutek bombardowań amerykańskich. Szczególnie duże straty poniosły kopalnie skupione w rejonie Quang Ninh, gdzie wskutek zniszczeń wydobycie spadło poniżej 4,3 miliona ton, a więc — poziomu osiągniętego w 1965 roku. Obecnie górnicy wietnamscy czynią ogromne wysiłki, by szybko uruchomić zburzone szyby i zwiększyć zdolności produkcyjne kopalń. Społeczeństwo DRW przystępuje do odbudowy i rozbudowy swej gospodarki z takim samym samozaparciem i energią, z jaką potrafi bronić swego kraju. (J. B.)

Kraków, jak wiadomo, czystością nie grzeszy. Wydawać by się mogło, że przynajmniej zimą, strojny w śnieżną szatę prezentować się będzie w jaśniejszych — żeby nie napisać: czyściejszych — barwach. Nic z tego! Wprawdzie tegoroczna zima — jak dotąd — nie obfituje w większe opady śniegu, ale dotychczasowe wystarczyły, aby miasto przybrało brzydki, po prostu — brudny wygląd. Nawet w dni mrozu dosłownie brodzimy po chodnikach w czarnej lepistej mazi. Jezdnie i przejścia pokrywa błoto, powstałe na skutek stosowania środków chemicznych przeciw zamarzaniu.

Chociaż liczne zarządzenia i instrukcje zobowiązują dozorców i właścicieli posesji do utrzymywania porządku — zainteresowani najczęściej je lekceważą, bądź „ułatwiają" sobie życie, posypując chodniki... solą. Efekt? — omawiana tu właśnie czarna, kleista maź i niszczenie obuwia przechodniów. Miernikiem lekceważenia obowiązku zabezpieczania chodników w okresie zimy są dane, jakimi dysponuje... Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Krakowa. Z reguły każdy opad śniegu oznacza dla pracowników wspomnianej placówki zwielokrotniony napływ pacjentów — przywożonych, bądź zgłaszających się ze złamaniami, zwichnięciami kończyn itp. Historia powtarza się niezmiennie, „tradycyjnie" od lat. Za czyjeś niedbalstwo — za to, że komuś nie chciało się w porę wyjść na ulicę z miotłą, z wiadrem piasku — płacą tzw. przeciętni śmiertelnicy.

Nie wywiązują się ze swych obowiązków dozorcy, zasługuje na krytykę i Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta. Jego pracownicy usuwają śnieg z nielicznych tylko ulic. Na tyle, na ile pozwalają możliwości kadrowe i środki — tłumaczy dyrekcja. A wobec faktu, że te możliwości są dalece nie wystarczające w stosunku do potrzeb — ojcowie miasta przechodzą do przysłowiowego porządku dziennego. Możemy przeto być pewni, że w wypadku „klęski losowej" w postaci zwiększonych opadów — znów poczną się mnożyć apele do mieszkańców Krakowa i przedsiębiorstw o podjęcie odśnieżania czynem społecznym. Skąd my to znamy? Historia powtarza się co roku!... (zg)

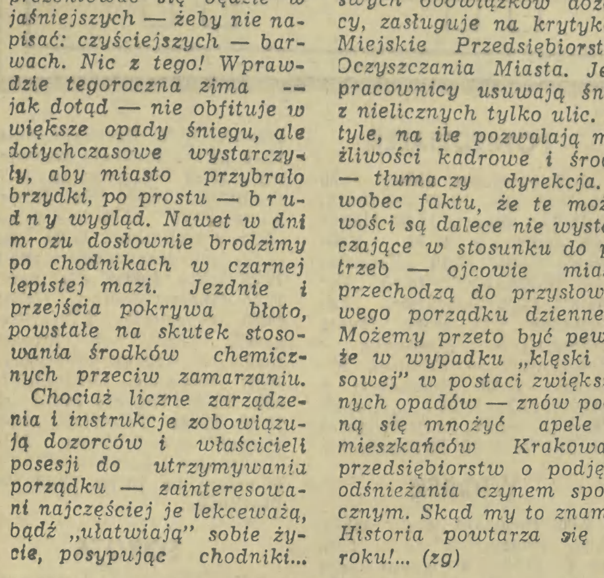

Rys. T. Kubarski

Blisko 5 mln zł na budowę szkół i internatów

Oby nowy rok przyniósł równie przekonujące dowody społecznej postawy mieszkańców dzielnicy Podgórze. Dzielnica ta bowiem wykonała w roku ub. plan Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów w przeszło 109 procentach, co w przeliczeniu na złotówki równa się ok. 4,7 mln zł. W najwyższym stopniu przekroczyli plan składek rolnicy (231,17 proc), przedstawiciele wolnych zawodów wykonali plan zbiórek w 140 proc. Na dalszych miejscach znalazły się kolejno: handel i usługi, rzemiosło, oraz spółdzielczość. (saw)

Choinka dla tysięcy

Po kilkaset dzieci pracowników Huty im. Lenina zbiera się ostatnio codziennie w sali Zespołu Pieśni i Tańca Zakładowego Domu Kultury na imprezie noworocznej. Dzieci bawią się doskonale, oglądając zabawne widowisko w opracowaniu i reżyserii Marii Korabicz. Podoba się szczególnie nowy program kabaretu „Drops" pt. „Tajemnica srebrnej kuli". Jest to inscenizacja bajki o byczku Fernando. Obok reżyserki widowiska, występują w nim Jan Młodawski, Adam Romanowski i Włodzimierz Saar. Na spotkanie z dziećmi przychodzi również królowa Zima w osobie Ewy Stolzman.

Wszyscy uczestnicy widowiska wychodzą obdarowani tradycyjnymi upominkami noworocznymi. (wb)

Jeszcze raz „Krzyżacy"

Dla tych, którzy nie mieli dotychczas okazji obejrzeć głośnej ekranizacji powieści Sienkiewicza „Krzyżacy" — kino „Związkowiec" organizuje specjalną projekcję w niedzielę, 12 bm. o godzinie 10.

Zgubiłeś? Przeczytaj!

W Biurze Rzeczy Znalezionych przy MPK (Wawrzyńca 13) są do odebrania: aktówka, blok rysunkowy z książkami, atlas, portmonetka.

Przy ul. Grodzkiej 65 w podobnym biurze znajduje się portfel z dokumentami na nazwisko Stefan Dzióba, oraz klucze.

W Krakowie trwa obecnie VII Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich. Na zdjęciu: reprezentantka Krakowa Barbara Leszczyńska-Cyganik. Fot. Wacław Klag

W tym roku

• Zakończenie przebudowy arterii w kierunku Warszawy • Przekazanie M. Rynku • Modernizacja skrzyżowań

W ub. roku na kapitalne remonty dróg w mieście wydano ponad 63 mln zł (plan przekroczono aż o 18 mln zł). W tym roku Miejski Zarząd Dróg i Zieleni otrzymał do swojej dyspozycji kwotę blisko 50 mln zł.

W dalszym ciągu kontynuowana będzie przebudowa arterii wlotowych do miasta. W tym roku zakończone zostaną całkowicie prace przy modernizacji al. 29 Listopada (poszerzenie jezdni, założenie chodników, nowe oświetlenie). Bieżący rok — to kolejny etap modernizacji ul. Wadowickiej łącznie ze skrzyżowaniem pod Matecznym (powstanie tu nowoczesne rondo z wyspą centralną) oraz przebudowa ul. Zakopiańskiej od granic miasta do Góry Borkowskiej. Pełną parą ruszyły także prace przy przebudowie III Mostu, prowadzone przez Mostostal.

W pierwszych miesiącach br. oddany zostanie do użytku Mały Rynek (pozostało tutaj jeszcze wyasfaltowanie ul. Siennej, aż do Poczty Gł., założenie chodników i oświetlenia). I wreszcie sprawa — modernizacji skrzyżowań. W br. przebuduje się węzeł pod hotelem „Cracovia" (nastąpi oddzielenie ruchu tramwajowego od kołowego), skrzyżowanie ul. Wielickiej i Nowopłaszowskiej oraz Cekiery i Pstrowskiego. W opracowaniu znajduje się dokumentacja na przebudowę skrzyżowania pod Filharmonią. W tegorocznych planach uwzględniono także remonty kapitalne kilkunastu ulic o charakterze dzielnicowym.

(ans)

Nowohucka młodzież czeka na czytelnię

W Dzielnicowej Radzie Narodowej w Nowej Hucie odbyło się spotkanie przedstawicieli: MHD, DZBM, MPiK oraz Wydziału Oświaty i Kultury. Na zebraniu podjęto ważną decyzję — zobowiązano władze MHD do remontu wnętrza lokalu (przy MPiK) w okresie 3-dniowym. W lokalu, w którym uprzednio mieścił się sklep odzieżowy, powstanie druga z kolei czytelnia Międzynarodowej Prasy i Książki. Czytelnia przeznaczona będzie dla młodzieży szkół średnich i młodzieży pracującej. Jest to pierwsza tego rodzaju czytelnia młodzieżowa w kraju. Młodzież będzie więc współdecydować tu o programie zajęć.

Cała trudność polega na tym, że MHD korzystało z pomieszczenia do września ubiegłego roku i jeszcze nie doprowadziło go do stanu używalności. Nie zaczęto prac remontowych, a początek stycznia br. był przewidziany na otwarcie czytelni. Miejmy nadzieję, że ostatnie zobowiązanie zostanie potraktowane na serio i za 3 dni lokal przekazany zostanie Zakładowi Remontowemu DZBM do malowania wnętrza i ostatnich prac wykończeniowych.

(her)

200 lat!

Rok rocznie w pierwszych dniach stycznia przedstawiciele Prezydium i Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej DRN Zwierzyniec składają noworoczne życzenia najstarszym mieszkańcom dzielnicy. Pani ALEKSANDRA ŁAWROWSKA w lutym tego roku obchodzić będzie 102 rocznicę urodzin! Od ponad 60 lat mieszka stale w Krakowie przy ul. Łobzowskiej. Mimo podeszłego wieku, pamięta doskonale wiele szczegółów ze swojego życia. Np. jako uczennica tarnowskiej szkoły została specjalnie wydelegowana do Krakowa na powitanie... cesarza Franciszka Józefa. Nadal — jeśli tylko pogoda dopisuje — wychodzi ze swoją opiekunką społeczną p. Stefanią Kacik — na spacer po krakowskich Plantach. Ogromnie lubi słuchać radia, wielką radość sprawiają jej odwiedziny znajomych, czy jak to miało miejsce wczoraj wizyta gospodarzy dzielnicy.

Życzenia noworoczne złożyli wczoraj gospodarze dzielnicy Zwierzyniec jeszcze 3 mieszkankom: MARCELINIE GEBAUER (w tym roku kończy 101 lat), MARII KRZYŻANOWSKIEJ (100 lat) i KATARZYNIE KLIMAS (99 lat). Ponieważ nie otrzymują one rent, wszystkim przyznawane są comiesięczne zasiłki, ponadto bezpłatnie korzystają ze świadczeń lekarskich i opieki pielęgniarek. Wczoraj wraz z najserdeczniejszymi życzeniami — niech nam żyją 200 lat! — przekazano jubilatkom kwiaty, słodycze i 1000-złotowe zapomogi. (ans)

W klinice — telewizorów

Od rana dźwięczy telefon na biurku mgr A. Bogusza. Do punktu obsługi płyną zlecenia nie tylko ze Zwierzyńca. Ta, ukryta na zapleczu ul. Salwatorskiej, stacja obsługi radia i telewizji, cieszy się dużą popularnością wśród posiadaczy tele- i radioodbiorników.

Jak się okazuje, wielu krakowskich telewidzów ma swoich stałych „lekarzy", którym z zaufaniem powierzają niedomagający telewizor. Każdy z szóstki techników, pracujących w stacji nr 30 ZURT ma sporo takich stałych „pacjentów" i zna ich dolegliwości.

Duże zaufanie, jakim tę placówkę darzą krakowianie, jest uzasadnione. Poprzednio zespół stacji pracował w Ośrodku Szkolenia ZURT przy ul. Łobzowskiej. Od 1964 roku jest już na „własnych śmieciach". Niestety, przydzielony tej placówce lokal jest już obecnie za ciasny. Wykonuje się tutaj ponad 500 napraw miesięcznie. W ub. roku było ich łącznie 5.400, przy czym każdy kwartał wykazywał tendencję wzrostu.

Przed pięcioma laty tylko 20 proc. stanowili klienci indywidualni spoza tzw. napraw gwarancyjnych. Obecnie jest ich już ok. 60 proc. Świadczy to najlepiej o popularności placówki. (orl)

Tramwaje i autobusy przewiozły ponad 360 mln pasażerów

Oto kilka danych z działalności miejskich przedsiębiorstw komunalnych za rok 1968. W roku tym miejska komunikacja przewiozła ok. 362 mln pasażerów. W dalszym ciągu prym wiedzie komunikacja tramwajowa (258 mln pasażerów), autobusy MPK przewiozły 104 mln osób.

W ciągu roku Miejskie Pralnie wyprały ponad... 1,3 tysiąca ton bielizny (chemicznie ponad — 342 tony bielizny). W hotelach podległych dyrekcji Miejskich Hoteli nocowało w roku ubiegłym ponad 311 tysięcy osób. Na zakończenie informacja z MPO — 656 tys. metrów sześciennych nieczystości stałych i 84 tys. m sześc. nieczystości płynnych — oto roczna „porcja", którą w roku 1968 przedsiębiorstwo musiało wywieźć z miasta. (ans)

Nowy kabaret

W sobotę 11 bm. rozpoczyna w kawiarni „Literackiej" działalność nowy krakowski kabaret **„WODEWIL"** w programie pt. **„To nam zostało z tych lat"** opartym na motywach wodewilów Konstantego Krumłowskiego.

Przedstawienia odbywać się będą w soboty i niedzielę o godz. 22, w poniedziałki o godz. 20. Bilety w przedsprzedaży w Kawiarni „Literackiej".

Tajemnice krakowskich kamienic

Gdzie Naczelnik składał przysięgę

Trzy kamienice: „Cyglarowska", „Kortynowska" i „Ryntowska" wchodzą w skład budynku który figuruje dzisiaj w Rynku Głównym pod numerem „30". Przebudowy trzech kamienic w jedną całość dokonał Piotr Małachowski na przełomie XVIII i XIX wieku.

Ciekawsze i warte odnotowania fakty z historii kamienicy. Otóż z końcem XVIII wieku dom „Cyglarowski" należał do Zofii Duninowej, starościny zatorskiej, która przebywając w Krakowie w czasie powstania 1794 roku, ofiarowała swoje 4 konie powozowe T. Kościuszce.

Kamienica „Kortynowskich" należała w XVI wieku do Marcina Krokiera, rektora uniwersytetu krakowskiego, a w XVII wieku do rajcy miejskiego Andrzeja Kortyny (od nazwiska tego właściciela wzięła też nazwę). Jak podają kroniki miejskie, w dniu 16 października 1736 roku kamienica „Kortynowska" wyleciała w powietrze a pod jej gruzami zginęło wiele osób. Przyczyną wypadku było zapalenie się prochu strzelniczego, który jakiś przejezdny kupiec prawdopodobnie przechowywał w tym domu. W kilkanaście lat później, budynek został odbudowany i sprzedany Piotrowi Małachowskiemu, ostatniemu wojewodzie krakowskiemu, który 17 czerwca 1787 podejmował u siebie obiadem króla Stanisława Augusta.

Najtrwalej w historii miasta zapisała się kamienica „Ryntowska", przed którą w roku 1794 (dokładnie 24 marca) ogłoszono akt powstania i odczytano ustawę oddającą naczelne dowództwo w ręce Tadeusza Kościuszki. W miejscu, gdzie narodowi składał przysięgę naczelnik powstania, znajduje się obecnie płyta pamiątkowa. Na zdjęciu: kamienny portal kamienicy.

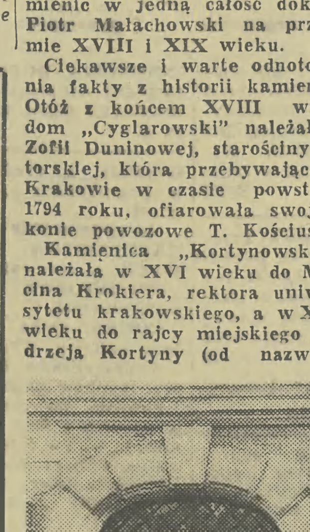

Fot. Wacław Klag

Studenckie VADEMECUM

Plenum

13 bm. w klubie „Zaścianek" — odbędzie się Plenum Rady Okręgowej ZSP, poświęcone działalności Rad Samorządów DS. Jednocześnie omówiona zostanie sytuacja bytowa studentów zamieszkujących domy akademickie.

Dla amazonek i dżokejów

Nowo powstały Akademicki Klub Jeździecki przy BPiT „ALMATUR" — zaprasza swoich członków oraz amatorów jazdy konnej na spotkanie informacyjne 16 bm., godz. 19 do klubu „Nowy Żaczek" (Al. 3 Maja 5). (acz)

Wystawa

12 bm. o godz. 16 w klubie „Zaścianek" zostanie otwarta wystawa rzeźb A. Biernacika z Zakopanego. Bezpośrednio po otwarciu T. Jurasz wystąpi z montażem tekstów K. Przerwy-Tetmajera — z książki „Na Skalnym Podhalu". (AG)

Mała kronika

SOBOTA

● **Kino „Sztuka"** wznawia 11 bm. seanse „Wieczory dla znawców" filmem prod. amer. **„Złodziej z Bagdadu"** z Douglasem Fairbanksem (godz. 22.30).

● **Filharmonia:** Koncert symf. Wykonawcy: Ork. **PFK** i **J. P. Sevilla** (Francja). Dyryguje **E. Boncompagni** (Włochy). W progr. utwory Liszta, Rossiniego, Czajkowskiego.

● **DK DiM** (Grunwaldzka 5): godz. 16 — **Zabawa noworoczna.**

NIEDZIELA

● **ZDK HiL** — godz. 16.30 — wyst. kabaretu — **„Żywot człowieka hutniczego".**

● **Klub „Zaścianek"** (Reymonta 75): godz. 12 — otwarcie wystawy prac rzeźbiarza z Zakopanego mgr inż. **A. Biernacika** oraz występ **T. Jurasza.**

PONIEDZIAŁEK

● **ZDK HiL:** godz. 17 — Ognisko Dziec.: **„Kultura jęz. polskiego"** — pogad. — godz. 18.30 — Ogn. Młodych: „Reportaż z Monachium" w wyk. **R. Filipskiego.** — godz. 20.30 — wyst. kabaretu DK pt. **„Żywot człowieka hutniczego".**

● **Klub „Kosmos"** (Solskiego 30): godz. 18 — **„Ruchy planet"** — odczyt.

● **DK Krak. Zakł. Sodowych:** godz. 18.30 — wieczór literacki — **„S. Wyspiański".**

● **Czyt. Francuska** (Jana 15): godz. 18.30 — film **„Ubu Roi".**

● **DK DiM** (Grunwaldzka 5): godz. 10.30 i 14 — **„Przydróżka"** — przedst. teatru lalek **„Rabcio Zdrowotek".**

● **PAN** (Sławkowska 17): godz. 18 — Referat: **„Powstanie Kościuszkowskie u Żeromskiego".**

Z Filharmonii

Po prostu — muzyka

Dobrze zapiszą się w naszej pamięci goście wczorajszego wieczoru, sprawujący rolę gospodarzy naszej Filharmonii: dyrygent włoski Eliasz Boncompagni oraz francuski pianista Jan Paweł Sevilla.

Na pierwszy ogień poszła uwertura do opery „Sroka złodziejka" Joachima Rossiniego. Włoch poprowadził tę rzecz z wielkim rozmachem — wprowadzając nas w nastrój świetnej muzyki, z prawdziwą elegancją, wdziękiem.

W drugim punkcie programu Sevilla zagrał koncert fortepianowy Es-dur Franciszka Liszta. Powiem szczerze, że pierwsza część, którą zazwyczaj „chwyta" słuchacza — nie bardzo przypadła mi do gustu. Ale to rzecz... gustu właśnie, by się komuś np. miała podobać nieco zimna wirtuozeria. Na szczęście Liszt zwyciężył, Sevilla rozgrzany — czy to temperamentem dyrygenta, czy to świetnie dysponowaną wczoraj orkiestrą naszej Filharmonii, a na pewno rozmachem wirtuozeria znakomitego dzieła — poddał się nastrojowi uniesienia. Bardzo pięknie zabrzmiał również wczoraj Ravel wykonany przez francuskiego pianistę na bis.

VI Symfonia Piotra Czajkowskiego (która weszła w zamian za Mahlera do programu piątkowego koncertu Filharmonii przyniosła w sumie wiele artystycznych przeżyć, choć zaczęło się to wszystko bardzo... niebezpiecznie. Pierwsza część „Patetycznej" Czajkowskiego „polegała" na jakichś nieporozumieniach, ale zaraz po kilkunastu taktach — dyrygent zapanował już niepodzielnie nad zespołem. Część druga Allegro con grazzia, to już był prawdziwy majstersztyk dyrygencki — świetnie zabrzmiała melodia na 5/4, gdzie tak często „sypią się" najlepsze orkiestry. Po Allegro molto vivace ludzie jakby uniesieni temperamentem dyrygenta poczęli bić brawo! Bardzo się z tego cieszę. Nareszcie normalna reakcja, normalnej sali. A mój (?) Zastępca w zeszłym tygodniu zaczął się wybrzydzać na rzekomych snobów, że nie znając się na muzyce — klaskali między poszczególnymi częściami IX Symfonii. 3 tygodnie temu i wczoraj snoby zostały w domu. W Filharmonii ludzie żywiołowo dziękowali świetnemu dyrygentowi za VI Symfonię, która w ostatniej, czwartej części Adagio lamentoso zachwyciła nas bez reszty. (Jędrz.)

P. S. Zastępcy pragnę zakomunikować, że ta „wpadka", o której pisał w recenzji z zeszłego tygodnia z „Żartu muzycznego" Mozarta jest zamierzona przez... Mozarta.

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprasza Odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej — w dniu 11 stycznia, od godz. 7 do 12, przy ul. Zabłocie, Przemysłowej, — w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 15 przy ul. Orląt, Gen. Bema 25—35, 24—28, Grochowskiej 2—18, 1—31, — w dniu 13 stycznia, od godz. 6,30 do 15.00, przy ul. Niepołomskiej, Zajęczej, Na Złęczu, Sierpowej, Barakowej, Krymskiej, Dąbskiej, Kosynierów, Szafrańskiej, Zatyka, Stręckiej, Błonia, Beszcz.

CO, GDZIE, KIEDY ?

11 STYCZEŃ sobota FELIKSA **12** STYCZEŃ niedziela ARKADIUSZA

TEATRY

SOBOTA

Im. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Rzecz listopadowa — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Sędziowie — Klątwa — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Puzuk — 19.15, ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Niemcy — 19.15, LUDOWY (Majakowskiego): Ballada wigilijna — 19.15, HiL (sala teatr. bud. S): Apetyt na czereśnie — 18. OPERETKA (Lubicz 48): Wiedeńska krew — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): W górę rzeki (zamkn.) — 17, KOLEJARZA (Bocheńska 7): Krowoderskie zuchy — 19.

NIEDZIELA

Im. SŁOWACKIEGO: Dyliżans — 19.15, STARY: Pastorałka — 15, Derby w pałacu — 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa, Czarna komedia — 15, Mizantrop — 19.15, ROZMAITOŚCI: Zaklęty Jawor (zamknięte) 11 i 16. LUDOWY: Znaleziony kufer — 11, Ballada wigilijna — 19.15, OPERA (pl. Ducha 1): Rigoletto — 14, GROTESKA: Bajki pana Bajarza (zamkn.) — 10, W górę rzeki (zamkn.) — 14 i 18. KOLEJARZA: Krowoderskie zuchy — 15 i 19.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9—14.15). SUKIENNICE: pol. mal. i rzeźba 1764—1900 (10—15). SZOŁAYSKICH (pl. Szczep. 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 (10—15). CZARTORYSKICH (Jana 19): europ. rzem. art. (10—15). DOM MATEJKI (Floriańska 41): 10—15. NOWY GMACH (Al. 3 Maja 1): 10—15. LENINA (Topolowa 3): 9—16. STARA BOŻNICA (Szeroka 24): 9—14. PAWILON (pl. Szczep. 3), ARKADY: wyst. mal. St. Urbana (11—18). ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): 10—14. PRYZMAT (Łobzowska 3): Grafika Józefa Gielniaka (11—12). KTF (Stolarska 3): wyst. fotogr. (10—18). BIBLIOTEKA PUBL. (Bracka 17): K. I. Gałczyński (10—15).

NIEDZIELA

SUKIENNICE: 10—16. SZOŁAYSKICH: 10—16, CZARTORYSKICH: 9—15, NOWY GMACH: 10—16. LENINA: 10—15. STARA BOŻNICA: 10—14. ARCHEOLOGICZNE: 10—13. PRYZMAT, KTF (Stolarska 3): 10—14). BIBLIOTEKA PUBL. zamknięta.

Pozostałe — jak w sobotę

KINA

SOBOTA

APOLLO: Piękna Angelika (fr. 16 lat) — 10, 12.30. Weekend z dziewczyną (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. CHEMIK: Jak zdobyto Dziki Zachód (USA, 16 lat) — 19. DOM ŻOŁNIERZA: Bohaterowie Telemarku (ang. 14 lat — 15.45. KIJÓW: Kleopatra (USA, 16 lat) — 15.15, 19.15. KULTURA: Gra bez reguł (czes. 16 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Pollyanna (USA, 11 lat) — 16 (o 19 seans zamkn.). MELODIA: Galia (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. MIKRO: Morderca zostawia ślad (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: Człowiek, którego już nie ma (USA, 16 lat) — 10, 12, Quentin Durward (USA, 11 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Bunt (jap. 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. Wieczory dla znawców: Złodziej z Bagdadu (USA) — 22.30. UGOREK: Gejsza (USA, 16 lat) — 17, 19.15. UCIECHA: Beczka prochu (jap. 16 lat) — 15.45, 18 (o 20.15 seans zamkn.) WANDA: nieczynne. WARSZAWA: Lalka (pol. 14 lat) — 13, 16.15, 19.30, Ciężkie czasy dla gangsterów (fr. 16 lat) — 22.30. WISŁA: 300 Spartan (USA, 11 lat) — 11, 15.45, Amerykańska żona (wł. 16 lat) — 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Zabawa w masakrę (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Gamoń (fr. 14 lat) — 15.30, 18, 20.15. ZUCH: Przygoda na wagarach (NRD, 7 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIEC: Twardzi ludzie (fr. 16 lat) — 17, 19.30.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Dwa tygodnie we wrześniu (fr. 16 lat) — 15.45, 18 20.15. ŚWIT M. SALA: Desperaci (węg. 16 lat) — 15, 17, 19.15. ŚWIATOWID: Anna Karenina (radz. 16 lat) — 16, 19. ŚWIATOWID M. SALA: Giulietta i duchy (wł. 18 lat) — 15, 17.45, 20.15. SFINKS: Wyrok w Norymberdze (USA, 16 lat) — 16, DKF: Prywatna burza (prod. CSRS) — 20. PŁASZÓW — Energetyk: Na pomoc (ang. 11 lat) — 17, 19. PODŁĘŻE — Orion: Niedziela w Nowym Jorku (USA, 16 lat) — 15.30, 17.30. PROKOCIM — ZZK: Czterej pancerni IV s. (pol. 7 lat) — 18.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

CHEMIK: Jak zdobyto Dziki Zachód (USA, 16 lat) — 14.30, 17, 19.30. DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 12.30. Bohaterowie Telemarku (ang. 14 lat) — 15.30 18, 20.30. KIJÓW: Kleopatra (USA, 16 lat) — 11, 15.15, 19.15. KULTURA: Gra bez reguł (czes. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, Pollyanna (USA, 11 lat) — 12.15, 16, 19. MELODIA: Bajki — 11, 12, 13. Galia — 15.45, 18, 20.15. MIKRO: Kto zdobędzie puchar (ang. 7 lat) — 12, Morderca zostawia ślad (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. SZTUKA: Bunt (jap. 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. UGOREK: Bajki — 10.30, 11.30, 12.30 Gejsza (USA, 16 lat) — 17, 19.15. UCIECHA: Beczka prochu (jap. 16 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Ciężkie czasy dla gangsterów (fr. 16 lat) — 10, Czarny mustang (USA, 11 lat) — 12.15, Lalka (pol. 14 lat) — 13, 16.15, 19.30. WISŁA: 300 Spartan — 11, 13, Amerykańska żona — 15.30, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Zabawa w masakrę (fr. 16 lat) — 11, 15.45 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 11, 12, Gamoń (fr. 14 lat) — 15.30, 18, 20.15. ZUCH: Przygoda na wagarach (NRD, 7 lat) — 15, 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Bajki — 11. Dwa tygodnie we wrześniu (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID: Bajki — 11, 15. Anna Karenina (radz. 16 lat) — 16, 19. SFINKS: Bajki — 10, 11, 12. Wyrok w Norymberdze — 16 19. PŁASZÓW — Energetyk: PODŁĘŻE — Orion: Niedziela w Nowym Jorku — 15.30, 17.30. SWOSZOWICE — Swoszowianka: Miłość Aloszy (radz. 11 lat) — 16, Zemsta OAS (fr. 16 lat) — 18.30.

Pozostałe kina — jak w sobotę

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 38. UROLOGICZNY: Grzegórzecka 16. NEUROLOGICZNY: Kobierzyn. PEDIATRYCZNY: Prokocim.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 40, INTERNISTYCZNY: Kopernika 17, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, UROLOGICZNY: Grzegórzecka 16, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, PEDIATRYCZNY: Strzelecka 1.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania

i przewozy	395-00, 395-01, 395-02
Grzegórzki	209-01, 205-77
Podgórze	625-50, 657-57
Nowa Huta	422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Kościuszki 18 (tlen), Floriańska 15, Rakowicka 12, Batorego 1, Waryńskiego 24, Pl. Boh. Getta 11, N. Huta: Os. Teatralne 27 (tlen), Centrum A bl. 3 (tlen).

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

5.00 Wiad. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Muz. 5.50 Gimn. 6.00 Wiad. 6.05 „O gospodarce przy śniadaniu". 6.20 Koncert ork. PR. 6.37 Omów. aud. szk. 6.40 Kalendarz Radiowy. 6.45 13 lekcja jęz. ang. 7.00 Dziennik. 7.10 „Co dzień niesie". 7.20 Piosenka dnia. 7.24 Muz. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.00 Dziennik. 8.20 Mel. rozrywk. 8.44 Koncert życzeń. 9.00 Dla kl. III i IV — wych. muzyczne — „Uczmy się śpiewać". 9.20 Utwory Kurpińskiego i Elsnera. 10.00 „Moby Dick" — frag. pow. 10.20 Koncert rozrywkowy. 10.50 „Pigmeje i mastodonty" — z cyklu: „Szlakiem przedkolumbijskich kultur". 11.00 Dla kl. VIII — wych. obywatelskie — „Mistrz techniki". 11.20 Pol. tańce lud. 11.35 Od walczyka do poleczki. 11.49 „Poznaj swoje dziecko". 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wiad. 12.10 „Koncert z polonezem". 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Dla kl. III i IV — jęz. polski — „Teatr małego Christiana". 13.20 Gra Ork. Mandolinistów. 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 „Czy znasz tę książkę". 14.30 Koncert solistów hiszp. 15.00 Wiad. 15.05 „Sportowcy wiejscy na start". 15.20 Gra Zespół Meksykański. 15.30 Dla młodz. szk. — „Przygody ze słowem". 16.00 „Popołudnie z młodością". 17.55 Wiad. 18.00 „Muzyka na parkiecie". 18.40 „Muzyka i aktualności. 19.05 „Wiadomości pół żartem pół serio". 19.20 „Rozmowy na tematy polityczne". 19.30 „Wędrówki muz. po kraju". 20.00 Dziennik. 20.26 Kronika sport. 20.40 „Program z dywanikiem" 21.45 J. Offenbach — „Piosenki pana Fortunata" — operetka. 22.50 Muz. tan. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Muz. tan. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Program z Warszawy.

PROGRAM II

5.00 Muz. 5.30 Wiad. 5.35 Wiejski Tygodnik Dźwiękowy. 5.45 Muz. 5.59 Prog. pog. (KR). 6.00 Proponujemy, informujemy. 6.20 Gimn. 6.30 Dziennik. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Prog. pog. (KR). 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Dziennik. 8.10 „Między Krakowem a Oświęcimiem" — aud. (KR). 8.25 Prog. pog. (KR). 8.30 Wiad. 8.35 Ludzie wśród których żyjemy. 9.00 Od przeboju do przeboju. 9.30 Wiad. 9.35 „List ze Śląska". 9.50 Muz. 10.00 Miniatury orkiestrowe. 10.25 Teatr PR — „Zła muzyka" — słuch. 11.15 Koncert Chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Przerwa dla Krakowa. 12.45 Muz. poważna. 13.00 „Muzyka graj wkoło — będzie nam wesoło". 13.25 „Dzień matki" — opow. 13.45 Koncert muz. operowej. 14.30 Antykwariat z kurantem — „Polscy potomkowie hrabiny Cosel". 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.00 Koncert w duecie. 15.20 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem". 15.45 „Kryptonim — Dolno i". 16.00 Wiad. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskim rynku. 17.15 Gra Zespół Organowy PR. 17.30 Radiowa lista przebojów. 17.50 „Świerszcz i Biała Dama" — fel. Jalu Kurka. 18.00 Dziennik krak. 18.10 Śpiewa Engelbert Humperdinck. 18.20 Radio-reklama (KR). 18.30 „Świat się przesuwa". 18.45 28 lekcja jęz. franc. 19.00 Wiad. 19.05 Wieczór lit.-muz. 19.07 Zespół pieśni i tańca. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Gra Poznańska 15-tka Radiowa. 20.25 Muz. tan. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sport. 21.31 Recital tyg. — wyk. E. Power — Bigga — organy. 22.03 Muz. 22.10 Ogłoszenie wyników plebiscytu Przegl. Sportowego na 10-ciu najlepszych Sportowców Polski — roku 1968 tr. z Balu Mistrzów Sportu. 22.40 Zespół Dziewiątka. 23.10 Muz. tan. 23.50 Wiad. 0.05—3.00 Program z Warszawy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 Wiad. 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.00 Dziennik. 7.10 Kalendarz Radiowy. 7.25 Gra Polska Kapela. 8.00 Wiad. 8.15 Mel. rozrywk. 8.30 Przekrój muz. tyg. 9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla przedszkoli „Błękitne jezioro" — słuch. 10.20 Śpiewa „Śląsk". 10.35 Koncert ork. PR i TV. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 „Czy znasz mapę świata". 12.05 Wiad. 12.10 „Jarmark cudów". 13.10 Nowości progr. III. 14.00 Koncert dla zakochanych. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Wybieramy premierę roku 1968 — Teatr PR. słuch. „Tristan 1946". 17.40 Zesp. rozrywk. 18.00 Wyniki gier liczbowych. 18.05 Zespół ludowy Rozgł. Śląskiej. 18.25 Muz. 19.00 Kabaret reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie" 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sport. 20.31 „Matysiakowie". 21.01 Radiokabaret. 22.01 Rewia ork. tan. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Gra orkiestra Q. Jonesa. 23.30 Koncert solistów. 24.00 Wiad. 0.06 Kalendarz Radiowy. 0.10—3.00 Program z rozgłośni w Lublinie.

PROGRAM II

5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Dziennik. 6.40 Prog. pog. (KR). 6.50 Muz. 7.30 Wiad. 7.35 Przegląd prasy lit. 7.45 Muz. 7.59 Prog. pog. (KR). 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy". 8.45 „9 kwadransów z lit. i muz. — Defilada rytmów. — Wiersze St. Wyspiańskiego — czyta Dorota Wyspiańska — wnuczka poety. — Muz. operowa. — „Pielgrzymka do Warszawy" — opow. M. Dąbrowskiej. — Koncert solistów. — „Szkielet z medalem" — hum. J. Afanasjewa. 10.30 Koncert życzeń (KR). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symf. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 15.00 Dla dzieci „Pierścień i róża" — słuch. 16.00 Wyniki Lajkonika (KR). 16.01 Radiowa lista przebojów. 16.20 Felieton W. Loranca (KR). 16.30 Koncert Chopinowski z nagrań Ignacego Friedmana. 17.00 Wiad. 17.05 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór lit.-muz. — „Milczek krak. Bohemy". 20.30 Powt. wyników Lajkonika. 20.33 Krak. aktualn. sport. 20.43 Mel. srebrnego ekranu. 21.00 Dziennik. 21.22 Zapraszamy do tańca. 22.00 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.20 Wiad. sport. (RZ). 22.30 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.30 Muzyka tan. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn. 0.10—3.00 Program nocny z rozgłośni w Lublinie.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie

TELEWIZJA

SOBOTA

9.30 „Kupiłem tatę" — film radz. 10.55 Program dla szkół: geografia (kl. V). „Ziemia wydarta morzu". 11.25—15.20 Przerwa. 15.20 Program dnia. 15.25 Kurs roln. 16.00 Wychowanie fiz. naszych dzieci. 16.10 Klub rodziców (KR). 16.35 Dziennik. 16.45 Teatr Mł. Widza: E. Niziurski „Sposób na Alcybiadesa". 17.55 „Gawędy wilków morskich". 18.10 Rep. z Mistrzostw Polski w jeździe fig. na lodzie. 18.45 Świat, który nie może zginąć. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 „Karnawałowy przekładaniec" — (tyt. rob.). 21.25 „Tele-Echo" 22.15 Dziennik. 22.35 „Bal Mistrzów Sportu". 23.35 „Wieczór z Fredem Astairem" — film. 0.23 Program na jutro.

NIEDZIELA

9.20 Program dnia. 9.25 TV kurs roln. 10.00 „Przypominamy, radzimy". 10.10 „Dospat" — film bułg. 10.25 PKF. 10.35 „Melodie na dzień dobry". 11.00 „Edyta" — pol. film tel. z cyklu „Stawka większa niż życie". 12.00 Dziennik. 12.10 Z cyklu: „Sezam muzyczny". 13.00 „Grand Prix" — z cyklu: „W starym kinie". 14.00 „Przemiany". 14.30 „Cytadela" — film z s.: Polacy na frontach II wojny światowej". 15.50 Dla dzieci: W. Kurdiumow „Ilia Muromiec". 15.35 „W kręgu drewna i słomy" — z cyklu „Piórkiem i węglem" (KR). 16.00 Spotkanie z Andrzejem Boguckim. 16.35 Fel. TV „Miesiąc niemiodowy" (KR). 16.45 Teatr na świecie „Skrzynia" (Rumunia). 17.45 „Droga powrotu" — z cyklu: „Ludzie i zdarzenia". 18.05 Finał Fest. Piosenki Studenckiej. (KR). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Kroki we mgle" — film ang. 21.30 Wiad. sport. 21.40 Rep. z indywid. mistrzostw Polski w łyżwiarstwie figurowym. 22.20 „Bolero" — film USA.

„Gazeta Krakowska" organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: Centrala 235 60

Krakowska Drukarnia Prasowa Kraków, ul. Wielopole 1. 2 A—65

Stanisław Olecki

FRASZKI KRAKOWSKIE

PROŚBA

Drodzy Rajcy Grodu! Prosimy Was, aby
Akwedukt pociągnął ktoś do miasta z Raby.
Do trudnego dzieła weźmy się bez tremy!
Dzięki górskiej wodzie dłużej pociągniemy.

DWIE STRONY GOŚCINNOŚCI

Tłoczno w jadłodajniach od napływu gości;
Turysta zajada... krakowianin pości.

Cyprian Czernik

FRASZKI

MALKONTENT

Uskarżał się pewien łepek,
na brak zapasowych klepek.

MASKA

Czoło wzniosłe, wzrok błyszczący,
uśmiech krasy — i to wszystko
z papier-masy.

„DON JUAN"

Miłość nie zając...
Szepnął zasypiając.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. przyścienna lampka lub świecznik, 7. zwolennik liberalizmu, 10. wielkie przemysłowe miasto w W. Brytanii, 11. kompozytor, który tworzył mimo zupełnej głuchoty, 12. obmycie, polewanie, 13. jeden ze wspólników znanej firmy wydawniczej z okresu międzywojennego, 14. aerostat, 18. wielki sukces, zwycięstwo, 19. kraje wschodnie, 20. transport wojskowy, 21. miasto w Norwegii bliskie naszym sercom, 23. kierujący, czymś zarządzający, 27. wytwarzane w hucie, choć nie metal, 31. mechaniczne pianino, 32. śląski odpowiednik 21 pionowo, 33 duże zebranie członków partii politycznej w USA, 34. zdejmowanie skóry ze zwierzęcia, 35. zespół kilku współpracujących maszyn, 36. jedna z republik ZSRR.

PIONOWO: 1. ród karłów z mit. germańskiej, 2. miasto w Jugosławii zniszczone przez trzęsienie ziemi, 3. podzielono na nie Berlin, 4. nadanie praw rycerskich, 6 dowódca statku „Opty", 7. energia uczuciowa płynąca z prymitywnych impulsów biologicznych, 8. lekkoduch, utracjusz, 9. wybitny poeta star. Grecji, 15. angielski seter, 16. skutek, rezultat, 17. państwo w śr. Afryce, 21. krynicki Matejko, 22. coś bardzo istotnego dla linoskoczka, 24. przekazywanie i odbieranie myśli na odległość, 25. może być u roślin lub w gospodarce, 26. rodzaj kruszywa, 28. poręczyciel (bez kropki), 29. największe jezioro Europy, 30. szuwary, zarośla wodne.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 21. I. 1969 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„KRZYŻÓWKA NR 9".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 309 (400)

POZIOMO: 1. konsulat, 4. zgrzebło, 9. Nenni, 11 centurion, 13. partacz, 15. Soczi, 16. Zakopane, 17. Aniela, 18. Niasa, 21. Reading, 25. Platon, 27. aukcja, 28. Orbis, 29. szynel, 30. pierniki, 32. armie, 34. Carlos, 37. garbnik, 38. Papen, 39. Argos, 40. szalwia (wspak), 43. szept, 44. konkret, 45. kapitan, 46. Allier, 48. bobry, 51. Piast, 52. Insbruck, 53. Nowy Rok, 54. siew.

PIONOWO: 1. kanapka, 2. ulica, 3. asceza, 5. grusza, 6. banicja, 7. okolica, 8. android, 10. nerwica, 12. Ibsen, 14. Czarnolas, 19. inkunabuł, 20. Kajus (wspak), 22. album, 23. inspe, 24. gazela, 25. posucha, 26. tunel, 31. inkasent, 33. impresje, 35. regencja, 36. obserwator, 37. gnatki, 38. pustelnik, 41. wapno, 42. autor, 44. krupon, 47. Raba, 48. bruk, 49. boks, 50. Yale.

ROZWIĄZANIE HASŁA BRZMI: „*W LUTYM — DWUDZIESTA ROCZNICA GAZETY KRAKOWSKIEJ*".

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 309 (krzyżówka 400) z dnia 31. XII. 1968 r. — 1. I. 69 r. nagrody książkowe otrzymują: **B. Mączyńska,** Kraków, Wileńska Boczna 3/20, **M. Żurek,** Kraków Kątowa 2/5, **S. Borzemska,** Tarnów, Krakowska 42/29, **A. Wąsik,** Oświęcim 4, Wyspiańskiego 10/66, **B. Ciasiowa,** Kraków 2, Smoleńsk 48/39, **M. Karelus,** Kraków, Prusa 17/11, **B. Kaszuba,** Tarnów, Torowa 8, **I. Urbańska,** Oświęcim 4, Kopernika 2/50, **Z. Bielecka,** Tarnów, Szopena 4, **K. Bożek,** Tarnów, Starodąbrowska 4/1.

NAGRODZENI ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 305

ZEGAREK na rękę otrzymuje **Janusz SKOWRON,** Kraków 12, Sowia 7. **KSIĄŻKI** wylosowali: **M. Ptakowa,** Kraków, Os. Zielone 17/5, **M. Maciałek,** Nowa Huta, Os. Sportowe 16/4, **T. Staśko,** Olkusz, 1 Maja 37, **R. Sowa,** Kraków 14, Zamojskiego 36/6, **H. Lach,** Kraków, Brodowicza 13, **W. Rojek,** Nowy Sącz, Zabełcze 92, **B. Małocha,** Jaworzno, Sienkiewicza 3, **S. Jaśko,** Trzebinia, Kościuszki 11, **Sz. Jelonek,** Jodłownik 2, pow. Limanowa, **M. Świerad,** Kraków, Lubelska 21/14.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

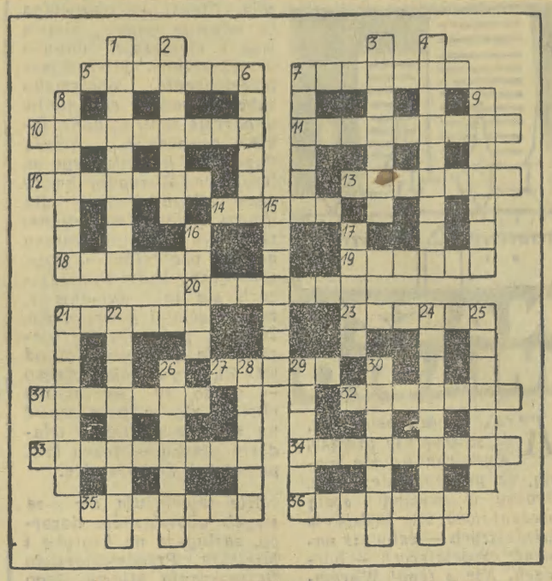

DZIWNE

CZŁOWIEK JUTRA

Niektórzy antropolodzy (m. in. profesor Eugene Pittard z Genewy) twierdzą, że stopniowo zmniejszają się ludzkie twarze, szczęki, a nawet zęby, w miarę jak w ciągu tysiącleci powiększają się mózg i czaszka. Człowiek przyszłości charakteryzować się więc będzie wielką głową pokrytą skąpymi włosami (bo włosy podobnie jak zęby mamy coraz gorsze) i małą, wąską twarzą. Według dzisiejszych kanonów estetycznych — nie będzie więc zbyt piękny...

MROŻONKA...

Od początku naszego wieku ilość odnalezionych w lodowcach mamutów ocenia się w samej Jakucji na około 60 tysięcy. Ich skóra, gruba na 2 cm, ma podkład słoniny dochodzący do 10 cm. Kłozownicy z okolic Cieśniny Beringa niekiedy żywią się mamucim mięsem... sprzed co najmniej 25 tys. lat. Nie należy do rzadkości, że całe plemię instaluje na zimę obozowisko obok takiej naturalnej spiżarni, która dostarcza 5 lub 6 ton nadającego się do spożycia, znakomicie zakonserwowanego w lodowcu mięsa.

METRYKA

W USA ok. 300 dzieci rocznie rodzi się w samochodzie. W akcie urodzenia nie wpisuje im się miejscowości, lecz numer rejestracyjny „rodzimego" auta.

ZNACZKI

● Związek Filatelistów Bułgarskich — wspólnie z Ministerstwem Łączności — organizuje pod patronatem FIP Światową Wystawę Znaczków Pocztowych „Sofia 1969", która odbędzie się w stolicy Bułgarii w dniach 31 maja do 8 czerwca br.

● Czechosłowacja sięgnęła po zyskujący sobie coraz większą popularność temat — bajki. 6 znaczków przedstawia sceny z bajek słowackich.

● „Tylko 5 tysięcy kolekcjonerów na całym świecie może posiadać francuski znaczek 0,60 f wydany dla propagowania X Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Grenoble 1968, z czystego złota" — głoszą inseraty francuskich czasopism filatelistycznych. Cena 276 f.

● Coraz więcej państw emituje znaczki „gwiazdkowe". — Wśród nich znalazła się Guyana. Znaczki przedstawiają: radiostację wysyłającą pozdrowienia w eter, stylizowane fale radiowe oraz mapę. Na obydwu widnieje napis: „Guyana śle w świat pozdrowienia bożenarodzeniowe".

● Jak podał czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie" niebagatelna kwota 2.740 dolarów przypadła bez żadnego wysiłku posiadaczowi pierwszego znaczka brytyjskiego. Kwotę tę uzyskał na aukcji londyńskiej firmy Robson Low. Normalna cena czarnej jednopensówki sięga 10 dolarów. Tymczasem na aukcji list z tym znaczkiem pojawił się ze stemplem noszącym datę 2 maja 1840 r. Ponieważ oficjalnie znaczki zostały wprowadzone do obiegu 6 maja ta różnica czterech dni wystarczyła, by egzemplarz uzyskał tak wysoką cenę.

● „Najpiękniejsza belgijka". Chodzi oczywiście nie o miss Belgii, lecz o... znaczek. Jak podało pismo „La Revue du Timbre", na podstawie referendum miano najpiękniejszego znaczka belgijskiego zyskał znaczek wydany w 1967 r. z okazji 700-lecia Ostendy. (zg)

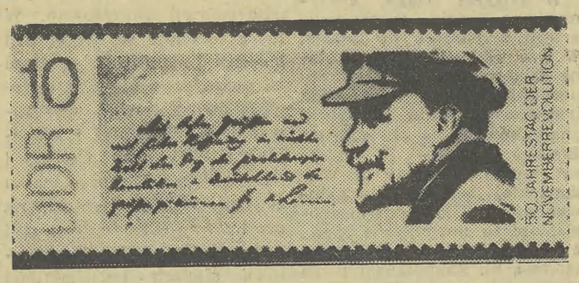

KRZYWE zwierciadło

● *W SKLEPIE. Klientka, zorientowawszy się w domu, że sklep nie załatwił jej zamówienia — wraca oburzona:*
— Prosiłam o 6 pomarańczy, a zapakowała mi pani tylko 5!
— Bo ta szósta była tak zepsuta, że na pewno sama by ją pani wyrzuciła...

*

● *W BIURZE. Kierownik zwraca się do młodej urzędniczki:*
— Znowu spóźniła się pani do pracy!
— Spóźniłam się, bo ten chłopak, który chciał mnie zaczepić — szedł za mną tak strasznie wolno...

*

● *WĘCH. Myśliwi licytują się w chwaleniu zalet swoich psów:*
— Mój wyżeł ma tak niezwykły węch, że kiedyś szukając kaczki, zaprowadził mnie do jakiegoś śpiącego nad stawem człowieka.
— No i co?
— Okazało się, że tamten śnił — iż je dziką kaczkę!

*

● *I ZROZUM TU CO, NIEMYŚLIWCZE!*

Już gębę trąbą zwać u charta musi,
Kto raz myśliwskiej polewki zakusi,
Zająca — kotką, ucho już nie uchem
Musi zwać — słuchem.
Tłustego skromnym, prędkiego ciekawym
Musi zwać, kto chce być myśliwym prawym,
Wątrobę — lekkiem, a gdy się obłowi,
Psom: herab! mówi.

(SEBASTIAN KLONOWIC, „FLIS" 1595.)

● *KOLĘDA. Podczas obchodzenia domów „po kolędzie" — ksiądz zastaje matkę z dwoma synami. Wdaje się w rozmowę z kobietą:*
— A może któreś z waszych dzieci ma powołanie do stanu duchownego?
— E starszy to nie, ale młodszy — widać, chyba ma...
— To ładnie. A dlaczego?
— Bo jeśli mu nie dam 10 zł — to nie chce zmówić pacierza.

*

● *Z MYŚLI S. J. LECA: „Najtrudniej podpalić piekło".*

*

● *MODA. Żona pokazuje mężowi nową, ogromnie wydekoltowaną suknię:*
— No, jak w niej wyglądam?
— Dobrze. Ale wolałbym, żebyś głębiej w nią weszła...

*

● *WYGODY. Turysta zajechał do hoteliku w pewnym miasteczku. Rano opuszcza pokój i żegna się z kierownikiem. Ten zaś podkreśla z dumą:*
— To historyczny pokój. Na tym łóżku spał sam Kościuszko przez jedną noc!
— Ja bym też nie mógł dłużej...

*

● *SENTENCJA. Znakomitego pisarza, zwanego wielkim kpiarzem, G. B. Shawa — u schyłku jego długiego życia zapytał pewien dziennikarz:*
— Jak się pan teraz czuje?
— W moim wieku człowiek albo się czuje świetnie — albo już dawno nie żyje...

Witold Zechenter

MÓJ GŁOS w dyskusji O TURYSTYCE

O turystyce w czasopismach
piszą fachowcy i kibice —
ten temat to jest niezły przysmak:
każdy się zna na turystyce!

Z licznych dyskusji, sądów sprzeczek
i z oskarżania się nawzajem,
uzbierał pochwał się wotiveczek:
Polska jest dla turysty r a j e m!

Rajem? O tak! Dam zaraz próbkę
rajskich nastrojów w naszym kraju:
chcesz-li, turysto, zrobić kupkę,
to gdzieś pod krzaczkiem. Tak jak w r a j u!

Benzyny brak w motoru trybach?
Stacja nieczynna! Wal więc dalej
piechotą! No cóż: w r a j u chyba
benzyny też nie sprzedawali!

Głodnyś, turysto? Lecz jedyna
gospoda w drodze nic prócz wódy
nie ma. Korzonków więc naścinaj,
jak w r a j u się robiło wprzódy!

A nocleg? Szukasz w konsternacji:
hotel zajęty! Chyba w gaju
podmiejskim zaśniesz nie bez racji,
bo tak się spało właśnie w r a j u!

Można by strofki snuć poemy
na temat ten tak oczywisty,
lecz po co, skoro wszyscy wiemy,
że kraj nasz — to r a j dla turysty!

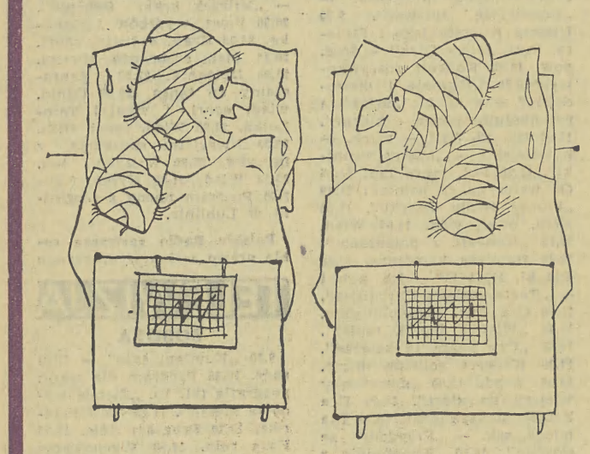

— Ja z kolejki na Gubałówkę. A pan?
— Z kolejki po kalosze...

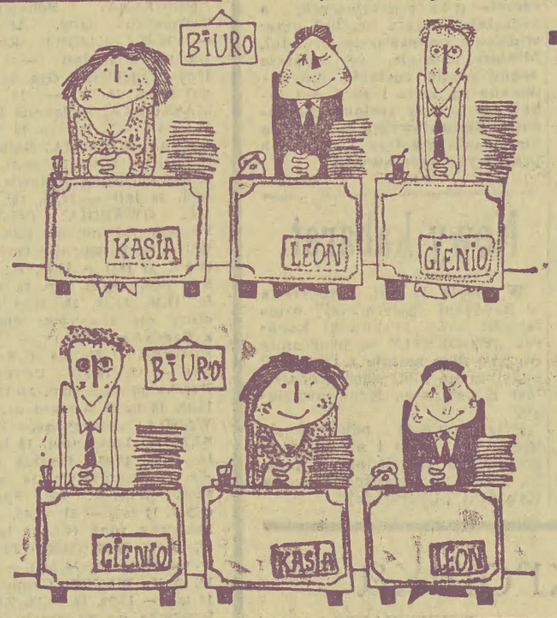

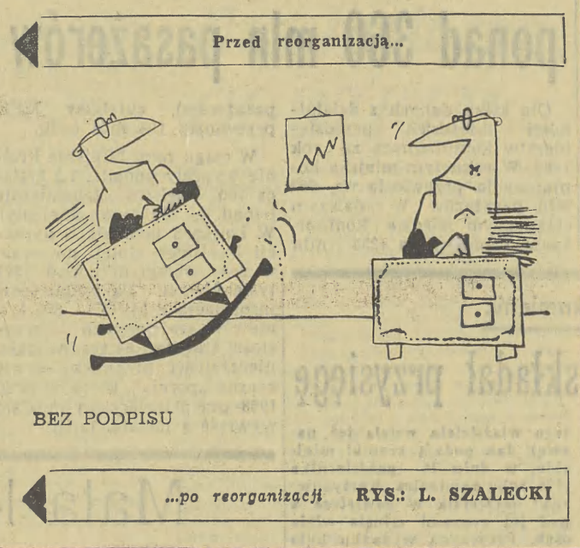

BEZ PODPISU

RYS.: L. SZALECKI

PONIEDZIAŁEK

15.25 Program dnia. 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla dzieci. 17.30 Magazyn sportowy. 17.50 „Kronika" (KR). 18.10 „Reporterzy proponują". 18.45 „Eureka". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Teatr Telewizji — „Ucieczka z Betlejemu" — Edmund Niziurski. 21.20 „Rozmowy o książkach". 21.35 „Klaps". 22.05 Dziennik. 22.20 Program na jutro. 22.25 Politechnika.

WTOREK

9.00 Program dla szkół. 9.35 „Podrzutek" — film radz. 10.55 Program dla szkół: jęz. polski. 12.45 Przysposobienie rolnicze. 14.50 Program dnia. 14.55 „Przysposobienie rolnicze". 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 „Kronika" (KR). 17.00 Telewizyjny Ekran Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Pokusa" — film USA. 21.40 Program studencki. 22.05 Dziennik. 22.20 Program na jutro. 22.25 Politechnika.

ŚRODA

9.20 „Pokusa" — film USA. 10.55 Program dla szkół: chemia. 11.55 Program dla szkół: fizyka. 14.55 Program dnia. 15.00 Matematyka w szkole (KR). 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla młodych widzów: „Klub pod Smokiem" „Jak dawniej sporządzano leki" (KR). 17.20 „Człowiek a ziemia". 17.45 „Kronika" (KR). 18.00 „Muzyka wczoraj i dziś". 18.30 „Od Bałtyku do Oceanu Spokojnego". 18.45 „Dialogi historyczne". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Felieton literacki. S. Otwinowski: „W 100 rocznicę urodzin S. Wyspiańskiego (KR). 20.20 „Ciocia Emma" — film z serii: „Alfred Hitchcock przedstawia". 21.05 „Światowid". 21.35 Studio Współczesne: TRIO — wg sztuki teatr. Jamesa Joyce'a „Wygnańcy". 22.15 Dziennik. 22.35 Program na jutro. 22.40 Politechnika.

CZWARTEK

9.55 Program dla szkół: język polski. 10.25 „Zakochani rowerzyści" — film węg. 12.45 „Mechanizacja rolnictwa". 14.50 Program dnia. 14.55 „Mechanizacja rolnictwa. 15.30 Politechnika 16.35 Dziennik. 16.45 Dla młodych widzów: 17.50 Telekram. 18.00 TV Kurier Białostocki. 18.15 „Perspektywy techniki". 18.45 „Jazz w Filharmonii". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Kontakty". 20.35 „Oblężenie" z cyklu: „Stawka większa niż życie". 21.35 „Klimat" — program ekonomiczny. 22.00 Dziennik. 22.15 Program na jutro. 22.20 Politechnika.

PIĄTEK

10.00 „Oblężenie" — z cyklu: „Stawka większa niż życie". 11.55 Program dla szkół — wychowanie plastyczne. 15.05 Program dnia. 15.10 „Preorientacja zawodowa". 15.30 Politechnika. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla dzieci: Kino „Ptyś". 17.05 Dla dzieci „Miś z okienka". 17.20 Program publicystyczny (KR). 17.35 „Nie tylko dla pań". 17.55 Obserwatorium (KR). 18.25 Wszechnica TV: „Progres". 18.55 „Trzy grosze" mag. satyryczno-polityczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Program publicyst. 20.30 Teatr Telewizji „Prostaczek" wg Woltera. 22.00 „Rozmowy o książkach". 22.15 Program na jutro. 22.35 Politechnika.

SOBOTA

9.10 „Dziwna dziewczyna" — film jug. 10.55 Program dla szkół: Nauka o człowieku. 11.45 Program dla szkół: geografia. 15.30 Program dnia 15.35 TV kurs rolniczy. 16.10 Program tygodnia. 16.35 Dziennik. 16.45 Dla młodych widzów: „Dla każdego coś miłego". 17.30 „W przestworzach, czyli ciekawe opowieści lotników". 17.45 „Spotkania z przyrodą". 18.10 „Gawędy o współczesności" — prof. dr K. Grzybowski. 18.30 „Fruwające gwiazdy" program rozrywk. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 Kino Interesujących Filmów „15.10 do Yumy" film USA. 21.50 „Almanach". 22.20 Dziennik. 22.35 Wiadomości sportowe. 22.45 „Śpiewa Eartha Kitt". 23.10 Film z serii: „Ewa". 23.35 Program na jutro.

NIEDZIELA

8.55 Program dnia. 9.00 TV kurs rolniczy. 9.35 „Przypominamy, radzimy". 9.45 PKF. 9.55 „Oblężenie" — z cyklu: „Stawka większa niż życie". 11.00 „Muzyka z Bratysławy". 11.40 „Psie niebo" — film czechosł. 11.55 Dziennik. 12.05 „Koncert życzeń". 12.55 Dla dzieci: Z. Poprawski „Na ten Nowy Rok" widowisko lalkowo-maskowe (KR). 13.35 Opowieść z tamtych lat (KR). 14.05 „Śladem wielkiego kuligu" — z cyklu: „Ludzie i zdarzenia". 14.20 „Warszawa — życie kulturalne". 15.00 Telewizyjny mecz w akrobatyce sportowej Polska — ZSRR. 16.15 „My 69" — teleturniej. 17.10 Klub sześciu kontynentów. 17.50 „Teatrzyk — Wiecha". 18.45 „Drogi i bezdroża II Rzeczypospolitej". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Każdy może mnie zabić" — film franc. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 Sprawozd. z międzynarodowego turnieju koszykówki. 22.40 Program na jutro.

PROGRAM TELEWIZJI
OD 13 I. do 19 I. BR.

REKLAMA PRASOWA — SZYBKA i SKUTECZNA!

PRZETARGI

Spółdzielnia Pracy „KALETNIK" w Miejscu Piastowym, pow. Krosno, wojew. Rzeszów — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę:
9.000 szt. bigli do toreb damskich,
5.000 szt. ramek biglowych, niklowanych, do portmonetek. — Dostawa sukcesywna w ciągu 1969 r.
Szczegółowe informacje można otrzymać w Dziale Technicznym Spółdzielni.
Oferty należy składać pod adresem Spółdzielni do dnia 20 stycznia 1969 r. — Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 22 stycznia 1969 r., o godz. 10.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Zastrzega się dowolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania powodu.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane, w Tarnowie, ul. Wita Stwosza 7 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie niżej wyszczególnionych robót remontowo-budowlanych, instalacyjnych oraz usług w 1969 r.
1) **roboty ślusarskie — wykonanie balustrad, okien i drzwi, krat i klamer budowlanych z materiału zamawiającego. Wartość robót szacunkowa wg cennika Nr 51/A-66 — około 150.000 zł,**
2) **roboty blacharskie — reperacje dachów, obróbki blacharskie, wykonanie rynien i rur spustowych z materiału dostarczonego przez zamawiającego. — Szacunkowa wartość wg cennika Nr 51-A/66 — 100.000 zł,**
3) **wymiana instalacji gazowej, z materiału dostarczonego przez zamawiającego. Wartość szacunkowa robót wg cennika ZCJ i Nr 51/A/66 — około 200.000 zł,**
4) **roboty malarskie klejowe i olejne, z materiału wykonawcy. — Wartość szacunkowa robót wg cennika 51-A/66 — około 400.000 zł,**
5) **usługi transportowe — prace za i wyładunkowe oraz pomocnicze. — Wartość wg cennika usług w transporcie — 300.000 zł.**

Bliższych informacji odnośnie terminów i zakresu robót udzieli Dział Techniczny Przedsiębiorstwa, w dni robocze, w godzinach służbowych.
Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem — „przetarg", należy składać do 20 I 1969 r., w biurze Przedsiębiorstwa w Tarnowie przy ul. Wita Stwosza 7. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Komisyjne otwarcie ofert i rozprawa przetargowa odbędą się w dniu 21 I br., o godz. 13, w biurze Przedsiębiorstwa w Tarnowie, ul. Wita Stwosza 7. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta wzgl. unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Łososińskie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Łososinie Górnej, powiat Limanowa — OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę 120 m łańcucha specjalnego przenośnikowego, o ogniwach z płaskownika, dług. 100 mm, w terminie do dnia 28 lutego 1969 r.
Dokumentacja techniczna i informacje w biurze przedsiębiorstwa. — W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające stosowne uprawnienia.
Oferty, opatrzone napisem „przetarg", należy składać pod adresem przedsiębiorstwa, w terminie do dnia 21 stycznia 1969 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 23 stycznia 1969 r., o godz. 12. — Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, wg swego uznania, jak również unieważnienia przetargu bez podania powodów. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. K-284

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INSPEKTORA NADZORU BRANŻY DROGOWEJ — inżyniera lub technika z uprawnieniami i 3-letnią praktyką na stanowisku inspektora nadzoru — zatrudni Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Nowa Huta w Krakowie, ul. Karola Marksa 2, pokój 112, telefon 407-20. — Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu, w godz. od 7.30 do 15.

Technikum Rachunkowości Rolnej w Jordanowie, pow. Sucha Beskidzka — zatrudni natychmiast na samodzielnym stanowisku ST. KSIĘGOWĄ p. o. gł. księgowej księgowości budżetowej. — Warunki płacy do uzgodnienia z dyrekcją. — Mieszkanie zapewnione. K-297

Rafineria Nafty „TRZEBINIA" w Trzebini — zatrudni natychmiast:
INŻYNIERA BUDOWNICTWA LĄDOWEGO z uprawnieniami budowlanymi i co najmniej 3-letnią praktyką w danej specjalności, na stanowisko inspektora nadzoru d. s. budowlanych,
PRACOWNIKA z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM TECHNICZNYM i 3-letnią praktyką na stanowisko inżyniera d. s. dokumentacji technicznej,
INŻYNIERA MECHANIKA, z 3-letnią praktyką, na stanowisko inspektora d. s. mechanicznych,
2 PRACOWNIKÓW z WYKSZTAŁCENIEM ŚREDNIM TECHNICZNYM, względnie ekonomicznym i 3-letnią praktyką, na stanowiska: inspektora d. s. szkolenia zawodowego i referenta technicznego d. s. zaopatrzenia.
Podania wraz z życiorysem, ankietą i odpisami świadectw, należy składać w Dziale Kadr i Szkolenia. K-304

Uwaga Zakopane! — Spółdzielnia Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe w Zakopanem — zatrudni przy pracy nakładczej:
20 INKRUSTATORÓW i WYPALACZY, posiadających pełne kwalifikacje i pełny zestaw narzędzi,
5 RZEŹBIARZY,
3 TOKARZY.
Zainteresowanych uprasza się o nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Działem Kadr Spółdzielni, Zakopane, ul. Szymony 17 b.
Informacji udziela również Dział Kadr telefonicznie — tel. 32-51, 32-52 i 32-53 — łączy centrala telefoniczna. K-221

Śląskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego Zakład Nr 2 w TRZEBINI, ul. Słowackiego 49 — zatrudnią natychmiast:
CHEMIKÓW z wyższym wykształceniem
TECHNIKÓW MECHANIKÓW do działu transportu,
TECHNIKÓW CHEMIKÓW na stanowiska mistrzów zmianowych,
PALACZY KOTŁOWYCH
ŚLUSARZY MASZYNOWYCH. K-212

Zakłady Górnicze „CHRZANÓW" w Trzebini — zatrudnią natychmiast GÓRNIKÓW, MŁ. GÓRNIKÓW oraz PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do prac pod ziemią.
Warunki pracy i płacy wg taryfikatora obowiązującego w górnictwie rud. — Zakwaterowanie w hotelu robotniczym. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 7 do 15, Dział Spraw Osobowych i Szkolenia. — Dojazd do stacji kolejowej w Trzebini, a ze stacji samochodami zakładowymi lub MKS do Kopalni Trzebionka. K-308

Myślenickie Zakłady Przemysłu Terenowego, w Myślenicach, ul. Mickiewicza 40 — zatrudnią natychmiast:
TECHNIKA BRANŻY METALOWEJ,
TECHNIKA BRANŻY METALOWEJ lub DRZEWNEJ na stanowisko kierownika kontroli technicznej, wymagane wykształcenie średnie i praktyka,
MISTRZA w zawodzie ślusarsko-mechanicznym — z uprawnieniami mistrzowskimi i praktyką.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, w godzinach od 7 do 15. K-305

UWAGA ZAKOPANE! — Spółdzielnia Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe w Zakopanem — zatrudni natychmiast 2 ŚLUSARZY o wysokich kwalifikacjach.
Zainteresowanych prosi się o nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Działem Kadr Spółdzielni — Zakopane, ul. Szymony 17 b. — Informacji udziela również Dział Kadr telefonicznie — tel. 32-51, 32-52 i 32-53 — łączy centrala telefoniczna. K-312

Pracownika ze średnim wykształceniem i kilkuletnią praktyką zawodową — przyjmie natychmiast do pracy na stanowisku **KIEROWNIKA MAGAZYNU — Spółdzielnia Pracy Usługowo - Produkcyjna „Chemik" w Oświęcimiu-Brzezince, tel. 33-26.** Wynagrodzenie i warunki pracy do omówienia w Dziale Kadr Spółdzielni. K-299

Szczecińskie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego — Szczecin, ul. Piotra Skargi 23, telefon 228-61 — zatrudni INŻYNIERA KOMUNIKACJI lub BUDOWNICTWA LĄDOWEGO na stanowisku starszego projektanta dróg i kolei. Wymagane uprawnienia do projektowania. — Możliwość otrzymania mieszkania spółdzielczego. K-298

INŻYNIERA BUDOWLANEGO z uprawnieniami — zatrudni na stanowisku inspektora nadzoru Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych — Kraków, ul. Reymonta 9. K-286

Kopalnia i Prażalnia Dolomitu „ZELATOWA" w Pogorzycach k. Chrzanowa — zatrudni natychmiast:
MASZYNISTÓW PAROWOZU i POMOCNIKÓW MASZYNISTÓW PAROWOZU oraz PRZETOKOWYCH z uprawnieniami kolejowymi,
OPERATORÓW SPYCHAREK z uprawnieniami państwowymi,
KOMENDANTA STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ, oficera rezerwy WP, z wykształceniem średnim.
Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu hutniczego.
Ponadto po roku pracy przysługuje węgiel — w naturze 4 tony oraz za 1,6 tony ekwiwalent pieniężny. — Po trzech latach pracy przysługuje specjalne wynagrodzenie z tyt. Karty Skalnika.
Podania należy kierować do Działu Kadr i Szkolenia KiPD „Zelatowa" w Pogorzycach k. Chrzanowa. K-306

Nauka

KURSY radiowo-telewizyjne rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38. K-344

WPISY na kursy kreśleń technicznych budowlanych, konstrukcyjnych, instalacyjnych, maszynowych, przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego, Kraków, ul. Dietla 38. K-11719

Sprzedaż

NOWĄ maszynę dziewiarską z igłami N—12, 6,5 — sprzedam. Oferty — „150181" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Nieruchomości

DOM jednorodzinny (bez lokatorów), wyłączony spod kwaterunku, z ogrodem w mieście, miasteczku lub blisko miasta — kupię. Z. Baliko, Wrońów 16, poczta Siciny — powiat Góra. 141997-g

Różne

ZAGRANICZNE suknie ślubne — poleca wypożyczalnia — Rolińska — Bielsko-Biała, Magi 14 — telefon 31-78. K-11522

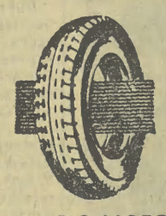

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ
za zaliczeniem pocztowym
OGUMIENIA

- **DO MOTOROWERÓW** — wym. 225×19
- **DO MOTOCYKLI** — wym. 300×16, 325×16, 350×16, 300×18, 325×18, 300×19, 325×19, 350×19, 375×19
- **DO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH** — w miarę posiadanych zapasów magazynowych, stosownie do ustalonej rejonizacji

prowadzi «Motozbyt» PP w Krakowie, ul. Przemysłowa 5

na podstawie pisemnych zgłoszeń z dokładnym określeniem artykułu i adresu wysyłkowego.